

 HARLEQUIN®

Garage Romans

HEIDI
BETTS

Namiętne noce



HEIDI BETTS

NAMIĘTNE NOCE

Tytuł oryginału: Project: Runaway Heiress

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Nieemożliwe. To niemożliwe.

Lily Zaccaro powiększyła okno przeglądarki i pochyliła się, by lepiej widzieć zdjęcie na ekranie laptopa. Stukając ze złością w klawiaturę, zrzuciła okno na dół ekranu i otworzyła kolejne.

A niech to! Jej puls tętnił coraz szybciej. Jeszcze kilka uderzeń w klawiaturę i drukarka zaczęła wyrzucać zdjęcia. Dowód przestępstwa.

Lily rozłożyła kolorowe fotografie na wielkim stole do wykrojów. Serce biło jej tak mocno, jakby przebiegła kilometr w rekordowym tempie. Teraz miała przed oczami dowód, że ktoś ukradł jej projekty.

Jak to się stało?

Niecierpliwie postukała obcasem w podłogę, przekręciła duży pierścionek na środkowym palcu prawej ręki, przetarła oczy i zamrugnęła, po czym spojrzała znów na zdjęcia. Oczywiście materiały były inne, podobnie jak niektóre linie i cięcia odróżniały się od jej modeli na tyle, by nie były to dokładne kopie. Ale w modelach bez trudu można było rozpoznać jej oryginalne wzory.

Żeby upewnić się, że to wszystko jej się nie wydaje lub że straciła rozum, podeszła do szafki z dokumentami, w której trzymała rysunki. Stare, nowe, odrzucone i skierowane do produkcji.

Znalazła teczkę, której szukała, i położyła ją na stole. Jeden po drugim wyjmowała projekty, nad którymi pracowała wiosną. Te, które były przygotowane do produkcji w najnowszej kolekcji jesiennej.

W jednej chwili dopasowała wszystkie modele do swych odpowiedników wykonanych przez konkurencyjną firmę. Podobieństwo było tak uderzające, że zrobiło jej się niedobrze. Jak to możliwe?

Zastanowiła się, kto jeszcze mógł widzieć jej szkice, gdy nad nimi pracowała. Ile osób wchodziło do pracowni? Chyba nie tak dużo.

Oczywiście Zoe i Juliet, ale miała do nich bezgraniczne zaufanie. Mieszkała w Nowym Jorku razem z siostrami. We trójkę wynajmowały cały budynek, w którym mieściło się ich mieszkanie i pracownia firmy Zaccaro Fashions.

Choć były chwile, gdy działały sobie na nerwy albo przeszkadzały sobie w pracy, ich współpraca układała się na ogół znakomicie. Lily pokazywała siostrom swoje projekty, czasem nawet prosiła je o radę, a one także dzieliły się z nią swoimi pomysłami i rysunkami.

Ale żadna z nich, nawet mało poważna Zoe, nie ukradłaby ani nie sprzedała jej rysunku. Nigdy też by jej nie zdradziła. Lily była tego w stu procentach pewna.

W takim razie kim był złodziej? Czasem, choć rzadko, ktoś przychodził do nich do pracowni. Ale kiedy miały załatwić interesy, przeważnie umawiały się w Zaccaro Fashions, oficjalnej siedzibie firmy znajdującej się w Fashion District na Manhattanie. Było tam więcej maszyn do szycia i odbywała się produkcja na szerszą skalę. Każda z siostr miała swoje biuro, a od frontu mieścił się mały butik, który chciały wkrótce rozbudować.

Oczywiście nic z tego nie wyjdzie, jeśli projekty będą rozkradane i pojawią się na rynku, zanim Lily i jej siostry zdążą je wyprodukować.

Zebrała papiery ze stołu i zaczęła krążyć po pokoju, zastanawiając się, co może zrobić. Nie miała pojęcia, kto dopuścił się kradzieży. Może siostry wpadłyby na jakiś pomysł, ale nie chciała zawracać im tym głowy.

To ona ukończyła szkołę plastyczną, a potem poprosiła rodziców o pożyczkę, by założyć

firmę. Choć rodzice byli dość bogaci i chcieli po prostu dać jej pieniądze – jako że kiedyś i tak przysługiwać jej będzie znaczny spadek – miała ambicję osiągnąć wszystko sama i nie przyjęła od nich prezentu.

Jako pierwsza przyjechała do Nowego Jorku, a Zoe i Juliet dołączyły później. Młodsza Zoe najbardziej interesowała nowojorskie kluby i imprezy, a Juliet zrezygnowała z niezłej pracy agentki nieruchomości w Connecticut, by współpracować z siostrą.

Zoe i Juliet miały swój wkład w rozwój Zaccaro Fashions. Oczywiście ubrania Lily były wspaniałe, ale buty Zoe oraz torebki i inne akcesoria projektowane przez Juliet sprawiały, że marka Zaccaro cieszyła się dużym powodzeniem.

Te akcesoria stanowiły segment rynku, na którym można dobrze zarobić. Kobiety uwielbiają wybrać sobie nie tylko nowy strój, ale i dodatki. Dzięki temu, że mogły wejść do Zaccaro Fashions i wyjść stamtąd ubrane od stóp do głów, były wierne firmie Lily. I dzięki Bogu polecały ten sklep przyjaciółkom.

Ale to nie projekty autorstwa jej siostr zostały skopiowane i nie ich udział w firmie były zagrożone. Poza tym Lily nie chciała ich martwić.

Nie, musi radzić sobie sama. Przynajmniej na razie, póki nie dowie się czegoś więcej.

Znów usiadła przed laptopem i postukała w klawisze. Nie wiedziała, czy dobrze robi, ale postanowiła zaufać intuicji. Dwie minuty później miała już numer telefonu firmy detektywistycznej w centrum miasta, a po pięciu minutach była umówiona na spotkanie z głównym detektywem. Nie była jeszcze pewna, o co go poprosi, ale kiedy powie mu o problemie, może on sam coś zaproponuje.

Potem postanowiła odszukać w internecie jak najwięcej informacji na temat swego podstępного rywala: Ashdown Abbey.

Ta londyńska firma odzieżowa została założona ponad sto lat temu przez Arthura Stathama. Jej kolekcje obejmowały modele od odzieży sportowej po stroje biznesowe i były prezentowane w licznych magazynach, od „Seventeen” po „Vogue”. Miała pięćdziesiąt sklepów na całym świecie z łącznym przychodem ponad dziesięć milionów dolarów rocznie.

Dlaczego, na litość boską, mieliby podkradać jej pomysły?

Zaccaro Fashions była wciąż w fazie rozwoju, przynosząc dochody tylko w takiej wysokości, by pokryć koszty ogólne, zapłacić comiesięczną ratę spłaty pożyczki rodzicom Lily i pozwolić Juliet, Zoe i jej samej żyć wygodnie w swoim mieszkaniu i pracować w przylegającym do niego studiu. Ashdown Abbey była jak wielki brylant, a Zaccaro Fashions przy niej wyglądała jak skromna bryłka cyrkonii.

Skradzione modele pochodziły z oddziału firmy w Los Angeles, więc Lily zainteresowała się tą filią. Na stronie internetowej znalazła informację, że jej prezesem jest Nigel Statham, w prostej linii potomek samego Arthura Stathama. Biuro w Los Angeles działało dopiero od półtora roku i było po części niezależne od brytyjskiej firmy, wypuszczając kilka ekskluzywnych kolekcji i organizując pokazy mody adresowane do amerykańskich, a zwłaszcza hollywoodzkich klientów.

Co oznacza, że nie cała Ashdown Abbey chce zrujnować życie Lily, tylko jej amerykańska filia w Los Angeles. Lily zmrużyła oczy, wpatrując się w zdjęcie Nigela Stathama. Wróg Publiczny Numer Jeden.

Był bardzo przystojny, musiała to niechętnie przyznać. Krótkie jasnobrązowe włosy lekko zakręcone na końcach. Wysokie kości policzkowe i mocno zarysowana szczęka. Usta pełne, ale nie za pełne. Oczy chyba ciemnozielone, choć trudno było to wywnioskować ze zdjęcia w internecie.

Myślała, że od pierwszej chwili będzie nim pogardzać, ale na jednym zdjęciu się

uśmiechał. Seksowny czarujący uśmiech, od którego ugięły się pod nią kolana. Oczywiście to niemożliwe, bo siedziała, a poza tym była zbyt poważna, aby tak zareagować. Ale na pierwszy rzut oka nigdy nie powiedziałyby, że tak wygląda złodziej.

Przeglądała dalej zdjęcia i artykuły dotyczące Ashdown Abbey, ale większość z nich miała związek z oddziałem w Wielkiej Brytanii i jego filiami w Europie. Amerykański oddział był dopiero w powijakach.

Doszła do wniosku, że nic więcej na razie nie zdołała i musi poczekać na spotkanie z prywatnym detektywem. Zresztą kiedy spojrzała na zegarek, zorientowała się, że za dwadzieścia minut jest umówiona z siostrami na kolację.

Gdy zamykała okna przeglądarki, jej uwagę zwróciła strona z ogłoszeniami o pracy w Ashdown Abbey w Stanach. Trafiała na nią, kiedy chciała zorientować się, jak wygląda struktura działania firmy. Teraz rozszerzyła okno, kliknęła link Więcej informacji i nacisnęła Drukuj.

Wiedziała, że to szaleństwo, mimo to zdecydowała się spróbować. Siostry na pewno nie pozwoliłyby jej na taki krok. Detektyw też powiedziałby, że to niebezpieczne. Sam chciałby przeprowadzić śledztwo, każąc jej płacić – ile? – sto... dwieście pięćdziesiąt... pięćset dolarów za godzinę.

Prościej będzie, jeśli wśliznie się tam i rozejrzy sama. Znała świat mody na wylot, więc na pewno da sobie radę. Jeśli dobrze się postara, to dostanie pracę.

Dreszcz przebiegł jej po plecach. Tak, to niebezpieczne. Coś może się nie udać i pewnie miałyby sporo kłopotów, gdyby ktoś niepowołany dowiedział się, co ona robi.

Ale okazja była zbyt kusząca, by z niej nie skorzystać. Prawdziwe zrzędzenie losu, że jest wakat na to stanowisko właśnie wtedy, kiedy ona chce przeprowadzić śledztwo w Ashdown Abbey.

Musi tam się dostać, dowiedzieć, jak to się stało, i zapobiec dalszej kradzieży jej pomysłów. Praca w Ashdown Abbey to dobry sposób, żeby to wszystko osiągnąć. Dobry to mało powiedziane. Świetny.

Bo Nigel Statham potrzebuje osobistej asystentki, a ona jest wymarzoną kandydatką.

ROZDZIAŁ DRUGI

Nigel Statham wymamrotał pod nosem przekleństwo, rzucając kwartalne sprawozdanie finansowe z działalności firmy na pismo, które otrzymał od ojca. Czuł się jak chłopiec w krótkich spodenkach złąjany za jakieś przewinienie.

List napisany na osobistej papeterii, który nadszedł z Anglii – rodzice zawsze uważali, że wysyłanie e-maili nie przystoi dobrze wychowanym ludziom – zawierał krytyczną ocenę wyników amerykańskiego oddziału firmy, gdyż Nigelowi nie udało się uczynić z niego kolejnego klejnotu w koronie Ashdown Abbey, odkąd półtora roku temu został jego prezesem.

List był utrzymany w gorzkim tonie. Nigel miał wrażenie, że ojciec stoi w pokoju z rękami splecionymi z tyłu, a jego siwe krzaczaste brwi są zmarszczone w grymasie niezadowolenia, tak jak wtedy, gdy Nigel był jeszcze dzieckiem.

Rodzice zawsze oczekiwali od niego perfekcji, której wciąż nie udawało mu się osiągnąć. Nie uważał jednak, że półtora roku to wystarczający okres, by uznać, czy nowy oddział zagraniczny firmy odniósł sukces czy porażkę, skoro Ashdown Abbey potrzebowała prawie stu lat, by osiągnąć sukces w Anglii.

Zapewne ojciec ma zbyt duże oczekiwania wobec nowego projektu, tylko kto potrafiłby mu to wytłumaczyć?

Nigel westchnął, zastanawiając się, jak długo może zwlekać z odpowiedzią, zanim ojciec przyśle kolejny list. Albo co gorsza, zdecyduje się przylecieć do Los Angeles, by sprawdzić osobiście, co robi jego syn.

Może jutro mu odpowie, zwłaszcza że teraz musi zająć się szkoleniem nowej asystentki. To już czwarta osoba na tym stanowisku. Pierwsze trzy atrakcyjne młode damy były dobrze wykształcone, ale nie przejmowały się zbyttnio pracą.

Problem ze znalezieniem asystentki w samym sercu Los Angeles polegał na tym, że do firmy zgłaszały się aktoreczki o dużych aspiracjach, które szybko nudziły się pracą lub odchodziły, gdy tylko udało im się dostać do reklamy kosmetyków, bądź były to początkujące projektantki mody, które składały wymówienie, kiedy w ciągu pół roku nie udawało im się przebić z własną kolekcją.

Kiedy jedna asystentka odchodziła, Nigel musiał zajmować się szkoleniem następnej. Dlatego zaczął zastanawiać się, czy nie powinien zaangażować asystentki do szkolenia asystentek.

Dział zasobów ludzkich zawiadomił go właśnie o przyjęciu nowej kandydatki. Pewnie nie warto zapamiętywać nawet jej imienia, ale przecież nie był nieludzkim szefem. Nie zdążył zerknąć po raz drugi do jej cv, gdy usłyszał pukanie do drzwi. Chwilę później nowa asystentka – a przynajmniej tak się domyślał – pojawiła się w gabinecie.

Była ładniejsza niż na zdjęciu. Ciemnoblonde włosy uczesane w koczek, skromny makijaż. Miała delikatne, niemal klasyczne rysy twarzy, okulary w ciemnej oprawie z owalnymi szklami i małe złote kolczyki w uszach.

Była ubrana w zwykłą białą bluzkę i czarną ołówkową spódnicę do pół łydki, zakrywającą w trzech czwartych pewnie bardzo zgrabne nogi. Stroju dopełniały czarno-białe buty z lakierowanej skóry na wysokich obcasach.

Jako projektant był szczególnie wrażliwy na piękno. Ale nawet gdyby nim nie był, jako mężczyzna i tak zwróciłby uwagę na jej wygląd. Na przykład na alabastrową skórę czy linię biustu rysującą się pod bluzką, przyjemny beżowy odcień szminki i różowoczerwony odcień perfekcyjnie pomalowanych paznokci.

– Panie Statham – powiedziała głosem idealnie pasującym do jej wyglądu – mam na imię Lillian i jestem pana nową asystentką. Oto kawa i dzisiejsza poczta.

Postawiła parujący kubek z nadrukiem logo Ashdown Abbey na skórzanej podkładce na biurku. Kawa była lekko zabelona śmietanką, właśnie tak jak lubił. Potem położyła przed nim stos kopert z korespondencją, która była już chyba po wstępnej selekcji.

Nigel był pod wrażeniem.

– Czy mogę coś jeszcze dla pana zrobić?

– Nie, dziękuję – odparł z namysłem.

Skinęła głową, zmierzając w kierunku drzwi.

– Lillian...

Odwróciła się wyprostowana.

– Słucham?

– Czy twoja bluzka i spódnica pochodzą z naszej kolekcji?

Uśmiechnęła się pod nosem.

– Oczywiście.

Nie odzywał się przez chwilę, nie mogąc uwierzyć, że zła passa z przyjmowaniem asystentek się skończyła.

Odchrząknął, po czym powiedział ostrożnie:

– Nie jesteś chyba aktorką, prawda? – Miał ochotę spytać, czy nie marzy o karierze w filmie.

Zmarszczyła lekko brwi.

– Nie.

– A nie chciałabyś być modelką?

Zaśmiała się krótko.

– Na pewno nie.

Przypomniał sobie opis jej kariery w życiorysie. Oczywiście nie zjawiała się tu przypadkiem. Miała doświadczenie w biznesie i ukończone kursy w projektowaniu mody.

Na papierze wszystko wyglądało idealnie, ale dobrze wiedział, że w takich sprawach można puścić wodze fantazji.

– Interujesz się modą... – Urwał, chcąc, by dokończyła zdanie.

Przez sekundę zdawała się myśleć, jakiej oczekuje od niej odpowiedzi.

– Z powodów czysto zawodowych. Chcę być na bieżąco z nowymi trendami. Lubię się modnie ubierać – dodała z niewinnym uśmiechem i na jej prawym policzku ukazał się dołeczek.

Nigel także się uśmiechnął.

– W takim razie dobrze trafiłaś. Nasi pracownicy mają zniżkę w firmowych sklepach.

– Tak, wiem.

Mógłby przysiąc, że w jej oczach zamigotały iskierki.

– Świetnie – mruknął zadowolony.

Choć Lillian nie miała jeszcze okazji się wykazać, to przynajmniej nie uśmiechała się bezmyślnie, demonstrując nie przekraczający liczby przeżytych lat ilaraz inteligencji.

– Chciałbym, żebyś zapoznała się z rozkładem moich zajęć w tym tygodniu. W niektórych spotkaniach będziesz mi towarzyszyć. Musisz często sprawdzać terminarz, bo mam zwyczaj zmieniać rozkład zajęć bez uprzedzenia.

Wypił łyk bardzo smacznej kawy. Było w niej dokładnie tyle śmietanki, ile trzeba.

– Oczywiście. Nie ma problemu.

– Dziękuję. To na razie wszystko.

Znów odwróciła się w stronę drzwi. I jeszcze raz zatrzymał ją, nim wyszła.

- Lillian?
- Słucham? – Przechyliła głowę w jego stronę.
- Świetna kawa. Mam nadzieję, że robisz równie dobrą herbatę.
- Na pewno się postaram.

Zamknęła drzwi, a Nigel niespodziewanie się uśmiechnął.

Kiedy wyszła wreszcie z wielkiego gabinetu Nigela Stathama i wróciła do recepcji, opadła jak kłoda na miękkie krzesło. Jeszcze się trzęsła ze zdenerwowania, serce waliło jej jak młotem. A żołądek... żołądek przewracał się, jakby była na statku miotanym przez morskie fale, co doprowadzało ją do mdłości.

Pochyliła się, chcąc oprzeć głowę o kolana, bo nie mogła jej ukryć w wąskiej spódnicy, którą wybrała na pierwszy dzień pracy pod przybranym imieniem i nazwiskiem.

Lillian. Brr! Coś okropnego. Nie mogła wymyślić nic lepszego niż połączenie jej dwóch imion – Lily i Ann.

Nazwisko wzięła po prostu od swojego pupila. George to było imię ich psa, spokojnego i leniwego basseta, którego ojciec znalazł kiedyś na parkingu. Matka była z tego powodu wściekła, dopóki nie zorientowała się, że George zaczyna szczekać jak szalony, kiedy tylko ktoś znajdzie się na ich posesji. Od tej pory uważała go za najlepszego strażnika i zawsze dostawał porcję tego samego jedzenia co domownicy.

A więc teraz nazywa się Lillian George, choć imię Lillian sprawiało, że czuła się jak matrona pracująca w bibliotece. Z drugiej strony wyglądała prawie jak bibliotekarka.

Normalnie ubierała się w zaprojektowane przez siebie kolorowe i ekstrawaganckie stroje. Uwielbiała barwne wzory, seksowne i zabawne. Jednak jako asystentka w Ashdown Abbey musi wyglądać poważniej i bardziej dystyngowanie. Poza tym nie mogła pozwolić sobie na to, by ktoś skojarzył ją z właścicielką firmy Zaccaro Fashions.

Miała nadzieję, że zmiana stroju i nazwiska, okulary oraz przyciemnione włosy zamiast naturalnych jasnoblonde wystarczą, by nikt w nowej pracy nie domyślił się, kim naprawdę jest.

Na szczęście Zaccaro Fashions nie należała do najbardziej znanych firm, którymi zajmowały się media. Zdjęcia Lily i jej sióstr pojawiały się czasem w kolorowych magazynach, ale przeważnie gdy chodziło o ich ojca i majątek rodziny. Jednak nikt nie rozpoznałby jej ani sióstr na ulicy, nawet ludzie z branży, choć Zoe coraz częściej zdarzało się zwracać na siebie uwagę ekscentrycznym zachowaniem.

Po paru minutach uspokoiła się i przestało jej się kręcić w głowie. Na razie wszystko się udało. Została przyjęta do pracy na podstawie dobrze przygotowanego życiorysu i udanej rozmowy kwalifikacyjnej. Prezes Ashdown Abbey Nigel Statham potem z nią rozmawiał i nie wezwał policji, by zakłuła ją w kajdanki ani nie kazał ochroniarzom wyrzucić jej jako oszustki z gabinetu. Wszystko odbyło się normalnie i spokojnie.

W Ashdown Abbey nie panował taki gwar i szum maszyn do szycia jak w Zaccaro Fashions, ale też firma Lily i jej sióstr nie była wielkim multimilionowym biznesem jak Ashdown Abbey. Nie doszła jeszcze do etapu, gdy biuro i fabryka stają się osobnymi podmiotami.

Prawdę mówiąc, brakowało jej hałasu maszyn do szycia i śmiechu sióstr, gdy pracowała teraz z komórką przy uchu. Cisza czasem jest bardzo męcząca. Lily słyszała własny przyspieszony oddech, a spanikowane głosy w głowie powtarzały jej, że zwariowała i zostanie ukarana. Żeby je zagłuszyć, zaczęła recytować jakiś wierszyk, który pamiętała ze szkoły, a potem powoli podniosła głowę.

Nigel Statham uważa ją za swoją asystentkę, więc powinna właśnie tak się zachowywać.

Przysunęła fotel do biurka i zaczęła pisać na komputerze. Przed podjęciem pracy u Nigela zapoznała się z obsługą pakietu biurowego, ale na pewno musi jeszcze dużo się dowiedzieć.

Jaki szef ma rozkład zajęć? Powinna wiedzieć, co może ją za chwilę czekać.

Miała wyrzuty sumienia, że omija pocztę. Ciekawe, czy siostry przeczytały już jej e-maila i posłuchały prośby, by zachować jej nagłe zniknięcie w tajemnicy i nie próbować jej szukać. Wyjaśniła, że musi załatwić ważne osobiste sprawy, których nie może na razie zdradzić, ale nic jej nie grozi i odezwie się, jak tylko będzie mogła.

Nie chciała, żeby siostry się o nią martwiły, ale nie mogła im jeszcze nic wyjaśnić. Kiedyś opowie im o wszystkim. Miała nadzieję, że przy butelce wina będą się zaśmiewały z jej przygód.

Ale najpierw trzeba rozwiązać ten problem. Groźba wisząca nad ich firmą musi zniknąć, nikt nie może się dowiedzieć o ich kłopotach.

Przed wyjazdem spotkała się z Reidem McCormackiem z firmy detektywistycznej, który miał zbadać przeszłość wszystkich pracowników Zaccaro Fashions.

Lily nie wierzyła, żeby to któryś z pracowników był winien kradzieży projektów, ale zawsze lepiej na zimne dmuchać.

Oznajmiła detektywowi, że musi na pewien czas wyjechać, ale co tydzień będzie się z nim kontaktować telefonicznie. Nie chciała, by dzwonił do niej do domu, niepokojąc siostry, ani na komórkę do Los Angeles, bo może akurat nie mogłaby z nim rozmawiać.

Na razie jednak powinna skoncentrować się na nowej pracy i śledztwie prowadzonym na własną rękę.

Studiując rozkład zajęć Nigela, stwierdziła z ulgą, że to nie będzie ciężki dzień. Szef prawie przez cały czas miał siedzieć w biurze. Był tylko umówiony na lunch i konferencję telefoniczną po południu, ale nie będzie musiała z nim nigdzie iść. A więc nie groziło jej, że ktoś ją rozpozna lub będzie musiała robić coś, o czym nie miała zielonego pojęcia.

Zerknęła na pozostałe dni tygodnia, pamiętając, że za dwie godziny musi znów sprawdzić terminarz. Potem powinno jej to wejść w nawyk.

Zainteresowała się, jakie jeszcze programy i pliki są w komputerze. Miała nadzieję, że nie będzie musiała od razu na nich pracować albo że przejdzie szkolenie, zanim będzie się tego od niej wymagać.

Nie miała za to żadnych problemów z projektowaniem. Znała słownictwo i etapy tego procesu. Wiedziała, jak posługiwać się programami zainstalowanymi w komputerze.

Tylko czy zdobędzie w ten sposób informacje na temat sprawcy kradzieży jej projektów?

Tak albo nie. To zależy, czy Nigel wie o przestępstwie. Czy jest w to zamieszany?

Czy wysłał agenta do Zaccaro Fashions? A może rozpoznał cudze wzory w swej najnowszej kolekcji i po prostu to zignorował? Przymknął oko, bo tak jest łatwiej i korzystniej dla wyników finansowych jego firmy?

Miała nadzieję, że nie. Nie chciało jej się wierzyć, że poważny biznesmen mógłby posunąć się do czegoś takiego. W Ashdown Abbey nie brakowało utalentowanych projektantów, którzy nie muszą chwycić się takich sztuczek. Poza tym ktoś tak przystojny, z takim fantastycznym brytyjskim akcentem, chyba nie mógłby zachować się tak podle?

Z drugiej strony jeszcze przystojniejszym mężczyznom zdarzało się popełniać większe zbrodnie. Nie była tak naiwna, by wierzyć, że skoro ktoś jest atrakcyjnym milionerem, to nie posunie się do kradzieży, aby zdobyć jeszcze milion dolarów lub dwa.

Oczywiście jej projekty nie przynosiły jeszcze takich zysków, pomyślała z goryczą, ale tkwił w nich duży potencjał. Oczywiście o ile inni projektanci nie będą jej okradać.

Nacisnęła kilka klawiszy, odnajdując Kolekcję Kalifornijską wyprodukowaną przez Ashdown Abbey, w której znalazło się tyle jej projektów. Na myśl o tym zabiło jej mocniej serce.

Kilka kliknięć myszką i oto miała na ekranie cały pokaz slajdów. Zwiewne letnie stroje wyglądały uroczo. Nie były tak piękne jak jej własne wzory, ale i tak robiły duże wrażenie.

Przyglądała im się po kolei, zwracając uwagę na linię i cięcia. Kolekcja obejmowała głównie ubrania pasujące do kalifornijskiej słonecznej i ciepłej pogody przez okrągły rok. Krótkie sukienki, kilka sukienek maxi i dwuczęściowe stroje składające się z bluzki i spódnicy lub góry i lnianych spodni.

Nie wszystkie suknie były ściągnięte z jej rysunków. Żadna pociecha. W gruncie rzeczy to może być argument przeciwko niej, jeśli zdecyduje się podać do sądu sprawę o kradzież własności intelektualnej.

Dobry prawnik argumentowałby, że istnieją podobieństwa między projektami Ashdown Abbey i Zaccaro Fashions, ale ponieważ kolekcja Nigela zawiera także modele nie wykazujące żadnych podobieństw, jest to typowy przypadek zbieżności pomysłów. Hm.

Zamknęła pokaz slajdów i zaczęła przeglądać inne dokumenty. Znalazła następny zestaw slajdów składający się z rysunków stanowiących bazę dla Kolekcji Kalifornijskiej. Barwne projekty były wykonane w jednym z popularnych programów graficznych. Lily też miała w tablecie taki program, ale wolała rysować ołówkiem lub węglem na papierze, dołączając do projektów próbki materiałów.

Jej uwagę zwróciło jednak nie to, jak zostały zrobione rysunki, lecz fakt, że zostały podpisane. Najwyraźniej Ashdown Abbey bazuje na pracy zespołów projektantów i jeden artysta nie jest autorem całej kolekcji.

Z plików graficznych Lily przeszła do dokumentów tekstowych. Znalazła spis projektantów Kolekcji Kalifornijskiej z nazwami stanowisk i listą projektów, w których uczestniczyli. Szybko wysłała dokument do drukarki.

Jej odgłos wypełnił ciszę w ogromnej recepcji. Lily odniosła wrażenie, że drukarka pracuje zbyt głośno, bo się boi, żeby ktoś jej nie przyłapał.

Aż podskoczyła na dźwięk dzwonka. Rozejrzała się, szukając źródła dźwięku. Po chwili zorientowała się, że to telefon. Na panelu połączeń zapalało się światelko wraz z dzwonkiem interkomu.

Wzięła głęboki oddech i nacisnęła przycisk linii łączącej ją z Nigelem Stathamem.

– Słucham.

– Czy możesz przyjść do mnie na chwilę?

Potem zapadła cisza. Nigel rozłączył się, nie czekając na odpowiedź.

Lily chwyciła listę projektantów z drukarki, złożyła ją w mały kwadracik i schowała do kieszeni spódnicy. Potem ruszyła do gabinetu Nigela, zastanawiając się, czy powinna wziąć notatnik i ołówek.

Co osobiste asystentki biorą z sobą, gdy wzywa je szef? Papier i długopis? A może tablet? Nie miała jeszcze okazji, by rozejrzeć się, co ma do dyspozycji sekretarka Nigela Stathama.

Z pustymi rękami zapukała pospiesznie do drzwi gabinetu. Nigel skończył pisać coś w komputerze, zrobił notatkę na stercie leżących przed nim dokumentów, po czym przeniósł wzrok na Lily.

Stała, czekając na to, co jej powie.

– Co robisz dziś wieczorem? – spytał.

To pytanie tak ją zaskoczyło, że poczuła kompletną pustkę w głowie.

– Rozumiem, że nie masz żadnych planów.

Kiedy wciąż milczała, dodał:

– Jestem umówiony na kolację z kandydatem na stanowisko projektanta. Pomyślałem, że mogłabyś z nami pójść. Twoja obecność pomoże mi w załatwieniu interesów, a przy okazji zorientujesz się lepiej w pracy.

– Dobrze – odparła, nie znajdując bardziej błyskotliwej odpowiedzi.

Nigel lekko skinął głową.

– Będę jechać prosto z biura, ale ty możesz iść do domu przebrać się lub odpocząć.

Przyjadę po ciebie o ósmej. Nie zapomnij przed wyjściem zostawić mi adresu.

Znów zajął się pracą, dając jej do zrozumienia, że plany na wieczór zostały ustalone i może odejść.

– Tak, proszę pana – odrzekła, uznając, że powinna się podporządkować. – Dziękuję.

Wróciła do recepcji i usiadła przy biurku, zastanawiając się, co ma o tym myśleć.

Z jednej strony miała już listę projektantów, którzy przygotowali kolekcję w oparciu o jej projekty. To niezłe osiągnięcie jak na pierwszy dzień pracy w obozie wroga. Z drugiej strony zależało jej tylko na tym, by wysiedzieć ile trzeba w pracy i nie dać się zdemaskować. Nigdy nie sądziła, że będzie musiała poświęcać swój wolny czas na pracę. Zwłaszcza na spotkania z szefem.

Oczywiście nie będzie z nim sama. To była oficjalna kolacja, więc będzie tam przynajmniej jeden klient. Mimo to spotkanie miało się odbyć poza godzinami pracy w towarzystwie mężczyzny, od którego zależała jej przyszłość.

Jej zawodowa przyszłość i być może wolność.

Bo gdyby Nigel dowiedział się, kim naprawdę jest i dlaczego pracuje incognito w jego firmie, to pewnie znalazłaby się za kratkami. I nic nie mogłoby jej przed tym uratować.

ROZDZIAŁ TRZECI

Za pięć ósma Lily biegała jeszcze po mieszkaniu, szykując się do wyjścia.

Niestety dopiero się sprowadziła i z Nowego Jorku przywiozła bardzo niewiele rzeczy. Poza tym miała tu tylko spać i dlatego nie chciała wynajmować drogiego i eleganckiego mieszkania. Nie potrzebowała nic poza miejscem do odpoczynku po dniu pracy w Ashdown Abbey. Nie spodziewała się, że szef – prezes firmy – postanowi wpaść, by zabrać ją na kolację.

Nie pomyślała o tym, że może potrzebować ubrań na wieczorne spotkania związane z pracą. Po przyjeździe do Los Angeles kupiła zestaw strojów do pracy z kolekcji Ashdown Abbey nie tylko po to, by dobrze wyglądać, ale by Nigel Statham i wszyscy inni mieli wrażenie, że utożsamia się z ich firmą.

Nie kupiła jednak żadnej sukni wieczorowej.

Oczywiście mogłaby włożyć ten sam strój, w którym przyszła dziś do pracy. Skoro została zaproszona na kolację jako asystentka Nigela Stathama, to równie dobrze mogła wyglądać jak asystentka.

Podejrzewała jednak, że Nigel wybierze bardzo elegancką restaurację i nie chciała się wyróżniać spośród reszty towarzystwa. Albo, co gorsza, wyglądać jak kelnerka.

Dlatego postarała się wybrać najlepszy strój z tego, co miała do dyspozycji.

Znów czarna spódnica, tym razem krótsza, z dość seksownym rozcięciem z tyłu. Cieniutka, prawie przezroczysta szafirowa bluzka, którą zamierzała włożyć na skromniejszy top. Teraz jednak miała pod spodem tylko stanik.

Kilka razy sprawdzała w lustrze, czy nie wygląda szmirowato. Na szczęście stanik był prawie niewidoczny, choć w zależności od oświetlenia skóra czasem prześwitywała przez materiał.

Żeby wzmocnić efekt, Lily włożyła połyskujące kryształowe kolczyki i taki sam naszyjnik oraz wysokie szpilki z odkrytymi palcami. Teraz, gdy miała je na nogach, wydawały się zbyt wyzywające jak na buty do pracy. Za to znakomicie nadawały się na wieczorne wyjście.

Wrzuciła parę drobiazgów do małej czarnej torebki – klucze, portfel, szminkę i na wszelki wypadek komórkę. Kiedy wreszcie była gotowa, usłyszała dzwonek do drzwi. Zaciśnęła palce na torebce i wyszła szybko na korytarz. Nie chciała, by Nigel wszedł do środka, bo mówiła mu, że mieszka w Los Angeles od kilku lat, a jej mieszkanie nie wyglądało zbyt przytulnie.

Orzechowe oczy Nigela zlustrowały ją od stóp do głów. Był tak blisko, że widziała zielone cętki w jego tęczęwkach i czuła cytrusowo-korzenny zapach wody po goleniu. Z zachwytem wciągnęła głębiej powietrze.

Potem uświadomiła sobie, że nie powinna tak się zachowywać, ale miała nadzieję, że Nigel nic nie zauważył.

Co za pomysł, by zachwycać się tym, jak pięknie pachnie szef! Oczywiście trudno było nie przyznać, że Nigel jest przystojny. Ale to zwykle stwierdzenie faktu, tak samo jak to, że niebo jest niebieskie. I żaden powód, żeby wpadać w zachwyty.

Jest przystojnym mężczyzną i umie wybrać wodę kolońską, to wszystko. Lily miała nadzieję, że jej perfumy też się spodobają. Zwłaszcza że tyle wysiłku włożyła w przygotowania do dzisiejszego wieczoru.

Nigel, jej przystojny szef, obrzucił ją wzrokiem.

– Ładnie wyglądasz – powiedział. – Idziemy?

– Tak.

Ku jej zdziwieniu podał jej ramię. To nie był żaden romantyczny gest, tylko zwykła uprzejmość. Po chwili wahania wsunęła rękę pod jego ramię i ruszyli jasno oświetlonym holem do wyjścia.

Czy Amerykanin zachowałby się tak szarmancko, czy są to tylko dobre maniery Brytyjczyka? W każdym razie Lily bardzo się to podobało. Może nawet za bardzo.

Zeszli z piętra w dół, by nie czekać na windę. Na dworze powietrze było rześkie i chłodne, ale nie było zimno. Długi srebrny Bentley Mulanne czekał przy krawężniku. Nigel otworzył tylne drzwi i przytrzymał je, by Lily mogła wsiąść.

Chciała się przesunąć, by wsiadł za nią, ale między dwoma tylnymi siedzeniami leżała duża konsola, a za jednym z przednich siedzeń na opuszczonym stoliku leżał otwarty laptop.

Podczas gdy podziwiała wnętrze luksusowego samochodu, Nigel otworzył drugie drzwi i usiadł obok niej, zamykając szybko komputer.

– Przepraszam – powiedział, stawiając laptop na podłodze obok teczeki.

Potem ustawił konsolę w pozycji pionowej, pochylił się ku Lily i zaplął jej pas. Jego ramię musnęło ją w talii tuż pod piersiami. Poczowała dziwny dreszcz i znieruchomiała.

Nigel oczywiście nie miał pojęcia, jakie uczucia wzbudził w niej ten niewinny gest. I na szczęście nigdy się nie dowie.

– Dziękuję – powiedziała, starając się, by jej głos brzmiał normalnie. – Widzę, że pracujesz po godzinach.

Nigel oparł się w fotelu i przesunął ręce po biodrach, po czym westchnął.

– W tej pracy nie ma nadgodzin. Haruje się przez całą dobę.

Dobrze go rozumiała. Ona też pracowała przez siedem dni w tygodniu na okrągło, kiedy zakładała firmę. Potem, gdy dołączyły do niej siostry, cała trójka ciężko pracowała nad rozwojem Zaccaro Fashions.

Teraz, gdy miały własny butik i uruchomiły seryjną produkcję, nie było im wcale łatwiej. Zamiast jednych problemów pojawiły się następne. Pracownia obok domu sprawiała, że właściwie nie wychodziło się z pracy.

– Dzisiaj zjemy kolację – powiedział Nigel z akcentem, który sam w sobie był czarujący dla uszu nieprzywykłych do brytyjskiej wymowy – z projektantem, który chce się przenieść na wyższe stanowisko z Vincenze.

Oczy Lily zrobiły się okrągłe ze zdumienia. Vincenze to była ogromna multimilionowa firma ciesząca się wielką sławą. Gdyby nie miała własnego studia, byłaby szczęśliwa, mogąc tam pracować.

Ale dzisiaj spotykają się z kimś, kto chce odejść z Vincenze i pracować w Ashdown Abbey.

Co nie oznacza, że Ashdown Abbey jest gorszą firmą. Na pewno nie. Ashdown Abbey i Vincenze osiągnęły podobny sukces, ale estetyka ich projektowania była zupełnie inna i według Lily niełatwo będzie projektantowi przejść z jednej firmy do drugiej.

– Nie jestem pewna, jaką rolę mam dziś pełnić.

– Po prostu słuchaj. To będzie dla ciebie dobra lekcja. – Uśmiechnął się do niej. – Szczerze mówiąc, poprosiłem, żebyś ze mną poszła, bo nie chciałem być sam z tym człowiekiem. Tak zwane kolacje biznesowe mogą się przeciągać, zwłaszcza jeśli osoba ubiegająca się o pracę chce przedstawić długą listę swoich talentów i osiągnięć.

Lily też się uśmiechnęła. Wiedziała, co Nigel ma na myśli. W tej branży było wielu wygadanych zarozumiałców. Uważała, że jest skromniejsza, choć świadomość własnej wartości na pewno była niezbędna w tym zawodzie.

– Może powinniśmy ustalić jakiś sygnał. Jeśli rozmowa wymknie się spod kontroli

i będziesz miał dosyć, dasz mi znać, a ja zacznę mówić o globalnym ociepleniu czy coś w tym guście.

Uśmiechnął się szeroko, ukazując rząd śnieżnobiałych zębów.

– O globalnym ociepleniu? – powtórzył z rozbawieniem.

– To bardzo ważny problem – odparła, robiąc mądrą minę. – Mogę mówić o tym przez godzinę albo dwie, jeśli będzie trzeba.

Pokiwał głową, z trudem ukrywając uśmiech.

– To może okazać się konieczne.

– Tak myślałam.

– A jaki będzie sygnał?

Zastanawiała się przez chwilę.

– Możesz złapać się za ucho. Albo kopnąć mnie pod stołem. A może ustalimy jakiś szyfr?

– Szyfr? – Uniósł brwi z zainteresowaniem. – To brzmi jak szpiegowski thriller.

No pewnie, pomyślała. Nigel przypominał jej Jamesa Bonda. Na pewno przez brytyjski akcent. Żołądek ścisnął jej się z wrażenia.

Wzruszyła ramionami, robiąc nonszalancką minę.

– Szpiedzy załatwiają ważne sprawy. Jeśli nie chcesz wpaść w sidła kandydata na potencjalnego pracownika, mogę służyć ci pomocą.

W samochodzie zapadła cisza. Słychać było tylko szum obracających się opon. Lily pomyślała, że może przesadziła. W końcu pracuje u tego mężczyzny dopiero od dwunastu godzin. Może zbyt pośpieszyła się z wygłaszaniem swoich opinii i doradzaniem mu, co ma robić.

W dodatku nie powinna wspominać o szpiegach. Przecież to ona jest szpiegiem w jego firmie. Nie chciała, by zaczął się zastanawiać, dlaczego ten temat jest jej tak podejrzanie bliski.

– Zgadzam się, że trzeba ustalić plan ewakuacyjny – odezwał się Nigel, przerywając wreszcie denerwującą ciszę. – Może spytam, czy przeszła ci migrena? Odpowiesz, że znów boli cię głowa i marzysz o tym, żeby się położyć.

– Dobrze. – Równie dobra wymówka jak każda inna, a przynajmniej znała się lepiej na migrenach niż na globalnym ociepleniu.

– A jeśli ty będziesz miała dosyć, spytasz mnie, czy chcę jeszcze martini. Powiem, że nie, bo musimy już iść, gdyż z samego rana mam ważne spotkanie.

– Będziesz pić martini?

– Dzisiaj tak – odparł z iskierką w oczach. – To będzie pasować do naszej opowieści, że muszę odpocząć przed ważnym spotkaniem.

– Jeszcze nie weszliśmy do restauracji, a już wymyślamy sposoby, żeby z niej wyjść.

– Bo to będzie nudna kolacja. Gdyby to była randka, zastanawiałbym się, jak być tam z tobą jak najdłużej.

Lily zabiło mocniej serce. Nie spodziewała się, że usłyszy coś takiego. To nie była zwykła uwaga, jaką robi pracownikowi pracodawca.

W dodatku już sobie wyobraziła, jak siedzi z Nigelem na randce przy kolacji. Dwa nakrycia, świece, rozmawiają cicho, pochylając się ku sobie. Flirt, żarty, intymna atmosfera, w której rodzi się coś poważniejszego.

Zrobiło jej się gorąco. Kiedy wyobraziła sobie, jak Nigel dotyka jej ręki na śnieżnobiałym obrusie, niemal podskoczyła z wrażenia, tak bardzo było to realne.

Na szczęście Nigel nic nie zauważył, bo samochód zwolnił, a on poprawiał krawat i spinki do mankietów.

Ona także wygładziła bluzkę i spódnicę.

Kiedy samochód się zatrzymał, kierowca otworzył drzwi. Nigel wysiadł, a potem podał

rękę Lily. Kierowca skinął uprzejmie głową, po czym zamknął drzwi i usiadł znów za kierownicą.

Lily rozejrzała się wokół. Przyjechali do Trattorii. Choć przybyła tu z Nowego Jorku, nieraz słyszała o tej eleganckiej pięciogwiazdkowej restauracji. Wiedziała, że rezerwacji trzeba dokonywać tutaj trzy lub cztery miesiące wcześniej.

Chyba że jest się kimś takim jak Nigel. Nazwisko Stathamów – i ich rachunek w banku – ma swoją wagę. Nie tylko w Los Angeles czy w Anglii, ale i na całym świecie.

Oczywiście chodziła do eleganckich restauracji. Jako dziecko bywała w ekskluzywnych ośrodkach rekreacyjnych i spędzała wakacje z rodzicami za granicą. Znała nawet osobiście cieszących się światową renomą szefów kuchni i restauratorów.

Ale nie mieszkała już z rodziną i od wielu lat prowadziła inne życie. Była pochłonięta pracą i nie miała czasu na rozrywki. Poza tym nie chciała się zdradzać, że pochodzi z wyższych sfer. A to oznacza, że powinny być jej obce siedmiodaniowe posiłki na srebrnej zastawie i miejsca takie jak to, gdzie ceny przystawek zaczynają się od pięćdziesięciu dolarów.

Na szczęście nie będzie mieć problemu, jakiego widelca kiedy użyć. Tylko że musi okazywać zachwyt i onieśmienie, by nie wzbudzić podejrzeń Nigela.

Prowadził ją teraz pod ciemnozieloną markizą ozdobioną błyszczącymi światłkami obok krzewów w donicach do oszklonych drzwi i wnętrza restauracji.

Maître d'hôtel w smokingu wyszedł natychmiast na ich spotkanie i gdy tylko Nigel podał swoje nazwisko, poprowadził ich przez salę obok stolików, przy których elegancko ubrani goście rozmawiali, śmiejąc się i jedząc wykwintne potrawy.

Maître d'hôtel zatrzymał się w głębi sali restauracji, wskazując stół dla czterech osób, przy którym siedział już jakiś mężczyzna.

Ciemnowłosy młody człowiek wstał. Miał około dwudziestu pięciu lat, jak oceniła Lily. Był ubrany w drogi garnitur, prawdopodobnie marki Vincenze, być może zaprojektowany przez siebie.

Nigel przysunął Lily krzesło i dopiero gdy usiadła, przywitał się z projektantem Harrisonem Kleinem. Potem przedstawił go Lily, a kiedy kelner przyniósł oprawione w skórę karty dań, zamówili drinki.

Nigel, zgodnie z zapowiedzią, kazał sobie przynieść martini. Poprosił nawet, by było nie zmieszane, tylko wstrząśnięte, a potem odwrócił się do Lily i puścił do niej oko. Wkrótce po tym, gdy złożyli całe zamówienie, na stole pojawiły się sałatki i przystawki.

W trakcie jedzenia Nigel wypytywał Kleina o wykształcenie, doświadczenie i pracę w Vincenze.

Dziwnie było siedzieć przy stoliku z projektantem oraz prezesem jednej z największych firm w Wielkiej Brytanii i nie brać udziału w dyskusji. Wiele razy Lily musiała ugryźć się w język, by nie zadać jakiegoś pytania lub nie wtrącić się do rozmowy.

Żeby nieopatrnie czegoś nie powiedzieć, sączyła wino, bawiąc się kieliszkiem i przyglądając się garniturom swoich towarzyszy. Gdy skończyli jeść, Nigel zamówił kawę, a potem wyciągnął rękę do Kleina.

– Czy mogę zobaczyć pana prace?

Harrison Klein przełknął nerwowo ślinę, po czym pochylił się i wziął teczkę, która stała na podłodze obok krzesła. Podał ją Nigelowi, a potem wyprostował się i spokojnie czekał.

Lily zabiło mocniej serce. To bardzo ważna chwila dla każdego projektanta. Wciąż zastanawiała się, dlaczego ktoś, kto ma pracę w bardzo dobrej firmie, chce z niej odejść.

Ona wybrała inną drogę, zakładając własną firmę, zamiast szukać gdzieś zatrudnienia i możliwości awansu. Pod wieloma względami byłoby to łatwiejsze. Może nie tak szybko założyłaby własną firmę i sklep, ale na pewno mogłaby uczyć się od najlepszych i uniknąć

problemów, jakie napotkała, zmagając się najpierw samotnie, a potem wraz z siostrami w codziennej walce o to, by osiągnąć sukces.

Przy stoliku zapanowała napięta atmosfera. Nigel uważnie przeglądał prace Harrisona. Siedząc obok, Lily widziała dokładnie każdy projekt. Potem Nigel zamknął teczkę i oddał ją właścicielowi.

– Świetnie, Harrison – powiedział. – Dziękuję.

Z miny mężczyzny Lily wywnioskowała, że spodziewał się bardziej entuzjastycznej reakcji. Właściwie prawie mu współczuła.

– Myślę, że możemy zakończyć ten wieczór – dodał Nigel. – Mamy pana dane i będziemy w kontakcie.

Harrisonowi zrzęda mina, ale szybko się otrząsnął.

– Dziękuję bardzo – odparł, po czym mężczyźni uścisnęli sobie ręce.

Choć spotkanie było zakończone, Lily nie mogła oprzeć się pokusie, by się nie wtrącić.

– Masz jeszcze ochotę na martini? – spytała Nigela.

Uniósł brwi z rozbawieniem.

– Nie, dziękuję. Już dość wypilem. Myślę, że musimy się pożegnać, zwłaszcza że rano mam bardzo pilne sprawy do załatwienia.

Lily skinęła głową, po czym życzyli sobie dobrej nocy i opuścili restaurację.

– Co o tym myślisz? – spytał Nigel, kiedy już siedzieli w samochodzie.

– O czym?

– O Kleinie i jego pracach.

Oczywiście miała na ten temat swoje zdanie, ale czy powinna je wygłaszać jako asystentka? Co będzie, jeśli powie za dużo i zdradzi się, że za dobrze zna się na projektowaniu jak na swoją niewysoką pozycję zawodową?

– Możesz mówić śmiało – dodał Nigel, jakby czytał w jej myślach. – Jestem ciekaw twojej opinii. Obiecuję, że w żaden sposób nie zaszkodzi ci to w pracy w firmie.

Wzruszyła lekko ramionami.

– Na pewno jest utalentowany.

– Ale...

– Nie ma żadnego ale. Z pewnością jest bardzo utalentowany.

Nigel świdrował ją wzrokiem jak wytrawny sędzia.

– Dobrze – westchnęła. – Jest bardzo utalentowany, ale nie sądzę, żeby jego projekty nadawały się do Ashdown Abbey.

– Dlaczego?

– Twoja firma jest znana z eleganckich strojów biznesowych, choć ostatnio zaczęliście także produkować odzież codzienną i sportową. Harrison Klein skłania się bardziej w stronę miejskiej awangardy. Rozumiem, dlaczego dobrze sobie radzi w Vincenze: oni mają duży rynek zbytu na sportowe stroje w Nowym Jorku i Los Angeles. Ale Ashdown Abbey to brytyjska firma znana z odzieży bardziej profesjonalnej i eleganckiej.

Zamilkła, zastanawiając się, czy nie powiedziała za dużo.

– Chyba że masz zamiar iść w tym kierunku – dodała na wszelki wypadek.

Nigel długo się w nią wpatrywał z nieodgadnioną miną. Potem jego orzechowo-zielone oczy rozblęły.

– Nie, nie mamy teraz takich planów. Twoja ocena jest bardzo sensowna. Tak samo myślałem, przeglądając jego projekty.

Lily zaniemówiła ze zdumienia. Była zaskoczona i zachwycona jego reakcją. Tak się bała, że mu się narazi!

Nie. Powinna być bardziej pewna siebie. Dostała tę pracę dlatego, że zna się na modzie. Jeśli nie zdradzi się, kim naprawdę jest i dlaczego tu przyjechała, nie ma powodu, by ukrywała swoje umiejętności.

– Może jednak będziesz zadowolony, że przyjąłeś mnie do pracy – powiedziała żartem. Nigel przeszył ją wzrokiem.

– Już się z tego cieszę – odparł głębokim aksamitnym głosem ze zniewalającym akcentem, od którego zrobiło jej się słabo.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Choć Lillian upierała się, że to zbyt cenne, Nigel odprowadził ją aż do drzwi mieszkania. Przynajmniej tak chciał się jej zrewanżować za to, że poświęciła wieczór dla dobra firmy.

W istocie wcale nie potrzebował, by poszła z nim na kolację. Dawniej jego asystentki brały udział w takich spotkaniach, ale zwykle odbywały się one w godzinach pracy. Jeszcze nigdy nie poprosił, by asystentka poszła z nim na kolację – nawet gdy trzeba było załatwić interesy.

Sam nie wiedział, dlaczego poprosił o to Lillian. Może chciał się przekonać, czy nadaje się do tej pracy. Spędzili w biurze tylko kilka godzin, ale zrobiła na nim duże wrażenie. Chciał zobaczyć, jak będzie się zachowywać w trudniejszych warunkach poza biurem i jak poradzi sobie w kontaktach ze współpracownikami Ashdown Abbey.

Ale to były tylko preteksty. Naprawdę chodziło o to, że nie chciał stracić jej z oczu.

Była bardzo atrakcyjna. Pewnie nie powinien zwracać na to uwagi, ale w końcu był mężczyzną. Ta kobieta go zaintrygowała i postanowił jej się przyjrzeć.

Zaproszenie na kolację może nie było jego najmądrzejszą decyzją, ale otworzyło mu szerzej oczy. Lillian George była nie tylko piękna, ale mądra i dowcipna. Choć na początku miał wrażenie, że jest zdenerwowana, szybko się zrelaksowała i nawet zaczęła obmyślać plan, jak mogą się pozbyć petenta.

Podczas kolacji była miła, lecz nie przeszkadzała mu w rozmowie o interesach. Jednym słowem, zachowała się jak idealna asystentka. Ale nie po raz pierwszy zastanawiał się, jaka byłaby podczas kolacji, która nie miałaby nic wspólnego z pracą.

Wiedział, że nie powinno go to interesować, ale odkąd ta myśl przyszła mu do głowy, nie mógł się jej pozbyć. Jak przyjemnie byłoby umówić się tylko z nią i nie rozmawiać o pracy, lecz o sprawach prywatnych.

Kiedy ostatnio był na randce?

Wtedy gdy spotykał się z Caroline.

A kiedy umówił się z piękną kobietą, która nie miała nic wspólnego z firmą należącą do jego rodziny?

Tu już nie mogło chodzić o Caroline.

Co prawda nie miała ona nic wspólnego z Ashdown Abbey, kiedy się poznali, ale ta amerykańska modelka była zdecydowana zrobić karierę przez łóżko – najlepiej w Wielkiej Brytanii, a potem na całym świecie.

Modelki, z którymi często pokazywał się na przyjęciach, w ogóle się nie liczyły.

Dziś wieczorem też nic się nie stało. Szkoda.

Zatrzymali się przed drzwiami do mieszkania. Lillian przekręciła klucz w zamku i trzymając rękę na klamce, odwróciła się do Nigela.

– Dziękuję – powiedziała cicho. – Było bardzo przyjemnie.

– Mimo że zmusiłem cię, żebyś przyszła?

Uśmiechnęła się łagodnie.

– Mimo to. Cieszę się, że mogłam uczestniczyć w tym spotkaniu. Wiem, jakie to ważne. Jestem wdzięczna, że pozwoliłeś mi wyrazić swoje zdanie na temat prac Harrisona Kleina. Nie musiałeś mnie o to pytać, bo pracuję u ciebie dopiero jeden dzień.

– Właśnie dlatego cię spytałem. Chciałem cię lepiej poznać, a to był najlepszy sposób.

– A więc zdałam ten mały egzamin?

– Znakomicie.

- To znaczy, że mam nadal pracę i mogę jutro rano przyjść do biura?
- Oczywiście. Pracuj tak dalej, a zrobię cię wiceprezesem naszej firmy.
- Myślę, że obecny wiceprezes bardzo by się z tego ucieszył.

Nigel wzruszył ramionami.

- Ach, to mój wuj. Ten stary zrzęda i tak powinien już wkrótce iść na emeryturę.

Lillian się roześmiała, lekko zdenerwowana.

Czy denerwowała się dlatego, że jako asystentka rozmawia tak szczerze z nowym szefem? Czy też dlatego, że jest kobietą i stoi zbyt blisko mężczyzny w pustym holu? Nigel zorientował się, że zaczyna przekraczać granicę dzielącą sprawy biznesowe od prywatnych. Wyprostował się i odchrząknął.

- Powinienem pozwolić ci wejść do domu i położyć się spać, bo jutro musisz zjawić się wcześniej w pracy. Jeszcze raz dziękuję, że dotrzymałaś mi dzisiaj towarzystwa.

- Dziękuję za wspaniałą kolację. Cieszę się, że mogłam posiedzieć w Trattorii i zamówić coś więcej niż woda z kranu z plasterkiem cytryny.

Nigel zaśmiał się. Nie przyszło mu do głowy, że wybrana przez niego restauracja może być dla Lillian tak egzotyczna. To prawda, Trattoria jest za droga na kieszeń asystentki, nawet osobistej asystentki szefa.

- Cieszę się, że ci się podobało. Dobranoc.

Położył ręce na jej ramionach, pochylił się i pocałował ją w policzek. To był krótki i niewinny pocałunek, choć Nigel wolałby, żeby był dłuższy i nie tak niewinny.

Juliet Zaccaro chodziła nerwowo po salonie domu, w którym mieszkała z dwiema siostrami.

- Nie wiem, czym się tak martwisz – powiedziała jej młodsza siostra Zoe, która siedziała w rogu kanapy.

Zoe wyglądała na znudzoną. Interesował ją bardziej lakier na paznokciach niż bezpieczeństwo starszej siostry.

- Jak możesz tak mówić? – parsknęła Juliet. – Lily nie ma już tydzień.

– Przecież zostawiła wiadomość. Mamy się nie martwić i jej nie szukać. Na pewno wie, co robi. Nic jej nie będzie.

Zoe może miała rację, ale to nie znaczy, że Juliet musiała się z nią zgadzać.

- To nie w jej stylu – odparła, krzyżując ręce na piersiach i stukając ze złością nogą w podłogę. – A jeśli stało się coś złego?

- Toby nam powiedziała. Nigdy nie miała oporów, żeby prosić nas o pomoc.

Juliet zmarszczyła brwi. Nie podobało jej się, gdy Zoe – najmłodsza i najbardziej egocentryczna z sióstr – zachowywała się najrozsądniej.

- Nic nie zaszkodzi jej poszukać i spytać, czy wszystko jest w porządku.

Z roztargnieniem przekreśliła na palcu zaręczynowy złoty pierścionek z brylantem. Gdzie, na litość boską, mogła pojechać Lily? Dlaczego wyjechała po kryjomu? To nie było do niej podobne, żeby zniknąć bez słowa... czy też zostawiając krótką tajemniczą notkę.

Juliet była najstarszą z sióstr i czuła się najbardziej odpowiedzialna, ale Lily też nie miała pusto w głowie. Projektowała ubrania i założyła firmę. Odniosła sukces i wciągnęła siostry do spółki.

Tak nie zachowuje się ktoś, kto budzi się pewnego ranka i stwierdza, że musi wziąć sobie urlop. Nie wtedy, gdy tyle się dzieje w Zaccaro Fashions, a Lily kieruje prawie wszystkim.

Juliet i Zoe pomagały jej, kiedy mogły, ale Zoe była nieobliczalna i nigdy nie wiedziały, czy gdzieś nie zniknie, a potem zadzwoni na przykład z Las Vegas i powie, że poznała kogoś i wróci za dwa tygodnie.

Juliet gotowa była rwać sobie włosy z głowy. Oprócz nadzorowania produkcji torebek i akcesoriów w Zaccaro Fashions miała na głowie własny ślub. I kapryśnego narzeczonego, którego trzeba było pocieszać.

Nic jeszcze nie mówiła siostrze, ale Paul wywierał na nią presję, by wróciła do Connecticut po podróży poślubnej. Kiedy się jej oświadczał, odpowiadało mu, że Juliet mieszka w Nowym Jorku. Była tu już ponad rok, a Paul zachowywał się tak, jakby był zadowolony z jej kariery i nie miał nic przeciwko temu, by przeprowadzić się i zamieszkać blisko niej.

Juliet przyjęła jego oświadczenia i wszystko powoli zaczęło się zmieniać. To ją niepokoiło, a nawet martwiło. Ale termin ślubu był ustalony, lokal zarezerwowany, catering załatwiony, wiązanki zamówione. Czy mogła się teraz wycofać i powiedzieć, że nie ma ochoty wyjść za mąż?

Codziennie powtarzała sobie, że to wszystko minie. Teraz postanowiła zacząć działać. Poszła do kuchni i wyciągnęła z szuflady grubą książkę telefoniczną. Szybko znalazła stronę z telefonami prywatnych detektywów. Może któryś z nich potrafi ustalić, co się stało z Lily, bo ona nie miała pojęcia, gdzie szukać siostry.

Kiedy wertowała książkę, wypadła z niej wizytówka:

McCormack Investigations
Corporate. Private.

Juliet nie miała pojęcia, skąd wzięła się ta wizytówka, ale sądząc po reklamie zamieszczonej na stronie, którą miała przed sobą, to był adres, który był jej potrzebny.

Z wizytówką w ręce wróciła do salonu, spoglądając z dezaprobatą na Zoe, która oglądała najnowszy numer „Elle”.

– Idę do siebie – wymamrotała przez zęby do siostry.

Zoe przyglądała jej się, przechyliwszy głowę w bok. Z westchnieniem zamknęła magazyn i rzuciła go na stolik.

– Dobrze. Pójdę trochę popracować w studiu. Powiedz, jak będziesz chciała iść na kolację.

Nawet jeśli się umawiały, Zoe i tak potrafiła w ostatniej chwili zmienić zdanie i pójść do jakiegoś klubu, zostawiając siostrę na pastwę losu.

Kiedy Zoe zniknęła, Juliet wyjęła komórkę i zadzwoniła do McCormack Investigations. Musiała przekonać recepcjonistkę, że ma bardzo poważny problem, i kobieta obiecała jej, że przekaże sprawę dalej i oddzwoni, jak tylko będzie to możliwe.

Juliet wolałaby od razu porozmawiać z którymś z detektywów lub umówić się na spotkanie. Wiedziała jednak, że jej sprawa nie jest aż tak pilna – przynajmniej w tej chwili.

Modliła się, by siostrze nic się nie stało. Na samą myśl o tym, że Lily może coś grozić, skóra cierpła jej ze strachu. Powinna iść i popracować z Zoe, zamiast ze słuchawką w ręku czekać, aż zadzwoni telefon. Mimo to krążyła niespokojnie po salonie, ale telefon milczał. Kiedy minęło pół godziny, westchnęła ciężko i opadła na kanapę.

Wreszcie usłyszała dzwonek telefonu. Z bijącym sercem podniosła słuchawkę.

– Pani Zaccaro?

– Tak.

– Tu Reid McCormack z McCormack Investigations. Otrzymałem wiadomość, że pani siostra zniknęła i chciałaby pani ją odszukać.

– Tak.

– Chyba pani rozumie, że siostra jest dorosłą osobą i ma prawo wyjechać, nie mówiąc nikomu dokąd.

– Tak – odparła Juliet przez zęby.

– Skoro zostawiła wiadomość... a zostawiła, prawda?

Miała nadzieję, że nie złamie sobie trzonowego zęba i jeszcze raz zgrzytnęła zębami.

– Tak.

– Skoro zostawiła wiadomość, nie można jej uznać za zaginioną. Policja kazałaby pani czekać, aż się odezwie. W tej sytuacji nie można zgłosić zaginięcia bez wyraźnych oznak, że zostało popełnione przestępstwo.

Juliet opuściła głowę z rezygnacją.

– Rozumiem.

Po chwili McCormack odezwał się znowu.

– Może wpadnie pani do mnie jutro o jedenastej rano? Nie mogę nic obiecać. Nie jestem nawet pewien, czy będę mógł się podjąć odszukania siostry, ale możemy porozmawiać. Zgoda?

Czy dobrze usłyszała? Odchrząknęła i przełknęła ślinę, po czym wykrztusiła:

– Co?

– Proszę przyjść jutro – powtórzył cierpliwie. – Porozmawiamy.

– Dobrze. Dziękuję. – Aż podskoczyła z radości.

– W takim razie do zobaczenia jutro.

Juliet rzuciła telefon na stolik i poszła do swojego pokoju. W co się ubrać, idąc na spotkanie z detektywem? Do tej pory знаła detektywów tylko z filmów. Ale dzięki pracy w Zaccaro Fashions miała pełną szafę strojów. Na pewno znajdzie coś do rana.

Kiedy przesuwiała ubrania na wieszakach i oglądała buty, starała się nie myśleć o tym, że nie wiadomo, czy McCormack pomoże jej odnaleźć Lily. Musiała wierzyć, że na pewno coś zrobi.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Lily zjawiała się w Ashdown Abbey wcześniej rano, choć nie odbyło się to bezboleśnie. Spała tylko cztery godziny, zanim budzik brutalnie wyrwał ją ze snu.

Popijając trzecią kawę od chwili przybycia do biura, siedziała przy biurku, modląc się, by zachować formę, gdy Nigel wysiadzie z windy.

Wczoraj po powrocie do domu włożyła piżamę i poszła do salonu ze wszystkimi dokumentami, jakie udało jej się wydostać z firmy.

Realizowała swój plan spokojnie jak automat, ale czuła, że wszystko w niej buzuje. Nie przyjechała do Los Angeles po to, by pozwalać sobie na szaleństwo hormonów tylko dlatego, że znalazła się blisko przystojnego i czarującego Brytyjczyka. Na litość boską, przecież to jej wróg!

Mimo to hormony szalały, jakby chciały przeszkodzić jej w realizacji planu.

Nie tylko dlatego, że Nigel był atrakcyjny. Spotykała już przystojnych mężczyzn. Pracowała z nimi, umawiała się, a z kilkoma nawet spała. Wygląd na pewno się liczy, ale Lily nie była tak naiwna, by z tego powodu tracić rozum. Ani z powodu brytyjskiego akcentu.

Nie, był inny powód, dla którego jej puls przyspieszał, a w głowie kręciło się jak w kalejdoskopie.

Nawet lubiła Nigela, choć ten pochodzący z bogatej rodziny prezes nie zawahał się przed kradzieżą cudzych pomysłów, by promować własną markę.

Ale czy bogaty utytułowany złodziej zasięgałby jej opinii w sprawach tak ważnych jak zatrudnianie nowych pracowników i słuchałby jej odpowiedzi? Czy pochwaliby ją za intuicję, a potem odprowadziłby do domu po kolacji?

Jednak najgorszy był ten pocałunek. Zwykły pocałunek w policzek, nie różniący się wiele od tych, którymi obdarzali ją setki razy starzy znajomi, wujowie czy nawet własny ojciec.

Tylko że to nie był taki pocałunek jak ojca. Delikatny pocałunek w policzek, tak. Każdemu, kto by się przyglądał, mogłoby się wydawać, że to był nic nieznaczący przyjacielski buziak na dobranoc w podzięcie za miły wieczór.

Ale Lily wiedziała co innego. A przynajmniej czuła się inaczej. Nigdy przedtem zwykły pocałunek w policzek nie sprawił, że zrobiło jej się gorąco. Nie wywołał szybszego bicia serca i nie spowodował skurczu żołądka.

A to wszystko zdarzyło się, gdy tylko poczuła dotyk jego warg. Myślała, że Nigel zaraz się odsunie. Miała taką nadzieję, bo wtedy poczułaby się znów normalnie. Z jakiegoś powodu jednak zwlekał. Nie tak długo, by poczuła się niezręcznie, ale zrobiło jej się błogo. Czekala, wstrzymując oddech.

Wreszcie odsunął się i wyprostował. Spojrzał na nią tak, że poczuła dreszcz na plecach. Potem wymamrotał słowa pożegnania, odwrócił się i zniknął.

Choć już go nie było, Lily nie mogła dojść do siebie przez całą noc. Nawet teraz mogłaby przysiąc, że czuje dotyk jego ust na policzku. Zastanawiała się, czy gdy ją pocałował, patrzył na nią z pożądaniem... czy z niesmakiem.

Znów wypila duży łyk kawy. Mocny gorący napój wpłynął do jej żołądka. Jeszcze lepiej byłoby połknąć tabletki z kofeiną. Albo wypić kieliszek wódki lub dodać do kawy trochę whisky.

Zacisnęła palce na kubku. Powinna zachowywać się rozsądnie. Nie przyjechała tu, by się bawić. Musi wziąć się w garść, zanim przyjdzie Nigel.

Przez pół nocy myślała o tym, co mógł oznaczać ten głupi pocałunek. Najwyższy czas z tym skończyć. Zwłaszcza że ma ważniejsze rzeczy na głowie.

Przede wszystkim musi udawać, że jest idealną asystentką. Poza tym powinna zorientować się, czego jeszcze może się dowiedzieć w sprawie kradzieży projektów. Wczoraj w nocy długo oglądała Kolekcję Kalifornijską, ale dziś już nic z tego nie pamiętała. Trzeba przejrzeć ją jeszcze raz, ale oczywiście dopiero gdy wróci wieczorem do domu.

Usłyszała dobiegający z korytarza szum windy, a potem otwierające się i zamykające drzwi. Wypiła łyk kawy, odstawiła kubek i zaczęła pisać na komputerze, udając, że jest bardzo zajęta.

Nigel spojrział na Lillian od razu, gdy wysiadł z windy i wszedł do biura. Wyglądała jeszcze piękniej niż wczoraj wieczorem, ale i wtedy była zachwycająca.

Zawsze miał słabość do kobiet w typie seksownej bibliotekarki. Jej włosy były uczesane w zgrabny koczek, na nosie miała okulary w ciemnych oprawkach. Nosila skromną biżuterię. Czerwona bluzka rozpięta pod szyją odsłaniała jasną skórę na tyle, by zachwycić męskie oko.

Siedziała przy biurku, więc nie widział, w co była ubrana od pasa w dół, ale wyobrażał sobie, że ma dopasowany strój podkreślający zgrabne nogi i pośladki. Nagle wyobraził sobie, że Lillian siedzi na brzegu biurka ze skrzyżowanymi nogami, przygryzając zmysłowo koniec długopisu.

Och, tak – doprawdy niegrzeczna bibliotekarka czy raczej asystentka. Ta myśl prześladowała go przez cały wczorajszy wieczór.

Romans z sekretarką to nie jest dobry pomysł. Do szefa nie pasują też nieprzystojne myśli.

Wczoraj długo nie mógł zasnąć, wspominając pożegnalny pocałunek. Oddałby za to wszystko. Był tak oczarowany, że nie mógł odejść.

Co gorsza, zwykły pocałunek w policzek uruchomił całą lawinę myśli, które nie powinny w ogóle przyjść mu do głowy. Widok Lillian siedzącej na biurku to był tylko jeden z obrazów, jakie stanęły mu przed oczami. Do północy miał jeszcze bardziej erotyczne fantazje.

Wyobrażał sobie, że przyciska Lillian do drzwi jej mieszkania i całuje ją namiętnie. Potem wchodzi z nią do środka i kocha się z nią, na czym tylko może: na stole, szafce, stoliku, a nawet na podłodze.

Albo zabiera ją do siebie i pieści we własnym łóżku, w atlasowej pościeli, a promienie księżycy oświetlają ich nagie ciała, połyskując na jej ciemnoblonde włosach.

Najbardziej jednak podniecała go myśl, że Lillian wchodzi do jego gabinetu z jakąś sprawą, a on zdejmuje te jej seksowne belferskie okulary, wyjmując spinki z włosów i kładzie ją na biurku.

Ten nieprzyzwoity obraz go prześladował, sprawiając, że czuł się głupio, wchodząc do recepcji. Kiedy Lillian podniosła głowę, miał nadzieję, że nie zauważy wyraźnych oznak jego podniecenia.

– Dzień dobry – przywitała się.

Zdawało mu się, że ona także jest zmieszana po tym, co stało się wieczorem.

– Dzień dobry – odparł, unikając jej spojrzenia i sięgając po leżącą na biurku pocztę.

– Kawa?

– Nie, dziękuję – odburknął.

Uśmiechnęła się niepewnie. Nigel wciągnął powietrze. Zachowywał się nieuprzejmie. To nie jej wina, że nie spał w nocy i wstał z łóżka lewą nogą.

– Poproszę o herbatę – dodał znacznie uprzejmiej.

Skinęła głową i wstała, znikając w pomieszczeniu kuchennym z tyłu recepcji.

Patrzył, jak szybko odchodzi. Wysokie obcasy sprawiały, że jej nogi wydawały się jeszcze dłuższe i smuklejsze. Krótka czarna spódnica przylegała do pośladków niczym druga skóra. Ten widok nie mógł ostudzić jego podniecenia, chyba żeby stracił wzrok. Skoro nie było takiej

możliwości, musiał się oddalić. Wziął pocztę i poszedł do gabinetu.

Ledwie zdążył się zalogować, by sprawdzić e-maile, Lillian weszła, niosąc serwis do herbaty. Kupił go zaraz po przyjeździe do Stanów, ale żadna z jego dawnych asystentek go nie używała. Zawsze podawały mu herbatę w wielkim ceramicznym kubku z torebką herbaty nieznanej marki unoszącą się w ledwo ciepłej wodzie.

Lillian postawiła tacę na biurku i zaczęła nalewać herbatę zaparzoną w imbryczku przez metalowe sitko do porcelanowej filiżanki.

– Co za niespodzianka! – ucieszył się.

Spojrzała na niego pytająco.

– Nie spodziewałem się takiej ceremonii. Czy wy, Amerykanie, nie przepadacie za herbatą w torebkach?

– To prawda. Pewnie dlatego, że tak jest znacznie prościej. Ale słyszałam, że wy, Brytyjczycy, macie bardziej wyrafinowany gust. I uważacie, że Amerykanie za nic w świecie nie zrobią dobrej herbaty.

– Bo jesteśmy nadętymi nudziarzami.

Lillian zaśmiała się krótko.

– To ty to powiedziałeś. – Podała mu filiżankę na spodeczku. – Na wszelki wypadek sprawdziłam w sieci, jak zrobić prawdziwą angielską herbatę. Nie wiem, czy mi się udało, ale może zaliczysz mi na plus, że w ogóle się starałam. – Wskazała na tacę. – Mleko, cukier, cytryna.

Prawdziwie po angielsku. Mleko, nie śmietanka, którą wielu Amerykanów dodawało do herbaty tylko dlatego, że używali jej do kawy. Obok cukier w kostkach i cytryna pokrojona w trójkątne cząstki.

– Nie wiedziałam, co wolisz.

– Wygląda to tak wspaniale, że zasługujesz na nagrodę. Ale w przyszłości nie musisz się tak starać, bo piję herbatę bez żadnych dodatków.

Zamrugnęła, tak jakby powiedział, że nie jest Brytyjczykiem.

– To po co trzymasz w kuchni serwis do herbaty? Kupiłam to wszystko specjalnie po to, żeby cię nie rozczarować.

Zaczerwienił się z zażenowania.

– Bo w sklepie sprzedawali całe komplety. Kiedy byłem mały, moja matka używała zawsze pełnego serwisu, więc nie przyszło mi do głowy, że potrzebny mi tylko czajniczek, filiżanki i spodeczki.

Parsknęła, siadając w skórzanym fotelu naprzeciw jego biurka i zakładając nogę na nogę. Spódniczka uniosła się do góry, odsłaniając widok, którego nie powinien oglądać, ale nie mógł od niego oderwać wzroku.

– Przepraszam, że wprowadziłem cię w błąd.

– Bardzo się starałam, a teraz dowiaduję cię, że mogłam po prostu zalać wrzątkiem torebkę.

– Rozumiem. To moja wina. Możesz tak robić. Nie będę zachwycony, ale nie zasługuję na nic lepszego.

Przyglądała mu się błękitnymi oczami.

– Nie myślałam, że taki jesteś.

– Jaki?

– Sądziłam, że jesteś bardziej wymagający, prawie jak dyktator. Jak ten szef kuchni w telewizji, który krzyczy na zawodników i obrzuca ich wyzwiskami.

Nigel zachichotał. Wiedział, o kim myśli Lillian.

– On akurat nie jest Anglikiem, tylko Szkotem. Poza tym nie przypominam sobie, żebym

zwymyślał kogoś od osłów, nawet gdybym był nie wiem jak wściekły.

– To dobrze. Nie sądzę, że podobałaby ci się moja reakcja, gdybyś mnie tak nazwał.

– Domyślam się. – Oczywiście nie należał do ludzi, którzy czerwienieją ze złości i sypią inwektywami, więc nie miała czego się obawiać. – Ty też jesteś inna, niż myślałam.

Pożałował, że to powiedział. Za krótko się znali na takie wyznania, poza tym nie bywał taki szczery.

– Myślałeś, że jestem cicha, potulna i będę spełniać wszystkie twoje życzenia?

Zaśmiał się. Choć przez te dwa dni, gdy u niego pracowała, rzeczywiście spełniała wszystkie jego życzenia, intuicja podpowiadała mu, że to nie jest dla niej normalne. Reszta opisu wcale do niej nie pasowała.

Cicha? Na pewno nie cicha jak myszka. Potulna? Cóż by to miało oznaczać?

– Nie. – Potrząsnął głową. – Wcale nie. Biorąc pod uwagę, jakie były moje wcześniejsze asystentki, myślałem, że będziesz trochę zwariowana.

– Przyjmowałeś do pracy niezrównoważone osoby? – zaśmiała się, unosząc brwi.

– Och, nie. Ale młode i niezbyt pracowite, które myślały tylko o urodzie. Marzyły o tym, żeby zostać supermodelkami albo zrobić błyskawiczną karierę w projektowaniu. Nie tylko nie umiały robić dobrej herbaty, ale nawet wykonywać podstawowych obowiązków.

Spojrzała na stojącą przed nim filiżankę.

– Nie spróbowałeś jeszcze tej herbaty. Skąd wiesz, że jest dobra?

Bez słowa wypił długi łyk.

– Wspaniała. Byłaby jeszcze lepsza, gdybym wypił ją, zanim ostygła, ale i tak jest znakomita.

– Możesz za to winić tylko siebie, prawda?

Odezwała się do niego, swego szefa, bez cienia żalu czy strachu. I to nie do byle jakiego szefa, lecz samego prezesa wielkiej firmy. Dlaczego tak go to rozbawiło i jednocześnie podnieciło?

Na samą myśl o tym, że będzie siedziała codziennie przez osiem godzin tuż obok jego gabinetu, biło mu szybciej serce. Teraz też chciał wstać i pocałować ją namiętnie. Przekonać się, czy to będzie tak wspaniały pocałunek, jak myślał. Bardzo tego pragnął.

Zrobiło mu się gorąco. Wypił do końca herbatę, ale wcale go to nie ostudziło.

– Robisz świetną herbatę i znasz się na projektowaniu, przynajmniej sądząc po wczorajszej rozmowie. Mogę cię zapewnić, że jesteś lepsza niż wszystkie moje dotychczasowe asystentki razem wzięte.

– Potraktuję to jak komplement.

– Oczywiście. To właśnie miałem na myśli.

– Czy mogę oczekiwać, że znajdzie to wyraz w mojej pierwszej pensji?

Zmrużył oczy.

– Zobaczymy. Pracuj dobrze, a na pewno nie będzie problemów, żeby ci to wynagrodzić. Ale jesteś tu dopiero drugi dzień. Musisz pobyć dłużej, zanim się do czegoś zobowiążę.

Lekko wzruszyła ramionami.

– Zawsze warto spróbować.

Roześmiał się, dolewając sobie herbaty.

– Oczywiście. Na pewno dostaniesz premię, jeśli zrobisz mi jeszcze herbaty, a potem zjedziesz na trzecie piętro sprawdzić, co się tam dzieje. Za dwa tygodnie mamy ważny pokaz mody i chcę być pewny, że wszystko idzie jak należy.

Lillian momentalnie spoważniała.

– Z przyjemnością, ale czy nie powinieneś dopilnować tego sam? Nie wiem, czy sobie

poradzę.

– Na pewno. Szef projektantów powie ci, co zostało jeszcze do zrobienia. Potem mi wszystko opowiesz i jeśli uznam, że coś nie gra, postraszę ich widmem bezrobocia.

– Bardzo to przebiegłe. – Westchnęła, wstając. – Postaram się dobrze spisać. Chętnie obejrzę biuro projektowe. Nigdy nie byłam w takim miejscu.

– Przyjrzyj się dokładnie. Praca projektantów jest fascynująca.

Skinęła głową, zebrała naczynia i ruszyła do drzwi.

– Najpierw herbata – rzuciła przez ramię – a potem pójde szpiegować twoje małe elfy.

Patrzył, jak znika w recepcji, podziwiając jej kołyszące się biodra i prostą linię pleców. Dopiero gdy wróciła z drugim czajniczkiem herbaty, uświadomił sobie, że przez ten czas nawet nie drgnął.

To nie był dobry znak. O nie.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Lily wiedziała, że nie można ludzi pochopnie osądzać. Na pierwszy rzut oka ktoś może wydawać się cudowny, przyjazny, godny zaufania, a potem okazuje się, że jest całkiem inny. Czasami jest na odwrót. Spotyka się kogoś całkiem obojętnego, a następnie odkrywa się jego zalety i zostaje on naszym przyjacielem.

Im dłużej знаła Nigela Stathama, tym bardziej wydawał się jej czarujący i fascynujący, ale ta historia mogła się jeszcze różnie skończyć. Na początku była przekonana, że to pozbawiony skrupułów złodziej. Czy mogła się tak bardzo mylić? A może jego atrakcyjny wygląd i ujmujący akcent wprowadzały ją tylko w błąd?

Myślała, że przyjedzie do Los Angeles, podejmie pracę u nikczemnego prezesa amerykańskiego oddziału jego rodzinnej firmy i szybko odkryje dowody na to, że jest zamieszany w kradzież jej projektów.

Tymczasem nic nie wykryła. Nic nie dało szperanie w dokumentach i plikach utworzonych przez jego asystentki. Coraz mniej była przekonana o jego winie. Jednak kradzież miała miejsce, więc gdzieś muszą być dowody. A przynajmniej jakaś nitka, która prowadziłaby do kłębka.

Zjechała windą na trzecie piętro. Okłamała Nigela, mówiąc, że nigdy nie była w pracowni projektów. Czasem odnosiła wrażenie, że tam w ogóle mieszka, kiedy wraz z siostrami pracowała w swoim studiu.

Pewnie dlatego nie mogła się doczekać, kiedy zobaczy tutejszą pracownię. Nie tylko była ciekawa, jak wygląda praca w tak wielkiej firmie, ale także choć na chwilę chciała się znaleźć w skądinąd znajomym otoczeniu.

Kiedy wysiadła z windy, stukot jej obcasów na wypolerowanej gładkiej podłodze mieszał się z dźwiękiem głosów i szumem maszyn do szycia.

Uwielbiała to. Hałas, który mógłby innym działać na nerwy, uspokajał ją. Odetchnęła pełną piersią po raz pierwszy od chwili wyjazdu z Nowego Jorku.

Uśmiechnięta szła głównym korytarzem. To piętro składało się z wielkich sal z długimi stołami, na których leżały wykroje oraz mnóstwo materiałów i dodatków. Drzwi były przeważnie otwarte i widać było pracujących w salach ludzi.

Oddałaby wszystko, żeby mieć taką firmę. Nie tylko sam gmach – przy którym jej studio wyglądało jak stół do piłkarzyków przy boisku do gry w piłkę nożną – ale i superkreatywnych pracowników, z którymi mogłaby wykonać szybciej o wiele więcej pracy.

Oczywiście potrzebowałaby na to bardzo dużo pieniędzy. Musiałaby poprosić rodziców, zaciągnąć znaczną pożyczkę albo wygrać na loterii.

Można sobie pomarzyć, prawda? Któregoś dnia Zaccaro Fashions osiągnie takie rozmiary. Staną się sławni na całym świecie i nie będzie jej do tego potrzebny spadek.

Miała ochotę zajrzeć do każdej sali. Chciała wiedzieć, co wszyscy robią, obejrzyć projekty, posłuchać rozmów. Zwłaszcza że być może znów kopiują jej modele.

Nie miała jednak czasu się rozglądać. Powinna odnaleźć Michaela Franklina, głównego projektanta tej kolekcji, i dowiedzieć się, jak postępują prace.

Choć Nigel powiedział, że nie musi się spieszyć, na pewno wkrótce zacznie jej szukać. Jako prezes wielkiej firmy sam nie parzy nawet kawy ani herbaty. Jak wytrzyma godzinę albo dwie bez pomocy asystentki?

Szła do biura na końcu korytarza, gdzie powinna znaleźć Michaela Franklina. „Biuro” było trochę przesadnym określeniem, bo od pozostałych sal różniło się tylko tym, że było w nim jedno

zawalone papierami biurko i kilka szafek z dokumentami.

Na drzwiach widniało nazwisko Franklina, ale w środku nie zastała nikogo. Przez chwilę zastanawiała się, co ma zrobić. Jedyne wyjście to wrócić i zaglądać po kolei do wszystkich sal. Na pewno ktoś powie jej, gdzie jest pan Franklin.

Właśnie odwracała się, by tak zrobić, gdy prawie wpadła na kobietę idącą w jej stronę.

– Och, przepraszam!

Obie się roześmiały.

– Zobaczyłam, że pani stoi w korytarzu i przyszłam spytać, czy mogę w czymś pomóc.

– Szukam pana Franklina. – Lily przechyliła głowę w bok, przyglądając się kobiecie. – Chwileczkę, czy my się nie znamy? Ojej! Ty jesteś Bella, prawda? Przepraszam, nie mogę przypomnieć sobie nazwiska, ale jesteś przyjaciółką Zoe, tak? Mieszkałyście razem na studiach.

– Nazywam się Landry – odparła drobna brunetka, otwierając szeroko niebieskie oczy. – Masz na myśli Zoe Zaccaro?

Lily skinęła głową.

– Nie widziałam Zoe od lat, ale rzeczywiście studiowałyśmy razem. Skąd ją znasz?

– Jestem jej siostrą, Lily. Poznałyśmy się, kiedy odwiedziłaś Zoe w Nowym Jorku.

Nie była zaskoczona, że Bella jej nie poznała. Normalnie ona i siostry były do siebie tak podobne – wszystkie miały długie jasne włosy i klasyczne rysy twarzy – że je mylono. Teraz jednak włosy Lily były przyciemnione i uczesane w węzeł, a na nosie miała okulary, przez co udało się zatrzeć cechy charakterystyczne dla wyglądu sióstr Zaccaro.

Poza tym nie widziała Belli od lat. Spotkała ją tylko kilka razy, gdy odwiedzała Zoe na kampusie albo Zoe przyjeżdżała z przyjaciółką do domu podczas wakacji.

– Och, tak! Jaki ten świat jest mały. Cieszę się, że cię znów widzę. Jak się miewa Zoe?

– Świetnie. Tak jak zawsze.

Roześmiały się, wiedząc, co to oznacza.

– Co tu robisz?

Uśmiech zniknął z twarzy Lily. Oho! Zapomniała, że przebywa tu incognito i ma pozostać anonimowa dla każdego, kto pracuje w Ashdown Abbey. Starła się wymyślić, jak naprawić błąd i usprawiedliwić swą obecność w Los Angeles.

– Postanowiłyśmy zrobić sobie przerwę w projektowaniu. Zoe i Juliet zajmują się teraz sklepem, a ja przyjechałam odbyć staż w Ashdown Abbey.

To zabrzmiało chyba dobrze, prawda? Specjalnie nie wspomniała, że pracuje jako asystentka szefa. Miała nadzieję, że Bella się o tym nie dowie, bo wtedy musiałaby tłumaczyć, dlaczego zmieniła imię i modlić się, by Bella nie spotkała jej w towarzystwie Nigela.

– To świetnie.

– A ty?

– Ja? – zająknęła się Bella, spoglądając na czubki butów w lamparce cętki. – Od trzech lat jestem tutaj projektantką.

– Wspaniale. – Nie znała zbyt dobrze Belli, ale przyjaciółka Zoe wydawała się całkiem miła. – Pracujesz nad najnowszą kolekcją?

Bella skinęła głową, unikając jej wzroku.

– Nie mam dużo do roboty. Kręcę się to tu, to tam.

– Wiesz, od czegoś trzeba zacząć. Na pewno będzie dobrze. Wszystkie kolekcje Ashdown Abbey są wspaniałe. Powinnaś być dumna, że tu pracujesz.

To była prawda, nawet jeśli sprawiało jej to przykrość, zwłaszcza gdy przypominała sobie swoje świetne projekty z Kolekcji Kalifornijskiej.

Pomyślała, czy nie wyciągnąć od Belli jakichś informacji na temat tej kolekcji czy Nigela

albo samej firmy. Może koleżanka Zoe wie coś ważnego? Ale skoro już się zdemaskowała, mimo że miała pozostać incognito, bała się, że okaże się zbyt ciekawska i jeszcze bardziej sobie zaszkodzi. Dlatego postanowiła o nic nie pytać. W razie czego wybada Bellę później.

Poza tym przyszło jej do głowy, że Bella zaglądała kiedyś z Zoe do ich studia, więc może mieć coś wspólnego z kradzieżą. Nie chciało jej się wierzyć, by przyjaciółka Zoe, która mieszkała z nią w jednym pokoju przez cztery lata, mogła być zamieszana w taką aferę, ale na wszelki wypadek postanowiła to sprawdzić.

– Czy wiesz, gdzie może być pan Franklin? – zapytała, nie chcąc jej dalej męczyć innymi pytaniami.

Bella zerknęła przez ramię.

– Hm, powinien gdzieś tu być. Zobacz w pracowni B. W tym tygodniu dużo tam pracował.

– Świetnie, dziękuję.

– Chcesz, żebym z tobą poszła? – Bella wreszcie spojrzała jej w oczy.

– Nie, dziękuję. Poradzę sobie, a ty na pewno jesteś zajęta. Miło było cię spotkać. Powiem Zoe, że z tobą rozmawiałam.

Lily ruszyła w powrotną drogę do windy. Teraz miała wymówkę, by zaglądać do każdej sali. Oglądała palety kolorów, materiały i modele na manekinach. Podobały jej się wzory i nie zauważyła nic podejrzanego podobnego do jej projektów.

Weszła do sali B, w której dwie kobiety dyskutowały, pochylając się nad wykrojem, a inna kobieta rozmawiała z niskim przysadzistym mężczyzną i razem przykładali kawałki materiału do manekina.

Ten mężczyzna to chyba Franklin. Lily oparła się o stół, przyglądając się manekinom i czekając, aż będzie mogła zapytać go o to, o co prosił Nigel.

W następnym tygodniu było takie urwanie głowy, że ledwie widziała na oczy. Nigel kazał jej gdzieś biegać i coś załatwiać niemal przez dwadzieścia cztery godziny na dobę.

Ktoregoś dnia wróciła do domu taka zmęczona, że zdołała tylko umyć twarz i przebrać się w piżamę, po czym rzuciła się na łóżko, by się trochę się przespać, zanim rano zadzwoni budzik i wszystko zacznie się od początku. Zupełnie nie miała czasu zajmować się śledztwem w sprawie kradzieży jej projektów. Nabrała za to szacunku dla pracy sekretarek, recepcjonistek i osobistych asystentek.

Choć nie zawsze dawała sobie świetnie radę ze swoimi obowiązkami, Nigel sprawiał wrażenie zadowolonego z jej pracy. Wyglądało na to, że gdyby jej firma nie odniosła spodziewanych sukcesów, będzie mogła pracować jako asystentka.

Jednak nie przyjechała tu po to, by przyczyniać się do rozwoju Ashdown Abbey, tylko żeby ratować swoją firmę, więc była coraz bardziej sfrustrowana, że nie ma czasu nic dla siebie zrobić.

W poniedziałek rano wysiadła z windy z postanowieniem, że musi to zmienić. Przyszła do pracy trochę wcześniej i uznała, że jeśli dopisze jej szczęście i Nigel się trochę spóźni, będzie mogła poszperać w plikach z Kolekcji Kalifornijskiej bez obawy, że zostanie przyłapana.

Była przekonana, że musi istnieć jakiś dowód kradzieży jej projektów. Szczególnie zależało jej na znalezieniu oryginalnych rysunków, na podstawie których powstała Kolekcja Kalifornijska. To powinno być lepszą wskazówką co do tego, czym była zainspirowana kolekcja, niż późniejsze poprawione wersje, które sobie wydrukowała. Może nawet zdoła się zorientować, w jaki sposób ktoś zdobył jej rysunki, by je skopiować.

Oczywiście brak postępów w prowadzeniu prywatnego śledztwa nie był jedynym problemem. Oprócz tego miała jeszcze na karku prawdziwego detektywa.

Reid McCormack zadzwonił, by zapytać, gdzie jest i co robi. Zdziwił ją jego ostry ton i to pytanie, bo w końcu to on został przez nią wynajęty. Jednak kiedy zleciła mu przeprowadzenie

śledztwa w sprawie kradzieży projektów, nie zdradziła, że ma zamiar pojechać do Los Angeles, by dowiedzieć się czegoś na własną rękę. Podejrzewała, że nie spodobałby mu się ten pomysł i próbowałby ją od tego odwieść.

Rzeczywiście mu się to nie spodobało. Był wręcz wściekły. Kiedy nie chciała przyznać się, gdzie jest i co robi, stwierdził, że jej postępowanie jest nierozsądne, bo jej siostra Juliet zgłosiła się do niego z prośbą o pomoc w odnalezieniu siostry.

Chyba przeliczyła się, myśląc, że Juliet i Zoe pozwolą jej działać, nie wpadając w panikę. Siostry bały się, że coś jej się stało, i nie miały pewności, kiedy wróci do domu.

Po długich namowach udało się przekonać McCormacka, by powiedział Juliet, że przyjmie jej zlecenie. Obiecała, że wynagrodzi mu stracony czas, jeśli nie weźmie pieniędzy od Juliet, skoro faktycznie nic nie będzie dla niej robić. Poza tym przyrzekła, że zadzwoni do Juliet, gdy tylko będzie mogła, by siostry się uspokoiły.

Takie zachowanie było wbrew kodeksowi etycznemu McCormacka. Lily była pewna, że detektyw zgrzyta zębami ze złości i gdyby mógł, toby ją udusił.

A więc teraz ma jeszcze jeden kłopot. Nie chciała, by siostry się o nią martwiły, zwłaszcza że napisała do nich kartkę po to, by je uspokoić. Jeśli jednak zadzwoni, żeby powiedzieć, że wszystko jest w porządku, to one – zwłaszcza Juliet – będą chciały wiedzieć, gdzie jest i co robi. Nie miała pojęcia, jak im to wyjaśnić.

Westchnęła, włączając komputer. Zerkając na drzwi od windy, sprawdzała nazwy folderów i plików, szukając dokumentów związanych z Kolekcją Kalifornijską. Choć nie była pewna rezultatów, znalazła folder zawierający wszystkie pliki dotyczące tej kolekcji. Szybko włożyła pusty flashdrive do portu USB i nacisnęła Kopiuj.

Dokładnie w chwili, gdy kopiowanie się skończyło, drzwi do gabinetu Nigela się otworzyły.

Serce jej zamarło.

– Dobrze, że jesteś – powiedział Nigel.

Jak zwykle na jego widok zaszczoła jej w gardle. Myślała, że z czasem spotkanie z nim nie będzie robić na niej takiego wrażenia. Mimo to za każdym razem, gdy go widziała, dreszcz przebiegał jej po plecach.

– Dzień dobry. Nie wiedziałam, że już jesteś.

Bacznie pilnowała drzwi do windy, podczas gdy on przez cały czas siedział w gabinecie. Niewiele brakowało, by została przyłapana na gorącym uczynku.

– Czekałem na ciebie. – Odgarnął papiery i przysiadł na jej biurku. – Musimy porozmawiać o pokazie.

– Dobrze.

Jeszcze kilka razy wysyłał ją do Michaela Franklina, ale wszystko przebiegało zgodnie z planem.

– Jak wiesz, pokaz ma być w Miami.

Wiedziała o tym, choć nie wydawało jej się to istotne.

– Oczywiście muszę tam być – powiedział z typową angielską flegmą. – Dochody z pokazu będą przekazane na cele charytatywne, ale na uroczystości będą obecni przedstawiciele naszych największych klientów. Będziemy przyjmować zamówienia na modele.

Skinęła głową.

– Chciałem cię spytać, czy zgodziłabyś się ze mną tam pojechać.

Otworzyła szeroko oczy ze zdumienia. Kilka razy rozmawiali o pokazie, ale Nigel ani razu nie wspomniał, że miałaby z nim jechać na Florydę.

– Czy twoje asystentki zwykle ci towarzyszyły?

– Dość często.
– W takim razie nie pytasz mnie, tylko informujesz, że mam z tobą jechać.
– Ależ nie. – Poruszył się niespokojnie. – Bardzo bym chciał, żebyś ze mną pojechała, bo będziesz mi potrzebna w pracy, ale zrozumieć, jeśli masz inne plany.

Przez chwilę zastanawiała się, co zrobić. Z jednej strony będzie miała więcej swobody na prowadzenie śledztwa, jeśli zostanie w Los Angeles. Ale z drugiej strony bardzo chciała jechać do Miami. Sama podróż z Nigelem, na pewno pierwszą klasą, zapowiadała się interesująco. Ale najbardziej fascynująca była perspektywa spotkań z wielkimi projektantami mody, którzy będą obecni na pokazach.

Lily mogłaby wiele skorzystać, obserwując od kulis, jak organizowana jest taka wielka impreza. Zobaczyłaby najbardziej znane modelki na świecie. Mogłaby poznać największe osobistości ze świata mody, ludzi, którzy kiedyś być może zainteresują się jej projektami i pomogą Zaccaro Fashions zdobyć sławę w kraju i na świecie.

Oczywiście nie mogłaby powiedzieć nikomu, kim naprawdę jest, ale zawarte znajomości i tak pomogłyby jej w dalszej karierze.

– Chodzi tylko o jeden weekend. Wylecielibyśmy w czwartek i wrócilibyśmy w niedzielę wieczorem.

Musiałyby na dość długo przerwać swoje śledztwo, ale czy może nie skorzystać z tak wspaniałej okazji? Nigdy by sobie tego nie darowała.

– Z przyjemnością pojadę – odparła spokojnie, w duchu ciesząc się jak dziecko.

– Świetnie! – zawołał, klepiąc się po udach.

Wstał i ruszył do gabinetu.

– Możesz sprawdzić mój plan zajęć i materiały promocyjne. Później omówimy resztę szczegółów.

Zniknął za solidnymi drewnianymi drzwiami, zostawiając ją znów samą. Skoro tam był, musiała przerwać myślowanie w komputerze. Zwłaszcza że w każdej chwili Nigel może niespodziewanie wyjść z gabinetu.

Nie szkodzi. Cieszyła się z wyjazdu do Miami. Nieważne, że straci czas i nie zajmie się szukaniem złodzieja. Na litość boską, w końcu to Miami!

Nie chodziło o samo miasto. Była tam kilka razy, także w Key West i Daytona Beach, o czym do tej pory nie wiedzieli rodzice i raczej się nigdy nie dowiedzą.

Chodzi o Miami w porze targów mody. Różne firmy, nie tylko Ashdown Abbey, zaprezentują swoje najnowsze modele podczas wielkiego dorocznego festiwalu mody. Dochody z pokazów były przeznaczane na jakiś cel charytatywny. Tym razem chodziło o budowę szpitala dziecięcego. Modele prezentowane na pokazach zostaną skierowane do produkcji masowej w kraju i na świecie w zależności od zamówień składanych na targach.

Zaccaro Fashions nie miała szans pretendować do udziału w tego typu imprezie. Lily nigdy nie była na targach mody, choć miała nadzieję, że to marzenie kiedyś się spełni. Teraz mogła tam pojechać, i to nie jako zwykły widz siedzący w dalekim rzędzie, ale jako asystentka samego Nigela Stathama.

Co za przeżycie! Oczywiście to może się skończyć katastrofą, jeśli zostanie zdemaskowana. Uważała jednak, że warto ponieść ryzyko. Choć spotkała Bellę Landry, nie miała z tego powodu żadnych problemów.

Gdy pytała o przyjaciółkę Zoe w Ashdown Abbey, okazało się, że Belli nie będzie przez kilka dni w pracy. Lily miała zamiar dowiedzieć się, czy Bella wzięła urlop, czy też jest chora, ale jeszcze nie zdążyła się tym zająć.

Póki co obecność Lily w firmie nie budziła podejrzeń. Już teraz nie mogła się doczekać

udziału w targach mody. Na pewno nie zrezygnuje z szansy. Włoży wielkie okulary przeciwsłoneczne i pod przybranym imieniem będzie uczestniczyć w wielkiej gali.

Podniecona sprawdziła terminarz Nigela w Miami. Będą tam cztery dni i trzy noce. Polecą firmowym samolotem. Zatrzymają się w luksusowych apartamentach Royal Crown, jednym z najdroższych hoteli na wschodnim wybrzeżu.

Jak każda dobra asystentka postanowiła sporządzić listę wszystkiego, co musi wziąć i czego może potrzebować Nigel. Wiedziała, że powinna nosić wyłącznie ubrania z kolekcji Ashdown Abbey. Ale choć były w nich bardzo ładne stroje wakacyjne, nic nie było tak dobre do noszenia w Miami jak jej własne modele.

Lekkie materiały, żywe kolory i kwieciste wzory były znakomite na taki wyjazd. Miała kilka z nich przy sobie. Tylko czy znajdzie odwagę, by wziąć je z sobą i nosić przy Nigelu? I czy on zauważy, że to stroje innej marki, i nie zastanowi się, skąd ta zmiana? Może uzna, że to nie jest problem, bo kobiety mają pełne szafy ubrań i rzadko kiedy są wierne jednej marce.

Westchnęła. Niełatwo jest udawać, że jest poważną asystentką, gdy miała ochotę wrócić jak najszybciej do domu, zrzucić buty i żakiet, rozpuścić włosy i spakować letnie sukienki oraz sandały, jakby wybierała się do Miami na wakacje, a nie na krótki, ale bardzo ważny wyjazd służbowy.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Lot z Los Angeles do Miami trwał nie krócej niż zwykle, ale minął tak gładko, że Lily nie powiedziała, że to zajęło trzy godziny.

Samolot Nigela, a raczej jego firmy, był wspaniały. Lily leciała już odrzutowcem, ale podróż z Nigelem w charakterze asystentki była zupełnie inna niż wyprawa z rodzicami i siostrami. Zwłaszcza że minęło wiele lat, a ona była wtedy jeszcze dzieckiem.

Teraz jako dorosła osoba umiała docenić miękkie jak atlas skórzane fotele i stylowe wnętrza samolotu, które wyglądało jak elegancki salon. Stewardesa zjawiała się wtedy, gdy była potrzebna, a potem znikła.

Kiedy wylądowali, czekał na nich samochód. Kierowca załadował ich bagaże i przytrzymał tylne drzwi, by mogli wsiąść do klimatyzowanego wnętrza. Biorąc pod uwagę temperaturę w Miami, Lily była bardzo zadowolona, że auto ma klimatyzację.

Mimo ciągłych wątpliwości wybrała wiele własnych strojów na wyjazd. Na wszelki wypadek zapakowała kilka ciemnych dopasowanych kostiumów, ale w jej bagażu znalazły się głównie jej własne letnie kreacje. Kobięce sukienki maxi bez rękawów, wystarczająco eleganckie na tę okazję, i kilka lnianych spódnic z lekkimi powiewnymi bluzkami.

Nigelowi dotąd nie przeszkadzała zmiana w jej wyglądzie, choć gdy ostatnio ją widział, miała na sobie znacznie ciemniejszy stonowany kostium, a teraz wyglądała promiennie w krótkiej żółtej sukience i lnianych espadrylach na koturnach.

Prawdę mówiąc, w tym stroju czuła się znacznie lepiej, ale powinna uważać na to, co mówi i jak się zachowuje przy wszystkich, nie tylko przy Nigelu, niezależnie od tego, jak jest ubrana.

Gdy przyjechali do hotelu, Nigel pomógł jej wysiąść z samochodu. Kiedy dotknęła jego ręki, fala gorąca zaparła jej dech w piersi. Tłumaczyła sobie, że to z powodu parnego powietrza po opuszczeniu samochodu, ale to chyba nie był prawdziwy powód. Zbyt często zdarzało jej się przeżywać uderzenia gorąca i nagłe dreszcze w obecności Nigela, by uwierzyć, że to wina pogody. W końcu po raz pierwszy zauważyła u siebie te objawy, gdy zaczęła pracować w jego biurze, a tam nie było wilgotno ani gorąco.

Unikając jego wzroku, odsunęła się, podczas gdy kierowca i boy hotelowy wyladowywali bagaże, ustawiając je na wózku. Potem Nigel objął ją w pasie i weszli do hotelu. Nigel podał wcześniej boyowi swoje nazwisko, więc karty z kodem do apartamentów prezydenckich były już dla nich przygotowane. Boy wziął je z recepcji i poprowadził ich w kierunku windy.

Przed wyjazdem z Los Angeles Lily powiedziała swemu szefowi, że może mieszkać w zwykłym pokoju, a nie w najwyższej klasy apartamencie, jednak Nigel nie chciał o tym słyszeć. Upierał się, że najwygodniej będzie, jeśli zajmie pokój obok niego. Poza tym rezerwacje były już zrobione, więc nie warto wszystkiego zmieniać. Choć uważała, że to zbędny wydatek, cieszyła się, że będzie miała cały apartament dla siebie.

Pojechali windą na górę, a kiedy drzwi otworzyły się z cichym szelestem, boy wysiadł, pchając wózek, i poprowadził ich korytarzem. Przystanął na jego końcu, włożył kartę do zamka i wprowadził ich do luksusowego apartamentu. Dywany pod stopami były w kolorze złamanej bieli, podobnie jak meble wyściełane pluszem. Przeszklone drzwi zajmowały całą ścianę głównego salonu, oczywiście z widokiem na ocean.

Lily nie mogła się doczekać, kiedy znajdzie się w swoim apartamencie, by wyjść na balkon i cieszyć się powiewem wiatru i morskim powietrzem. Stojąc blisko drzwi wejściowych, patrzyła, jak boy wyciąga bagaże z wózka. Kiedy sięgnął po jej torbę, zrobiła krok naprzód.

– O nie – zaprotestowała. – To moje bagaże. Trzeba je zanieść do mojego pokoju.
Młody mężczyzna zawahał się.

– Czy chciałaby pani, żebym wniósł tę torbę do sypialni? – spytał lekko zmieszany.

– Nie. Ja mieszkam w innym apartamencie, chyba obok.

Boy postawił torbę i zerknął na kopertę, z której przedtem wyjął kartę.

– Przepraszam, ale dostałem klucz tylko do jednego apartamentu. Może pani apartament został zarezerwowany pod innym nazwiskiem?

Lily spojrzała pytająco na Nigela. Jego twarz była biała jak papier. Boy odchrząknął zmieszany.

– Proszę pozwolić, że zadzwonię do recepcji. To na pewno zwykłe przeoczenie. Zaraz to wyjaśnimy.

Sięgnął po telefon stojący obok wielkiego wazonu ze świeżymi kwiatami. Przez chwilę coś cicho mówił, po czym odłożył słuchawkę i spojrzał na Lily i Nigela z niepewną miną.

Lily poczuła ucisk w żołądku.

– Przepraszam – powiedział boy – ale w recepcji jest tylko jedna rezerwacja na nazwisko pana Stathama. Dla pani nie ma rezerwacji.

Lily spojrzała z niepokojem na Nigela. Wzruszył ramionami.

– W takim razie poprosimy o drugi apartament. To żaden problem.

Boy skrzywił się, a Lily wiedziała, co usłyszą. Mężczyzna nie patrzył im w oczy i to był kolejny znak, że grozi im niebezpieczeństwo.

– Niestety nie mamy wolnych pokoi. Z powodu targów mody w żadnym z dobrych hoteli nie ma wolnych miejsc.

Przez chwilę w pokoju panowała martwa cisza. Boy wyglądał na zdenerwowanego, a Nigel na niezdecydowanego. Lily zaś była przerażona.

Jednak z całą pewnością nieszczęsny boy hotelowy nie był niczemu winny. Lily westchnęła.

– W porządku. W tym apartamencie zmieściłaby się dwunastoosobowa rodzina. Jestem pewna, że i dla nas nie zabraknie miejsca.

Boy odetchnął z ulgą. Podziękował wylewnie Lily, wyładował resztę bagaży i wyszedł.

– Przepraszam – powiedział Nigel. – To jakieś nieporozumienie.

– Chyba tak.

– To moje asystentki robiły zawsze rezerwacje.

Uniosła brwi, czekając, czy zrzuci winę na nią.

– Zwykle asystentki nie towarzyszą mi podczas takich imprez, więc pewnie zapomniałem powiedzieć ci, że musimy zamówić drugi apartament.

– Pewnie tak – odparła sucho.

Potem bez słowa odwróciła się i podeszła do stojącego pod ścianą wielkiego mahoniowego biurka. Wyjęła z szuflady książkę telefoniczną i zaczęła ją wertować.

– Co robisz? – Zbliżył się do niej.

– Szukam innego hotelu. Może być mniej elegancki, byle mieli wolny pokój.

– Po co?

– Muszę mieć gdzie spać.

– Chyba powiedziałaś, że ten apartament jest dość duży dla nas dwojga.

Lily nie spuszczała wzroku z książki telefonicznej. Jej żołądek wyprawiał dziwne harce.

– Kłamałam.

– Nie bądź niemądra.

Nagle palce Nigela chwyciły książkę i straciła ją z oczu. Położył książkę za sobą,

przytrzymując ją dłonią, by nie mogła jej zabrać.

– Nie ma potrzeby, żebyś się gdzieś przenosiła, skoro tu jest tyle miejsc. Poza tym już ci mówiłem, że jeśli będziesz mieszkała w innym hotelu, być może na drugim końcu miasta, to nam nie ułatwi pracy. Co się stanie, jeśli nagle będziesz mi potrzebna?

Skrzyżowała ręce na piersiach.

– Zadzwonisz i przyjadę. Jestem pewna, że w tym mieście działają telefony i są taksówki.

W jego orzechowych oczach rozbłyły zielone światełka. Lily przestraszyła się, że może posunęła się za daleko. W końcu miała być na każde jego zawołanie i chyba powinna ograniczyć swój sarkazm do minimum.

– Obawiam się, że to niemożliwe – oświadczył z silniejszym niż zwykle brytyjskim akcentem. – Nie płacę ci za to, żebyś przyszła, jak będziesz mogła, tylko żebyś była tu, kiedy jesteś mi potrzebna.

Jeden zero dla nadętego nudziarza, pomyślała.

– Będę ci potrzebna? – spytała już bez sarkazmu. – Zdawało mi się, że nie będziemy mieć dużo pracy.

– Lepiej, żebyśmy mieszkali blisko siebie – odparł, nie odpowiadając wprost na jej pytanie.

– Nie martw się. Damy sobie radę.

Podszedł do bagaży stojących pośrodku pokoju, wziął laptop oraz teczkę i położył je na stoliku przed kanapą.

– Nie sądzę, żeby w tym apartamencie były dwie sypialnie.

Jej ręce były wciąż skrzyżowane na piersiach, bo bała się, że gdyby je opuściła, to zaczęłyby się trząść. Mogła zaakceptować to, że będzie mieszkać w tym samym apartamencie co jej szef. Ale spanie w tym samym pokoju co szef, przy którym zasychało jej w gardle albo robiło się gorąco, to coś innego. Nerwy zaczynały odmawiać jej posłuszeństwa.

– Chyba nie, ale możesz sprawdzić.

Szybko skorzystała z okazji, by to zrobić. W apartamencie była duża kuchnia, jadalnia i salon, kącik telewizyjny z DVD, stereo, a nawet konsola gier wideo, miejsce do pracy i balkon. W głównej części apartamentu była też mała łazienka, ale obok sypialni niewątpliwie znajdowała się druga.

Sypialnia była piękna i przestronna. Ogromne łóżce z wezglowiem z wyplatanej bambusa. Długa niska komoda z owalnym lustrem w kształcie muszli. Stolik i krzesło przy przesuwanych szklanych drzwiach na balkon i otwarte drzwi prowadzące do łazienki.

Wielka łazienka była urządzonej z przepychem: marmurowa posadzka, toaletka z marmuru i osadzona w marmurze wanna wpuszczona w podłogę. Obszerna kabina z prysznicem ze ścianami z trawionego szkła i dyszami na trzech ścianach umożliwiającymi puszczanie strumieni wody we wszelkich możliwych kierunkach.

Nigel na pewno zapłacił tysiące dolarów za noc w apartamencie wyposażonym w te wszystkie wspaniałe urządzenia. A Lily była pewna, że pobyt tu był tego wart. Wciąż jednak nie знаła odpowiedzi na pytanie: gdzie właściwie będzie spać?

Nigel obserwował, jak Lillian krąży po apartamencie. Bał się, co będzie, jeśli odkryje, że jest tu tylko jedna sypialnia i jedno łóżko.

– Chyba będę spać na kanapie – powiedziała, przechodząc obok niego. – Przy odrobinie szczęścia może uda się ją rozłożyć.

Kanapa była dość długa, by się na niej położyć, ale z pewnością nie byłoby to wygodne. Mimo to Lily zaczęła zdejmować z niej poduszki, szukając sposobu, by ją rozłożyć. Nigel otworzył usta, by ją powstrzymać, zanim zdjęła pierwszą poduszkę, ale nic nie powiedział, wpatrując się w jej pośladki, kiedy się schyliła.

Rano, gdy przyjechał, by zabrać ją na lotnisko, zauważył zmianę w jej garderobie: zamiast ciemnego eleganckiego kostiumu z kolekcji Ashdown Abbey miała na sobie znacznie lżejszą kolorową sukienkę nieznanej marki, ale dopiero teraz mógł docenić zalety dokonanej przez nią zmiany.

Kiedy nie zdołała rozłożyć sofy, wyprostowała się z głośnym parsknięciem, kładąc ręce na biodrach.

– To bez sensu – odezwał się wreszcie. – Nie ma potrzeby, żebyś spała na kanapie.

– Chcesz, żebym spała na podłodze?

Parsknął śmiechem.

– Oczywiście, że nie.

Skrzywiła się ze złością.

– Jeśli powiesz, że oboje zmieścimy się w łóżku – warknęła – to nie odpowiadam za swoje czyny.

Nigel zaśmiał się.

– Za kogo mnie bierzesz?

Nie odezwała się, wciąż skrzywiona, jakby zjadła kawałek cytryny. Nigel położył ręce na jej ramionach i potrząsnął, by dodać jej otuchy.

– Tu jest dość miejsca, żebyśmy nie wchodzili sobie w drogę. Wieczorem możemy poprosić, żeby przyniesiono nam łóżko polowe. Rozłóż je w salonie, a ty będziesz spać w sypialni.

Jej twarz złagodniała.

– Nie mogę się na to zgodzić. To twój apartament. Powinieneś spać w łóżku.

Miał ochotę powiedzieć jej, że najchętniej spałby razem z nią. Nie widział jeszcze sypialni, ale tyle razy zatrzymywał się w luksusowych hotelach, że dobrze wiedział, jak wielkie i wygodne są w nich łóżka.

Na pewno dwie osoby mogą w nich wygodnie spać. Nie mówiąc o innych rzeczach.

Wiedział, że to bez sensu, ale przez chwilę wyobrażał sobie, że Lillian leży naga w jego ramionach. Spleceni w uścisku przewracają się na atlasowych prześcieradłach. Leży na nim, pod nim i obok niego.

Od tych myśli kropelki potu wystąpiły mu na czoło. Wyobrażał sobie, co by czuł, gdyby znalazł się z nią w łóżku. Jednak czy nie dostał nauczki, spotykając się z Caroline?

Ta znajomość przekonała go, że nie powinien zadawać się z kobietami związanymi ze światem mody, a już na pewno nie z tymi, które spotykał w pracy. A co dopiero z asystentką!

Najlepiej, żeby w ogóle unikał romansów z Amerykankami. Zwłaszcza gdy starał się rozwinąć firmę w Stanach i gdy ojciec siedział mu na karku, narzekając na brak sukcesów.

Z tych powodów, jak również wielu innych, Lillian jest dla niego niedostępna. Chętnie przeżyłby z nią szybki gorący romans. Żaden normalny mężczyzna nie odmówiłby sobie tej przyjemności. Lepiej jednak leżeć na krótkim i wąskim łóżku polowym pośrodku salonu, wyobrażając sobie Lillian za drzwiami sypialni, niż popełnić największy błąd w życiu.

Największa nawet przyjemność nie była warta takiej ceny. Tak przynajmniej usiłował sobie wmówić.

– To naprawdę żaden problem – powiedział, starając się przestać myśleć o pokusie.

Nie dając Lily czasu na protesty, chwycił jej bagaże i zaniósł do sypialni.

– Możesz się rozpakować. Zadzwoń po łóżko polowe i każę przynieść je wieczorem.

W międzyczasie o siódmej jestem umówiony na kolację z jednym z najważniejszych klientów. Jeśli możesz, chciałbym, żebyś ze mną poszła.

Ponieważ nie odpowiadała, po chwili dodał:

– Oczywiście zrozumie, jeśli jesteś zmęczona podróżą i wolałabyś odpocząć.

– Nie, z przyjemnością pójdę.

Skinął głowę.

– Świetnie. Możesz się teraz odświeżyć. Jeśli ci to odpowiada, pojedziemy za godzinę.

Oboje jednocześnie ruszyli się z miejsc – ona w kierunku bagaży, a on do drzwi.

Kiedy ich ramiona musnęły się przelotnie, Nigel poczuł dreszcz. Wstrzymał oddech, zastanawiając się, czy Lillian poczuła to samo, czy też tylko on był skazany na weekend w Miami pełen frustracji seksualnej trudniejszej do zniesienia niż sam upał.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Kolacja pierwszego wieczoru w Miami. Śniadanie w pokoju, ale podane tak elegancko, jakby byli w pięciogwiazdkowej restauracji. Biznesowy lunch. A wieczorem, w przeddzień sobotniego pokazu, koktajl z udziałem zaangażowanych w imprezę projektantów, klientów i prezesów firm w miłej przyjacielskiej atmosferze.

Lily знаła wcześniej plan zajęć, ale nie spodziewała się, że będzie tak napięty.

Zgodnie z zapowiedzią Nigel spał na łóżku polowym w salonie. Nie pasowało ono do luksusowego apartamentu i Lily czuła się winna, ilekroć spojrzała na ten mebel. Nie znalazła żadnego lepszego rozwiązania tej niezręcznej sytuacji, ale nie podobało jej się, że wyrzuciła Nigela z sypialni jego własnego apartamentu.

Całe szczęście jednak, że miała własny pokój, w którym mogła się zamknąć po powrocie z kolejnej wyprawy w interesach.

Nie bała się o swoje bezpieczeństwo, ale o zdrowie psychiczne tak.

Im dłużej była z Nigelem, tym bardziej go podziwiała, tym bardziej stawał się atrakcyjny. Wpatrywała się w niego, podziwiając zarys szczęki, lekko wygiętą linię ust, drżenie warg, gdy był rozbawiony, i uniesione brwi, gdy był czymś zaciekawiony lub zaintrygowany.

Powodem, dla którego chowała się często w sypialni pod byle jakim pretekstem, było to, że wciąż robiło się jej gorąco. Bardzo chętnie obwiniałaby za to upalną i parną pogodę na Florydzie, trudno jednak było zrzucać winę na pogodę, kiedy najgorsze ataki gorąca zdarzały jej się głównie w klimatyzowanych wnętrzach.

Wynikał z tego jeden przerażający wniosek: to nie upał jest powodem jej problemów, tylko Nigel.

Jej ciało, hormony i najwyraźniej zbyt długo uspięne libido domagały się swoich praw, jakby miała osiemnaście lat. Dlaczego pożądanie nie obudziło się w niej przed wyjazdem z Nowego Jorku? Tam byli przystojni i zabawni mężczyźni, do wzięcia. Tak przynajmniej twierdziła jej siostra, którą niemal codziennie odprowadzał do domu ktoś inny.

Czy trudno byłoby jej znaleźć kochanka przed przyjazdem do Los Angeles, gdzie udawała inną osobę? Dlaczego przez ostatnie miesiące żyła właściwie jak zakonnica, a teraz, gdy spotkała Nigela, obudziła się z letargu?

Och, tak, pojawiły się kłopoty. W dzień udawała układną asystentkę, a w nocy miała ochotę otworzyć drzwi od sypialni i poprosić Nigela, by do niej przyszedł.

Dlatego uciekała do swego pokoju. Co wieczór zamykała się na klucz nie po to, by bronić się przed Nigelem, tylko przed samą sobą.

Jednak z każdym uderzeniem zegara, z każdą godziną bezsennej nocy powoli przegrywała walkę. Myśli wirujące w jej głowie sprawiały, że robiło jej się gorąco.

Budziła się sfrustrowana i zmęczona. Ubierała się, usiłując opanować myśli, i gdy myślała, że już czuje się normalnie i jest gotowa stawić czoło Nigelowi, otwierała drzwi sypialni i... miała go przed sobą.

Wyglądał jak spełnione marzenie samotnych kobiet na całym świecie. Kiedy odwracał się, słysząc otwierane drzwi, jej serce zamierało.

Była zdumiona, że udaje jej się przeżyć cały dzień bez żadnej wpadki, na przykład nie rozplakać się albo nie zemdleć.

Nigel najwyraźniej nie zauważał jej obłędu, więc na szczęście potrafiła dobrze to ukrywać.

Teraz znów była w sypialni, od której zaczęły się wszystkie problemy. Nigel czekał na nią

w salonie.

Jeszcze mieli trochę czasu, by iść na przyjęcie zorganizowane przed pokazem mody, ale Lily stchórzyła i zamiast siedzieć z nim w salonie, schowała się w sypialni.

Na początku próbowała zostawać z nim w salonie. Rozmawiali o pracy, Nigel opowiadał jej, co zdarzy się podczas weekendu. Jednak im dłużej trwała rozmowa, tym bardziej brakowało im tematów i zapadała niezręczna cisza.

Niezręczna i... pełna napięcia. Powietrze było naładowane elektrycznością. Lily czuła ucisk w piersi i gęsią skórę na całym ciele.

Zastanawiała się, czy Nigel zacznie coś podejrzewać. Czy wyczuje, jak jego obecność na nią działa? Z jednej strony miała nadzieję, że tak. W końcu dlaczego tylko ona miałaby zachowywać się jak spłoszona wiewiórka?

Jednak romans z mężczyzną, który był jej szefem, ale być może także śmiertelnym wrogiem, nie był jej potrzebny. Lepiej już cierpieć w milczeniu, choć było to bardzo trudne.

Przynajmniej dzisiejszego wieczoru nie spędzą sami. Na przyjęciu będzie tyle wrażeń, że kiedy wreszcie wrócą do hotelu, oboje będą tak zmęczeni, że natychmiast położą się spać, by odpocząć, zanim na drugi dzień rano udadzą się na pokaz mody.

Wzięła prysznic i w puszystym szlafroku kręciła się po sypialni, chcąc się ubrać, gdy usłyszała ciche pukanie do drzwi. Serce jej zamarło, bo wiedziała, że to może być tylko Nigel.

Wzięła głęboki oddech, sprawdziła, czy szlafrok nie odsłania zbyt mocno jej dekoltu i uchyliła drzwi.

Nigel wciąż miał na sobie ubranie, w którym chodził przez cały dzień, ale zdjął krawat oraz marynarkę i rozpiął kilka guzików koszuli, tak że widać było klatkę piersiową. Przez uchylone drzwi patrzył na jej wilgotne po kąpieli włosy, po czym obrzucił ją wzrokiem od stóp do głów. Jego oczy rozbłyły, emanując pożądaniem.

Słowa uwięzły w jej krtani, ale na szczęście Nigel pierwszy się odezwał.

– Lillian, przepraszam, że ci przeszkadzam, ale mam do ciebie małą prośbę.

Jego głos zabrzmiał tak poważnie, że wyprostowała się, stając się znów przykładną asystentką.

– Oczywiście. O co chodzi?

– Czy mogę cię prosić, żebyś włożyła dziś coś specjalnego?

Uniosła brwi. Od razu pomyślała o koronkowym gorsecie i jedwabnych pończochach.

Chyba nie miał na myśli nic takiego?

Wyciągnął z za siebie duży zielony pokrowiec na ubrania z logo Ashdown Abbey.

– To suknia z kolekcji, którą pokażemy jutro. Pomyślałem, że może namówię cię, żebyś ją dziś włożyła jako przedsmak naszego udziału w konkursie.

Uśmiechnął się, mrugając do niej porozumiewawczo.

– Z przyjemnością. Ale nie jestem supermodelką, więc nie wiem, jak będzie na mnie leżeć. Znowu obrzucił ją wzrokiem, jakby potrafił dostrzec, co kryje się pod grubym szlafrokiem.

– Na pewno znakomicie. Nie projektujemy strojów dla kobiet suchych jak szczapa, a poza tym ta sukienka ma dość luźny fason.

– Dobrze. – Skinęła głową.

Wzięła z domu elegancką długą suknię odpowiednią na przyjęcie koktajlowe, ale była bardzo ciekawa, jaką kreację wybrał Nigel. Pochlebiało jej także, że miała zaprezentować jeden z najnowszych wzorów kolekcji Ashdown Abbey.

Oczywiście wolałaby model z własnej kolekcji, ale i tak nie mogłaby się przyznać do autorstwa.

– Zawołaj mnie, gdybyś miała jakieś problemy.

Zrobił krok w tył, ale nie zamierzał odejść. Ona też nie miała ochoty znów zamknąć się w sypialni.

– Zaraz włożę suknię.

– Nie musisz się spieszyć. Limuzyna przyjedzie po nas dopiero za godzinę.

Lily powiesiła pokrowiec na otwartych drzwiach szafy i rozpięła zamek. Czuła się, jakby miała sprawdzić wygraną na loterii. Wstrzymała oddech, powoli wyjmując suknię.

Bingo! Piękna! Wspaniała! Żałowała, że to nie jest jej własny model. Przezroczysty szyfon w kolorze szampana połyskiwał w świetle z każdym ruchem. Odcinany gorset sukienki układał się pod kątem do jednego ozdobionego klejnocikami ramiączka o szerokości kilku centymetrów, a drugie ramię było nagie. Szeroki pas tych samych klejnocików podkreślał linię talii. Od talii w dół szyfon powiewał ułożony warstwami na tego samego koloru atłasie sięgającym aż do ziemi.

Suknia była tak piękna, że Lily natychmiast zapragnęła ją włożyć. Od dawna nie nosiła nic tak eleganckiego, a teraz nie tylko miała ubrać się jak na ślub pary królewskiej, ale i zareklamować pracę innego projektanta.

Wiedząc, że nie ma wyboru, poszła do łazienki uczesać się i zrobić makijaż. Potem wróciła do sypialni, zastanawiając się, co zrobić, bo bielizna, którą włożyła do walizki, nie pasowała do jej nowej sukni.

Gdyby Nigel wcześniej jej ją pokazał, kupiłaby bardziej seksowną bieliznę w tym samym kolorze. Na szczęście znalazła stanik i figi w tak jasnym odcieniu, że nie były widoczne przez materiał w kolorze szampana. Ramiączka od stanika można odczepić. Miała nadzieję, że przez całe przyjęcie nie będzie odczuwać ich braku.

Chwilę później sięgnęła po sukienkę i rozpięła zamek ukryty na plecach. Zaraz wszystko będzie jasne.

Wsunęła ramiączko na lewe ramię. Suknia była dopasowana, ale wyglądała dobrze, zwłaszcza gdy Lily wciągnęła brzuch. Teraz pozostawało tylko zapiąć zamek.

Niestety nie mogła tego zrobić sama. Z bijącym sercem otworzyła drzwi sypialni. Nie miała ochoty prosić Nigela o pomoc, ale sama sobie nie poradzi.

Nie było go w salonie.

Przytrzymując suknię z tyłu, wyszła na balkon, zastanawiając się, gdzie mógł zniknąć.

W tej chwili drzwi małej łazienki się otworzyły.

Nigel był ubrany w smoking. Zwyczajny czarny smoking, jaki od dziesiątek lat noszą mężczyźni, jednak Lily mogłaby przysiąc, że nikt nigdy nie wyglądał tak wspaniale jak on. Wprost zachwycająco.

Jasnobrązowe włosy lekko falowały zaczesane w tył. Muszka na szyi... Ta ciasno zawiązana klasyczna muszka i złote spinki w mankietach sprawiły, że Lily miała ochotę upuścić suknię na podłogę, podejść do niego i zacząć go rozbierać.

Na myśl o tym zrobiło jej się zimno. Romans z szefem to bardzo nieprzyzwoity pomysł. Oczywiście raz mogłaby zachować się nieprzyzwoicie. Tylko raz, z Nigelem.

Jego myśli podążały chyba podobnym torem, bo w oczach zapłonęły mu zielone ogniki. Zlustrował ją wzrokiem, w policzku zadrgał mięsień.

Lily wzięła głęboki oddech. Gorset niezapiętej sukni obsunął się trochę w dół. Uniosła go, odchrząknęła i uśmiechnęła się nieśmiało.

– Potrzebuję pomocy.

Uniósł brwi, nie spuszczać wzroku z jej dekoltu.

Odwróciła się, ukazując rozpięty zamek.

Nigel zbliżył się i powoli przesunął zamek w górę. Kostki jego palców musnęły jej nagą skórę, wywołując na ciele dreszcze. Przez długą chwilę stała nieruchomo. Bała się odetchnąć.

Potem Nigel się odsunął.

Lily poczuła ulgę... i żal.

– Proszę – powiedział ochryplym głosem.

Odwróciła się do niego i stwierdziła, że przygląda się jej uważnie.

– Cudownie – dodał, kiwając głową z aprobatą. – Wiedziałem, że tak będzie. Co o tym myślisz?

– Jest piękna – zgodziła się, przyglądając ręką przód sukni, a potem unosząc lekko warstwę spódnicy.

Szyfon, lekki jak piórko, unosił się i opadał jak anielskie skrzydła.

– Czy będzie ci w niej wygodnie przez cały wieczór?

– Tak.

Jak miło, że o to spytał. Mało który z mężczyzn by się tym przejmował.

– Muszę znaleźć biżuterię i buty do tej sukni. Ale leży lepiej, niż się spodziewałam.

– Aha! – Uniósł w górę palec. – Chyba mogę ci w tym pomóc.

Zaprowadził ją do kanapy i zaczął otwierać ułożone w stosy pudełka oraz wyciągać z nich bibułkę.

– Kazałem przysłać obuwie na jutrzejszy pokaz. Wszystkie buty z kolekcji są w podobnym stylu. Zawsze mamy dodatkowe pary, ale nie byłem pewien, jaki nosisz rozmiar.

Odsunął się, wskazując gestem, by wybrała sobie odpowiednią parę. Stojąc boso, zaczęła oglądać wspaniałe bardzo drogie obuwie. Buty rzeczywiście były do siebie podobne, a ona jeszcze bardziej zaciekała się, jak mogą wyglądać dobrane do nich stroje.

Wybrała złote sandały na szpilkach i przytrzymując się kanapy, wsunęła je na nogi. Jeszcze zanim wyprostowała się, patrząc, jak wyglądają z suknią, wiedziała, że będą pasować idealnie.

Kiedy uniosła głowę, zobaczyła, że Nigel się w nią wpatruje. Wreszcie odchrząknął i pochylił się nad kanapą.

– To powinno pasować. – Otworzył płaskie, wyściełane aksamitem pudełko.

W środku był naszyjnik i kolczyki. Szampańskie brylanty w wytwornych złotych oprawach. Jeśli były prawdziwe – a intuicja podpowiadała jej, że tak – musiały być warte fortunę.

Położył kolczyki na jej dłoni, a potem wziął naszyjnik i stanął za nią. Lily uniosła w górę włosy, czekając, aż Nigel zapnie jej naszyjnik, a potem przycisnęła go do dekoltu.

– To kosztowne klejnoty. Nie boisz się mi ich powierzyć?

– Chyba nie masz zamiaru uciec z nimi, gdy wybije północ?

Hm, naprawdę czuła się jak Kopciuszek. Młoda kobieta udająca kogoś innego, ubrana jak spod igły i przygotowująca się na wielki bal z mężczyzną, który wyglądał jak książę.

Miała tylko nadzieję, że jej prawdziwa tożsamość nie wyjdzie na jaw, gdy wybije północ. To mogłoby okazać się jeszcze groźniejsze w skutkach niż ucieczka z klejnotami wartymi tysiące, a może nawet setki tysięcy dolarów należącymi do Ashdown Abbey.

Nie miała zamiaru uciekać, więc musiała się martwić tylko o to, by nie zdradzić swej tajemnicy. Chyba jednak w Miami nic jej nie groziło. A może i później.

– Nie jestem Kopciuszkiem.

– Nie. Kopciuszek nie wyglądałby tak wspaniale.

Serce jej zabiło mocno. To nie był zwykły komplement. To było ostrzeżenie. Zapowiedź tego, co nadejdzie.

Nie miała już wątpliwości, że Nigel też coś do niej czuje. Nie tylko ją ogarniało pożądanie, kiedy byli w jednym pokoju.

To dobrze. Przynajmniej wie, że nie zachowuje się jak nastolatka, która zadurzyła się

beznadziejnie w kapitanie szkolnej drużyny piłkarskiej.

Ale było też w tym pewne zagrożenie. Bo choć mogła trzymać na wodzy swoje uczucia, nie była pewna, co się stanie, jeśli Nigel przestanie się kontrolować.

Z wrażenia zaschło jej w gardle i zwilgotniały ręce. Jej puls przyspieszył, a temperatura ciała podnosiła się gwałtownie.

Nigel podał jej ramię.

– Czy można?

Odetchnęła z ulgą. Jak to dobrze, że już przyjechała limuzyna.

– Tak, dziękuję. – Wsunęła mu rękę pod pachę.

Przesunęli się tak zgrabnie w kierunku drzwi, jakby mieli ułożoną choreografię. Skoro tak idealnie do siebie pasowali, Lily pomyślała, że być może – ale tylko być może – ich znajomość ma jakieś szanse.

Choć postronny obserwator widziałby w nich tylko parę składającą się z bardzo przystojnego i bogatego biznesmena prowadzącego swoją asystentkę na firmowe przyjęcie, Lily czuła ogień bijący z jego ciała, który wręcz parzył jej palce. Jej serce biło jak szalone. Teraz marzyła tylko o tym, by zostać z Nigelem sama i jeśli rozmawiać z nim, to na tematy nie związane wcale z pracą.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Kilka godzin później, kiedy huczne przyjęcie się skończyło, Lily siedziała obok Nigela z tyłu limuzyny wiozącej ich z powrotem do hotelu. Z zamkniętymi oczami oparła głowę o miękki skórzany fotel. Była wykończona.

Nigel musnął dłonią jej policzek, odgarniając za ucho pasmo włosów.

– Zmęczona?

Ten niewinny dotyk jego dłoni sprawił, że wstrzymała oddech. Otworzyła oczy i kiwnęła głową, nie mogąc wykrztusić słowa.

Uśmiechnął się.

– Byłaś wspaniała. I wyglądałaś czarująco. Żadna modelka nie zaprezentowałaby lepiej tej kreacji. Wszyscy byli tobą zachwyceni. Zwłaszcza mężczyźni, w każdym razie ci heteroseksualni.

– Mrugnął do niej porozumiewawczo.

Uśmiechnęła się mimo zmęczenia.

– Cieszę się, że ci się podobałam. Bardzo się denerwowałam przed tym przyjęciem. Nie chciałam przynieść ci wstydu.

– No wiesz! – Potrząsnął głową. – Wypadłaś wspaniale. Wiedziałem, że tak będzie.

Zaczerwieniła się, słysząc ten komplement. Nie powinna się cieszyć, że podobał mu się jej występ w charakterze modelki. Powinna być niezadowolona, że w jakiś sposób przyczyniła się do dzisiejszego sukcesu Ashdown Abbey. Jednak czuła satysfakcję, że spisała się dobrze jako asystentka.

– Dziękuję.

– Nie. – Znów przesunął dłoń po jej policzku. – To ja ci dziękuję.

A potem, zanim zorientowała się, co Nigel zamierza zrobić, pochylił się, przyciskając usta do jej warg.

Przez chwilę była tak zdumiona, że nie mogła się poruszyć. Ale jego usta były miękkie i kuszące, a ona od tak dawna myślała, jak by to było z nim się pocałować...

Z westchnieniem objęła go, rozchylając usta. Nigel jęknął, przyciągając ją do siebie. Przesunął językiem po konturach jej ust, a potem wsunął go do środka. Świat rozplynął się, a oni całowali się jak para roznamiętnionych nastolatków.

Milion powodów, dla których nie powinni tego robić, przemykał jej przez głowę, ale wszystkie lęki i obawy zniknęły wobec pożądania i tęsknoty. Może potem będzie żałować, ale teraz było jej to obojętne. Jeszcze nikt jej tak nie całował i nie pragnęła nikogo tak bardzo jak teraz Nigela Stathama.

Był niebezpieczny, seksowny, intrygujący i miał uroczy brytyjski akcent. Jak to możliwe, że kobiety nie osaczały go przez cały dzień? Czy to nie zdumiewające, że wybrał właśnie ją? I jej pragnął?

Może romansował ze wszystkimi swoimi asystentkami? Może postanowił, że będąc w Stanach, zaliczy ile tylko się da Amerykanek?

Jeśli tak, będzie potem bardzo zła, ale teraz nie miała nic przeciwko temu, by stać się jego kolejną zdobyczą.

Jedną ręką trzymał ją w talii, a drugą przesunął po jej piersi, pieszcząc ją przez materiał. Lily jęknęła, czując, jak nabrzmiewają jej sutki. Nigel westchnął, całując ją jeszcze mocniej. Pachniał wodą kolońską o świeżym zapachu z korzenną nutą. To była na pewno bardzo droga woda. I warta swojej ceny, bo Lily miała ochotę zlizać ten zapach i wchłonąć go we własną skórę.

tak jak promienie słońca w ciepły letni dzień.

Nigel pachniał pięknie, lecz smakował jeszcze lepiej, tak jak wino, które pił na przyjęciu, z nutą whisky, którą zakończył wieczór. Lily niespecjalnie lubiła whisky, ale gdyby mogła spijać ją z jego ust i języka, to chętnie piłaby ją częściej.

Zaczął przesuwać rękę w dół po jej biodrze i powoli unosić w górę spódnicę, gdy limuzyna łagodnie stanęła. Chwilę później przednie drzwi samochodu otworzyły się. Nigel cofnął się, mrużąc coś pod nosem.

Potem szybko wygładził jej suknię i swój smoking, ścierając rozmazaną na jej twarzy szminkę, zanim kliknęły tylne drzwi. Kiedy otworzyły się całkiem i zobaczyli czekającego na nich kierowcę, wszystko wyglądało już wzorowo. Lily i Nigel siedzieli oddaleni od siebie, tak jakby nawet z sobą nie rozmawiali.

Nigel bez słowa wysiadł, a potem podał Lily rękę. Weszli do hotelu, minęli recepcję i wsiedli do windy. Wciąż milczeli, spoglądając na drzwi windy. Kiedy z niej wysiedli, Nigel podał Lily ramię i ruszyli wyścielonym dywanem korytarzem.

Dżentelmen w każdym calu. Wyjątkowo uprzejmy szef, który nie ma lubieżnych myśli na temat swojej asystentki.

Lily wciąż nie wiedziała, co sądzić ani jak się zachować po tym zdumiewającym pocałunku w limuzynie. Czy chciała, by dalej się całowali, kiedy znajdą się w apartamencie? Na samą myśl o tym przechodził ją dreszcz. A może wolała zapomnieć o tym, co się stało? Uznać, że to był chwilowy wybryk i zachowywać się, jakby nic się nie stało?

Ta myśl, o dziwo, napawała ją smutkiem.

Kiedy Nigel otwierał drzwi, postanowiła zdać się na przypadek. Jeśli zacznie zalecać się do niej, kiedy wejdą do środka, pozwoli mu na to i będzie się cieszyć. Ale jeśli Nigel będzie zachowywać się z rezerwą, ona zrobi to samo. Może nawet tak byłoby lepiej, choć bardzo tęskniłaby za jego pocałunkami.

Kiedy weszła pierwsza do apartamentu, z biciem serca czekała, co się stanie. Nigel nie porwał jej jednak w ramiona, kiedy tylko zamknęły się drzwi. Gdy weszli do salonu, wciąż zachowywał się jak dżentelmen.

Nagle odchrząknął. Spojrzała na niego, ale niestety nie zbliżył się do niej.

– Muszę przeprosić cię za to, co się stało w samochodzie – powiedział cicho.

Serce jej zabiło szybciej. A więc tak myśli o ich pocałunku? Nie powinna czuć się urażona, bo zdawała sobie sprawę, że romans z szefem, który może jest jej wrogiem, to niedobry pomysł. Mimo to zrobiło jej się przykro.

– Ale szczerze mówiąc – mówił dalej, bo Lily się nie odezwała – wcale tego nie żałuję.

Spojrzała na niego ze zdumieniem. Jego oczy błyszczały.

– Dlatego to, co teraz powiem, może okazać się trochę niezręczne.

Lily z wysiłkiem przełknęła ślinę.

– Czy mogłabyś zdjąć suknię?

Zmrużyła oczy. Wcale nieźle. To było trochę dziwne, ale tylko dlatego, że spodziewała się, że Nigel będzie bliżej niej, gdy o to poprosi. Może szepnie jej to do ucha albo sam zdejmie z niej suknię.

Ale jeśli marzy o tym, by zobaczyć, jak ona się rozbiera, to nie szkodzi.

Wtedy zniszczył wątlą nić nadziei.

– Suknia i buty muszą być zwrócone jutro przed pokazem.

– Aha. – Tak, oczywiście. Miała na sobie pożyczoną suknię, która będzie prezentowana na pokazie.

– Oczywiście. Chwileczkę. – Pomaszzerowała dumnym krokiem do sypialni.

Kiedy zamknęła za sobą drzwi, jak automat zdejmowała z siebie naszyjnik, kolczyki, bransoletkę i pierścionek, układając je na komodzie. Potem zdjęła wysokie szpilki. Omal nie zwichnęła sobie ręki, ale zdołała rozpiąć zamek. Powiesiła suknię na atlasowym wieszaku i schowała do pokrowca na ubranie.

Ponieważ nie mogła wrócić w bieliznie do salonu, włożyła ten sam puszysty szlafrok, który miała na sobie wcześniej.

Z pożyczonymi rzeczami w ręce weszła do salonu. Nigel wciąż stał w tym samym miejscu, ale nie chciała na niego patrzeć. Dość upokorzeń i huśtawki emocjonalnej jak na jeden wieczór.

Położyła pokrowiec z suknią na kanapie, cenną biżuterię na stoliku i schowała buty do pudełka.

– Proszę – powiedziała, wciąż unikając jego wzroku. – Jeszcze raz dziękuję za to, że pozwoliłeś mi to dzisiaj nosić. To dla mnie zaszczyt.

To był zaszczyt aż do chwili, gdy Nigel sprawił jej ból. Z wysoko uniesioną głową wróciła do sypialni.

Zamknęła drzwi, rozebrała się w łazience i weszła pod prysznic. Dopiero wtedy wzięła głęboki oddech i się rozpląkała.

Nie wyszło tak, jak planował. Czuł się jak dureń.

Pocałunek w limuzynie był wspaniały. Chwilami miał wrażenie, że eksploduje od wrażeń, jakich dostarczał mu sam dotyk ust Lillian.

Ledwie zmusił się, by odsunąć się od niej, gdy samochód się zatrzymał, i doprowadzić się do porządku, zanim kierowca otworzy drzwi. Dzięki Bogu, że w ogóle zauważył, że limuzyna zwalnia.

Droga do hotelu była kolejnym sprawdzianem jego samokontroli. Kiedy drzwi windy się zamknęły, pragnął dalej całować ją i pieścić. Idąc korytarzem do apartamentu, wyobrażał sobie, co zrobi, gdy tylko wejdą do środka.

Ale nie mógł przecież zamknąć drzwi i od razu rzucić się na nią, prawda? Pomyślałaby, że jest maniakiem seksualnym. Albo co gorsza, uznałaby, że musi mu ulec, bo inaczej może stracić pracę.

Wymamrotał pod nosem przekleństwo. Ostatnią rzeczą, jakiej potrzebował, było oskarżenie o mobbing. Przede wszystkim jednak nie chciał być szefem, który flirtuje z sekretarką ulegającą mu z obawy, że straci pracę.

Nie chciał, by Lillian miała o nim takie zdanie. Był nią naprawdę zainteresowany i zależało mu, by o tym wiedziała. Pragnął, żeby odwzajemniała jego uczucia. Inaczej to wszystko nie miałoby sensu.

Myślał, że okaże się przebiegły i dowcipny, prosząc ją, by zdjęła pożyczoną suknię. Oczywiście musiał ją szybko oddać, bo rano miała ją włożyć któraś z modelek. Zupełnie idiotycznie wyobrażał sobie, że kiedy Lillian zdejmie suknię i buty – przy nim albo w sypialni – to on spyta cicho, czy teraz, gdy jest naga, mogą dokończyć to, co robili w limuzynie.

Miał wrażenie, że to świetny pomysł, a jednak wszystko zepsuł. Albo powiedział coś nie tak, albo nie takim jak trzeba tonem. Lillian zmieniła się na twarzy. Nie była już rozmarzona, lecz zszokowana i urażona.

Zamiast od razu przeprosić ją, pozwolił, by wyszła do sypialni. Kiedy wróciła, był tak zdeprymowany własną głupotą, że znów stracił szansę, by ją przeprosić.

Do diabła! Dlaczego przy tej kobiecie traci głowę?

Musi wszystko naprawić. Może nie spędzi reszty wieczoru tak, jak zamierzał – leżąc z nią w łóżku w sypialni – ale nie mógł pozwolić, by uważała go za kretyna. Nie chciał, by myślała, że ten pocałunek nic dla niego nie znaczył albo że ważniejsza niż to, co ich łączy, jest dla niego

suknia.

Długo zastanawiał się, jak naprawić to, co zepsuł. W końcu zbliżył się do drzwi sypialni. Słyszał szum wody i domyślił się, że Lillian bierze prysznic.

Myśl o tym, że stoi w łazience naga, wytrąciła go z równowagi. Wyobraził sobie, jak Lillian delikatnie namydla ciało, a potem przesuwając rękę po ramionach, piersiach, coraz niżej...

Kropelki potu wystąpiły mu na czoło. Nigdy nie sądził, że kąpiel może wywoływać tak brudne myśli. Miał ochotę wejść do łazienki i pomóc jej się myć, ale chyba dostałby po twarzy. Najpierw powinien z nią porozmawiać. Dopiero potem może zacząć ją uwodzić.

Szum wody nagle ustał. Nigel czekał, oparty o framugę. Nie chciał przestraszyć Lillian. Bał się, że nie ma ochoty go teraz widzieć, ale musiał ją przeprosić. Odczekał jeszcze kilka minut, po czym zapukał.

Miał spocone dłonie i czuł niepokój.

To do niego niepodobne. Czy kiedyś w ogóle denerwował się przed spotkaniem z dziewczyną? W czasie studiów miał opinię podrywacza, a teraz pocił się na samą myśl o tym, że ma ujrzeć Lillian. Zwłaszcza że musi ją przeprosić za to, że zachował się jak głupiec.

Kiedy długo nie otwierała, pomyślał, że pewnie nie chce go widzieć. Nie miał jej tego za złe. Ale wiedział, że tam jest i nie może nie słyszeć jego pukania.

Zmarszczył czoło. Zaczynał być trochę zły.

Zapukał znów, tym razem nieco mocniej. Jeśli zechce, wejdzie tam bez zaproszenia. W końcu to jego apartament, a Lillian powinna być wdzięczna, że pozwolił jej mieć dla siebie sypialnię i wielką łazienkę. Wolał jednak, by sama otworzyła drzwi, bo nie chciał dodawać jeszcze jednego przewinienia do listy swoich zbrodni.

Kiedy już miał wejść do sypialni, gałka przekreśliła się i usłyszał ciche kliknięcie. Drzwi uchyliły się odrobinę, ukazując fragment twarzy Lillian.

– Tak?

Jej głos nie zabrzmiał przyjaźnie.

– Przepraszam, że ci przeszkadzam. Czy mógłbym z tobą porozmawiać?

– Już późno. Jestem zmęczona. Możemy porozmawiać rano. – Po tych słowach zamknęła drzwi.

Kretyn! Nigel miał ochotę uderzyć pięścią w drzwi. Teraz zepsuł wszystko na dobre. A niech to! Przeklęta sukienka była już w sali pokazowej, a on wciąż nie naprawił tego, co zepsuł swoim zachowaniem.

Wziął głęboki oddech, zdenerwowany, że Lillian nie chce z nim rozmawiać.

Dość tego. Natychmiast musi to załatwić.

Uniósł dłoń i zapukał energicznie, żeby wiedziała, że ma ważną sprawę.

– Proszę odejść, panie Statham.

O, a więc jest już panem Stathamem. Dopiero co mówiła do niego Nigel. Nie miał wyjścia.

– Otwórz drzwi, Lillian.

– Nie.

Zacisnął zęby, a potem powoli wycodził:

– Otwórz natychmiast.

Odczekał chwilę, ale w sypialni było cicho.

– Liczę do trzech – powiedział jak rozgniewany ojciec do dziecka. – Otwórz drzwi albo je wyważę.

Prawdę mówiąc, nie wiedział, czyby mu się to udało. Szczycił się co prawda tym, że jest w dobrej formie, bo gimnastykuje się i dwa razy w tygodniu gra w squasha. Nigdy jednak nie przypuszczał, że będzie potrzebować siły, by naprawę wyłamać drzwi.

Zrobił krok w tył, szykując się do spełnienia groźby.

Wtedy usłyszał kliknięcie. Lillian uchyliła drzwi.

– Czy mi grozisz? – Jej oczy lśniły. – To zabrzmiało jak groźba. Jeśli trzeba, nie zawaham się zadzwonić na policję.

Nigel westchnął z rozpaczą.

– Chciałem cię tylko przeprosić.

Zmarszczyła brwi, ale zignorował to ostrzeżenie. Może wysłucha go i przestanie się złościć.

– Nie miałem zamiaru cię obrazić, mówiąc, żebyś zdjęła suknię. Teraz myślę, że powinienem był inaczej się wyrazić.

Uniosła brwi.

– Powinienem był powiedzieć, że im szybciej odeślemy suknię, tym prędzej będziemy mogli kontynuować to, co robiliśmy w samochodzie. Albo jeszcze lepiej, mogłem cię rozebrać, jak tylko weszliśmy do apartamentu, i machnąć ręką na jutrzejszy pokaz. Najwyżej zaprezentowalibyśmy trochę krótszą kolekcję, bez tej sukni. Dzięki temu bym cię nie uraził, a niewątpliwie to zrobiłem. Moglibyśmy się teraz kochać, a tymczasem stoję tutaj i boję się, że zatrzęsiesz mi drzwi przed nosem.

Dobrze, że zdobył się na to, by schować do kieszeni dumę. Teraz się okaże, czy Lillian przyjmie jego przeprosiny, czy znów zatrzęsnie przed nim drzwi.

Zamrugła oczami i nerwowo przełknęła ślinę. Potem drzwi zaczęły się powoli otwierać. Tak powoli, że nie był pewien, czy mu się to nie wydaje.

Wreszcie otworzyły się na oścież. Lily weszła do salonu. Miała na sobie gruby i puszysty biały szlafrok. Powinna wyglądać niezgrabnie i nieatrakcyjnie, ale wyglądała wprost wspaniale. Wilgotne włosy opadały na ramiona, a jej ciało było jeszcze zaróżowione od kąpieli.

Szlafrok był zawiązany w talii, więc Nigel niemal widział, jak zgrabną ma figurę. Miał ochotę rozchylić jego poły, by zobaczyć więcej. Musi jednak bardzo uważać, żeby znów się jej nie narazić.

Skrzyżowała ręce na piersi, przyglądając mu się nieufnie.

– A więc nie żałujesz tego, co się stało w limuzynie?

Serce zabiło mu mocniej z radości. Skoro pyta, to znaczy, że o tym myślała. Myślała i martwiła się.

Ostrożnie postąpił krok do przodu. Postanowił być szczery bez względu na konsekwencje.

– Nie. Nawet gdybyś, tak jak mi groziłaś, zadzwoniła na policję. Albo wytoczyła proces o mobbing, do czego masz pełne prawo.

Lily zastanawiała się przez chwilę. Potem jej twarz złagodniała i opuściła ręce. Westchnęła głęboko.

– To nie jest dobry pomysł – powiedziała, spoglądając w bok. – Pracuję u ciebie. Możesz mnie zwolnić albo wykorzystać. To jest bardzo niezręczna sytuacja.

Nigel pochylił głowę. Oczywiście Lillian ma rację, ale miał nadzieję, że powie coś innego.

– To prawda – przyznał niechętnie – ale nie chcę cię wykorzystać. I nigdy nie wyrzuciłbym cię z pracy z powodów tak... osobistych. Jestem odpowiedzialny za to, co się stało.

Spojrzała mu w oczy.

– Jesteś taki szlachetny?

Uniósł głowę, demonstrując godność i dumę, jaką wpajano mu od dziecka.

– Tak.

Lillian westchnęła głęboko.

– Tego się obawiałam.

I dodała ciszej, choć bez problemów ją usłyszał:
– Ja też nie żałuję tego, co się stało w limuzynie.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Lily wiedziała, że powinna żałować tego pocałunku. Powinna również przyjąć jego przeprosiny, a potem w milczeniu wrócić do sypialni.

Och, to byłoby bardzo mądre.

Szkoda, że nie miała takiej siły woli.

Chociaż czuła się urażona i zraniona zachowaniem Nigela w kwestii sukni, nie mogła przestać myśleć o tym pocałunku, gdy brała prysznic. Mimo łez czuła, jak w jej ciele wciąż płonie pożądanie.

Zastanawiała się, co by było, gdyby nie dotarli tak szybko do hotelu? Gdyby nie miała na sobie sukni z jutrzejszego pokazu? Gdyby Nigel pocałował ją w windzie i rzucił się na nią jak kot na swą ofiarę, gdy tylko przekroczyli próg apartamentu?

Gdyby ostatnie czterdzieści minut wyglądało inaczej i byli teraz w łóżku? Cieszyliby się sobą. Robiliby to, o czym myślała od pierwszej chwili, gdy go poznała.

Nie powinna tego pragnąć. Powinna być na tyle mądra czy nawet wściekła na Nigela za prawdopodobny udział w kradzieży jej projektów, by z tym wszystkim skończyć. Nie pozwolić, aby hormony decydowały o jej życiu.

Ale nie potrafiła. Przynajmniej dotąd jej wysiłki okazały się nieskuteczne.

Dlatego postanowiła się poddać.

Wiedziała, że podoba się Nigelowi. Kiedy całowali się w limuzynie, czuła, że nie jest mu obojętna. Po co miałyby zachowywać się ostrożnie? Chciała być z mężczyzną, przy którym jej serce biło jak szalone.

A jeśli się zdecyduje? Nigel nie wie, kim ona naprawdę jest. Niedługo i tak stąd wyjedzie – za miesiąc albo dwa. Wystarczy, że rozwiąże zagadkę i wróci do domu z informacjami, które uratują firmę. Nigel nie musi nic o niej wiedzieć. Dobrze wypełniała swoje obowiązki jako asystentka. To tylko jej chwilowe zajęcie. Nigel nie będzie zawsze jej szefem. Dlaczego nie miałyby przyjemnie spędzić z nim czasu, skoro nie poniesie z tego powodu żadnych konsekwencji? Potem złoży wymówienie, usprawiedliwiając się, że znalazła inną pracę – najlepiej gdzieś daleko, nie wspominając jednak o Nowym Jorku – i zniknie.

Zwykły seks bez zobowiązań. Jak przygoda na wakacjach. Od dawna jej tego brakowało. Och, jak bardzo!

Dlatego zdradziła mu, że ona też nie żałuje tego, co zdarzyło się po przyjęciu. Chciała, by zdjął z niej suknię i kochał się z nią natychmiast, gdy wejdą do apartamentu. Nie miała ochoty spędzać kolejnej nocy sama w ogromnym łóżku, przewracając się z boku na bok bez kochanka.

Jego oczy pociemniały i rozbłysły, gdy usłyszał jej wyznanie. Wzięła głęboki oddech, postanawiając nie ukrywać przed nim, o co jej chodzi.

– Z przyjemnością zaprezentowałam jeden z najnowszych wzorów z kolekcji Ashdown Abbey, ale wolałabym nigdy nie wkładać tej sukni. Bo zapragnęłam, żebyś zdjął ją ze mnie, kiedy tylko tutaj weszliśmy.

Jego oczy pociemniały jeszcze bardziej.

– Uważaj na to, co mówisz, Lillian – powiedział, z trudem wydobywając z siebie słowa. – Bo kiedy zaczniemy, będzie już za późno. Przestanę być szlachetnym dżentelmenem. Zniknie cała uprzejma fasada.

Dreszcz przebiegł po jej ciele. Zrozumiała, że kiedy przestaną flirtować, porzucą delikatne słowa i uśmiechy, czeka ich ostry seks. Postąpiła krok do przodu. Była zdecydowana. Gotowa.

– Rozumiem. Nie mam zamiaru zatrząskiwac przed tobą drzwi.

Jego twarz rozjaśniła się, oczy zaświeciły jak szmaragdy. Chwycił ją w ramiona i przytulił do siebie z taką siłą, że niemal straciła grunt pod nogami.

Całował ją tak jak w limuzynie, ale było jeszcze lepiej, bo tym razem wiedziała, że to nie potrwa tylko chwilę. Pragnęli siebie nawzajem i pewne było, że dojdą do finiszu, nie zwracając uwagi na konsekwencje.

Położyła ręce na ramionach Nigela. Były silne i szerokie. Przez chwilę je masowała, a potem przesunęła dłonie na jego pierś. Nie musiała otwierać oczu, by rozluźnić muszkę, rozpiąć kołnierzyk i pozostałe guziki koszuli od smokingu. Jęknął, gdy dotknęła jego nagiej piersi, a ona westchnęła.

Opuszki jej palców przesunęły się po twardym torsie pokrytym delikatnymi włoskami. Od skóry Nigela buchał żar, który wnikał w jej ciało. Rozsunęła poły jego koszuli i marynarki, badając kontury ciała, jakby czytała alfabetem Braille'a. Potem przesunęła dłonie niżej, sięgając paska spodni.

Wstrzymał oddech, gdy jej paznokcie przesunęły się po jego brzuchu. Jej oddech także był nierówny po ich długim i namiętym pocałunku. Uśmiechnęła się, czując, jak brzuch Nigela się napręża. Przesunęła dłonią po włosach znikających pod materiałem spodni.

Jęknął i znów ją pocałował, ujmując jej głowę w dłonie i wsuwając palce we włosy. Była szczęśliwa, że jej pragnie. Żałowała tylko, że nie zaczęli się kochać wcześniej, zamiast tracić czas na kłótnię.

Odszukała klamrę paska spodni, rozpięła ją i jednym ruchem wyciągnęła pasek ze szlufek i rzuciła go na podłogę. Potem zaczęła rozpinać spodnie Nigela.

Czuła ciepło nabrzmiałego członka przyciśniętego do zamka spodni. Przesunęła kostkami palców w górę i w dół. Nigel jęknął i chwycił zębami jej dolną wargę. Uśmiechnęła się i też jęknęła cicho, gdy przesunął dłońmi po jej plecach, chwytając ją za pośladki i przyciskając do siebie. Ocierała się o niego, jednocześnie próbując rozpiąć jego spodnie. Pozwolił jej włożyć palce pod pasek slipów, po czym podniósł głowę i odsuwając ją od siebie, rozwiązał jej szlafrok.

Nie miała nic pod spodem. Jej ciało zaróżowiło się z podniecenia. Zadrżała, gdy chłodne powietrze dotknęło jej nagiej skóry. Nie próbowała jednak ubrać się znów w ciepły szlafrok ani zakryć swej nagości. Przecież Nigel patrzy na nią tak, jakby była najcudowniejszą istotą na ziemi.

Za długo o tym marzyła, by teraz się okrywać. Stała półnaga, drżąc z chłodu i podniecenia. Kiedy Nigel na nią patrzył, podziwiała jego zdumiewająco opaloną skórę na tle białej koszuli i smokingu. Muskularną i zgrabną sylwetkę. Mógłby być modelem pozującym do seksownej reklamy wody kolońskiej i zgarnąć mnóstwo pieniędzy, bo kobiety tłoczyłyby się, by kupić to, co on reklamuje.

Choć zdawało się, że to trwało dłużej, była pewna, że tylko kilka sekund napawali się swym widokiem, tracąc wkrótce cierpliwość z powodu paru centymetrów oddzielających ich od siebie. Orzechowe oczy Nigela rozbłysły pożądaniem.

Opuścił głowę, spojrzał na nią spode łba, po czym w mgnieniu oka objął ją ramieniem i chwycił pod kolanami. Serce zabiło jej szybciej, gdy podniósł ją jednym zręcznym ruchem. Roześmiała się, chwytając go za szyję, a on podniósł ją jeszcze wyżej.

Teraz też się uśmiechnął, po czym przycisnął usta do jej warg. Nie przerywając pocałunku, przeszedł przez pokój i zaniósł ją do czekającego na nich łóżka. Trzymając ją jedną ręką, drugą odsunął kołdrę i położył Lily na środku miękkiego materaca, po czym okrył ją sobą jak ciepłym kocem.

Materiał smokingu ocierał się o jej nagie ciało z wyjątkiem przodu, gdzie był rozpięty. Ciepło bijące od piersi przyciśniętej do jej ciała sprawiło, że miała ochotę zbliżyć się do Nigela

jeszcze bardziej.

Opasała go nogami i włożyła dłonie pod rozpiętą koszulę i marynarkę, zsuwając je z niego. Nigel pomógł jej ruchami ramion, aż wreszcie pozbył się ubrania i rzucił je na podłogę.

Potem zaczął pieścić jej talię oraz piersi. Zdjął jej szlafrok, unosząc Lily, by go spod niej wyciągnąć. Po chwili i ta część ubrania upadła na podłogę.

Patrzył na nią, ciężko oddychając. Oglądał ją, podziwiając piersi, brzuch i trójkąt na podbrzuszu. Na jej ciele pojawiła się gęsia skórka.

Nie odrywając od niej wzroku, Nigel zrzucił spodnie, buty i resztę ubrania, odsuwając się tylko wtedy, gdy było to konieczne. Po chwili był już nagi. Wyglądał tak pięknie, że z zachwytu serce jej się ścisnęło. Kiedy położył się na niej, starała się przypomnieć sobie, że to tylko przelotny romans, nic więcej.

Objęła go za szyję i przyciągnęła do siebie. Całowali się powoli, bez pośpiechu. Zanurzył palce w jej włosy, a ona gładziła go po plecach. Jęknął, obejmując ją mocniej. Wygięła się, pragnąc być jeszcze bliżej niego, choć nie było to już możliwe.

Musnął wargami jej policzek, potem szyję i ucho, docierając do jej nabrzmiąłych piersi. Oddychała niespokojnie, czując, że z pragnienia kręci jej się w głowie, podczas gdy Nigel nie przestawał jej pieścić. Jednak trzeba było o czymś pomyśleć, zanim posuną się dalej i zapomną o całym świecie.

– Nigel – szepnęła, zaciskając nogi na jego biodrach, podczas gdy on muskał ustami jej piersi. – Nigel – powtórzyła, a gdy nie odpowiadał, pociągnęła go za włosy. – Prezerwatywa. Czy masz prezerwatywę?

Minęła chwila, zanim ją usłyszał. Podniósł głowę i jęknął, mamrocząc pod nosem jakieś zabawne przekleństwo. Potem wstał, prezentując seksowne pośladki, i wyszedł do salonu, gdzie zapewne miał odpowiednie środki zabezpieczające. Całe szczęście, bo ona, pakując rzeczy na wyjazd do Miami, nie pomyślała o tym, że czeka ją namiętna randka.

Choć nakazał jej się nie ruszać, podniosła się, opierając się o bambusowe wezglowie. Chciała podciągnąć prześcieradło, by się okryć, ale pomyślała, że jeśli Nigel bez skrupowania paraduje nago po sypialni, to ona też nie musi być taka skromna.

Po chwili wrócił, trzymając w ręce dwa charakterystyczne plastikowe pakieciki. Rzucił jeden na nocny stolik i otworzył drugi.

– Mówiłem, żebyś się nie ruszała – powiedział z błyskiem w oku, kładąc się przy niej. Uniosła brwi, uśmiechając się przewrotnie.

– Chyba byłam niegrzeczna. Może zasłużyłam na lanie.

Jego policzki zaczerwieńczyły się z podniecenia.

– Och, mam zamiar zrobić znacznie więcej – powiedział ochryplym z pożądania głosem.

Nigel nie przypominał sobie, żeby widział coś piękniejszego niż Lillian George leżąca nago w łóżku. I pewnie nigdy tego nie zapomni.

Choć był tak podniecony, że nie mógł się doczekać, kiedy się w niej znajdzie, nie potrafił oderwać od niej wzroku. Jej włosy opadały na ramiona, zmierzwiłone seksownie jego pieszczotami, a jasna skóra była zaróżowiona z pożądania.

Piersi były małe, ale miały doskonały kształt. Całe ciało było godne zachwytu: wgłębienie w talii, trójkąt jasnych włosów w dole brzucha, piękne linie nóg.

Najbardziej jednak zachwycała go jej naturalność. Nie chowała się przed nim, nie starała się zakryć nagości dłońmi czy końcem prześcieradła. Czowała się dobrze w swoim ciele. I co najważniejsze, czuła się dobrze z nim.

Położył się i wziął ją w ramiona. Przytuliła się do niego, pocierając leniwie stopą o jego łydkę.

Odgarnął za ucho kosmyk włosów z jej twarzy.

– Gdybym zapomniał powiedzieć o tym później, to wiedz, że bardzo się cieszę, że zgodziłaś się spędzić ze mną ten weekend.

Kąciki jej ust uniosły się, a w błękitnych oczach pojawiło się rozmarzenie.

– Ja też się cieszę.

– Choć nie mam nic przeciwko temu, żeby spać w salonie, myślę, że przyjemnie będzie dla odmiany spędzić dzisiejszą noc w tym wielkim łóżku.

Zmarszczyła czoło.

– Nie mówiłam, że się na to zgadzam.

Zmrużył oczy, powstrzymując uśmiech.

– Chcesz mnie wykorzystać, a potem wyrzucić za drzwi, tak? Zobaczymy, czy zdołam cię przekonać, żebyś zmieniła zdanie.

Uśmiechnęła się, zanim zdążył ją pocałować. Zarzuciła mu ręce na szyję, gdy położył się na niej. Naprawdę uważał, że to był świetny pomysł, by ją z sobą zabrać. Oczywiście nie wiedział, jak ta eskapada się skończy. Nie mógł jednak zaprzeczyć, że miał nadzieję na właśnie coś takiego...

Niemal od pierwszej chwili, gdy weszła do jego biura, wyobrażał sobie, że będą z sobą blisko, mimo że to było niebezpieczne i nie powinno się wydarzyć.

Wcale jednak tego nie żałował. I nie martwił się o konsekwencje. Chciał tylko całować ją i pieścić przez całą noc. A jeśli Lillian zechce odesłać go na to okropne składane łóżko po miłosnym akcie...

No, powinien tak zawrócić jej w głowie, by straciła poczucie czasu. Lillian zorientuje się, że spędził noc w jej łóżku, dopiero gdy wzejdzie słońce.

Zaczął całować jej ramiona i szyję. Mógłby pieścić ją bez końca i nigdy by się nie znudził. Ale nie tylko chciał się z nią całować. Przewrócili się lekko na bok. Lily położyła nogi na jego biodrach, opasując go w talii. Ciepło bijące od jej ciała sprawiło, że jęknął z pożądania. Jej dłonie pieściły jego ramiona, a on dotykał jej cudownych piersi. Okrążył językiem najpierw jeden sterczący koniuszek, a potem drugi. Lillian poruszyła się, jęcząc cicho. Dalej pieścił jej piersi, aż naprężony członek zaczął domagać się uwagi.

Nigel uniósł głowę i pocałował ją mocno w usta.

– Ale ja chcę być z tobą – szepnął, muskając opuszką kciuka jej wargi, policzki i czoło. – Chcę cię dotykać, nauczyć się twojego ciała na pamięć. Ale przyjdzie czas na powolne pieszczoty. Teraz zbyt cię pragnę.

Uniósł biodra, dotykając jej waginy końcem członka. Przysunęła się do niego jeszcze bliżej. Zamknął oczy, modląc się, by wytrzymać jeszcze trochę i nie przynieść sobie wstydu. Ku jego radości Lillian chwyciła obiema dłońmi jego pośladki i ugryzła go lekko w brodę.

– Wolę szybko – oznajmiła. – Powoli nie jest aż tak dobrze.

Zaśmiał się cicho. Naprawdę ma szczęście. Przytulił ją do siebie i znów pocałował. Potem przesunął dłoń po jej biodrze i uniósł jej nogę w górę. Skoro teraz już jest tak podniecony, to co będzie, gdy znajdzie się w środku? Chyba do reszty straci zmysły i przestanie zachowywać się normalnie. Lillian zanurzyła palce w jego włosy i niecierpliwie przyciągnęła go do siebie, a potem kilka razy lekko ugryzła go w wargi.

– Przestań się droczyć, Nigel. Zrób to wreszcie.

Zaśmiałby się, słysząc to żądanie, gdyby nie był tak samo podniecony jak ona. Rzeczywiście od dłuższej chwili się z nią droczył, drażniąc ręką łechtaczkę. Musiał jednak sprawdzić, czy jest gotowa na jego przyjęcie.

Zacisnął zęby, znalazł wejście i w nią wszedł. Teraz poczuł się jak w niebie. Mógłby

przeleżeć tak całą noc, gdyby nie płomień, który go trawił, jej pocałunki i namiętny szept świadczący o tym, że ona też jest rozpalona. Powolne miarowe ruchy sprawiały mu ogromną przyjemność, ale zapragnął szybszego tempa.

Lillian objęła go mocniej za szyję, ściskając go nogami w talii. Ocierała się o niego piersiami, ponaglała go.

– Nigel, proszę – jęknęła, unosząc biodra.

Posłuchał jej. Po serii długich i szybkich pchnięć nastąpiły krótkie powolne ruchy, by zwiększyć przyjemność i doprowadzić oboje do spełnienia. Nigel miał nadzieję, że uda mu się powstrzymać orgazm, tak by Lillian została zaspokojona najpierw. Wsunął dłoń między ich ciała i zaczął ją pieścić. Lillian momentalnie odrzuciła głowę w tył i krzyknęła. Starał się, jak mógł, przedłużyć jej ekstazę. Wkrótce wykonał ostatni ruch i jęknął, czując niebywałą rozkosz.

Przez długą chwilę leżeli w milczeniu, czekając, aż uspokoją się ich oddechy. Kropelki potu perlily się na ich ciałach, kiedy powoli przewracali się na bok. Nigel uśmiechnął się, odgarniając kosmyk włosów, który przylepił się do ust Lillian. Otworzyła oczy, czując dotyk jego ręki.

– Mmm... – zamruczała z zadowoleniem.

Nigel zaśmiał się.

– Chyba straciłaś głos.

Uśmiechnęła się z zadowoleniem i znów zamknęła oczy. Uznał, że zasnęła, więc wstał i poszedł do łazienki, by wyrzucić prezerwatywę.

Gdy wrócił, położył się obok niej i znów wziął ją w ramiona. Przytuliła się do niego, opierając głowę o jego ramię i zarzucając nogę na jego biodro.

Nigdy jeszcze nie czuł takiej satysfakcji. Od pierwszej chwili, gdy ją ujrzał, wiedział, że jest niezwykła, ale nie przypuszczał, że tak bardzo. Wywoływała w nim nieznane do tej pory uczucia. Przychodziły mu do głowy myśli, o jakich nigdy mu się nie śniło.

Poruszyła się, leciutko otwierając oczy.

– Zmieniłam zdanie – powiedziała sennym głosem. – Możesz spać w moim łóżku.

Zaśmiał się, bo wcale nie miał zamiaru z niego wychodzić.

– Dziękuję bardzo – odparł, udając wdzięczność. – Jesteś bardzo wspaniałomyślna.

– W ogóle jestem wspaniałomyślna – wymamrotała, zasypiając już na dobre.

Pocałował ją w czoło, czekając, aż jej oddech się wyrówna.

– To dobrze – mruknął bardziej do siebie niż do niej. – To naprawdę bardzo dobrze.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Następnego ranka obudzili się w ostatniej chwili. Nigel ucieszył się, że w ogóle się obudzili, biorąc pod uwagę, jak aktywni byli w nocy.

Kochali się raz, dwa razy... Po trzech razach stracił rachubę. I to nie licząc tego, gdy zbudził Lillian, pieszcząc ustami jej łechtaczkę, a ona odwzajemniła mu się później, także wyrrywając go ze snu.

To cud, że elegancko ubrani byli już w drodze na pokaz, który miał się rozpocząć za niecałe dwie godziny, i nie było widać po nich zmęczenia.

Nigel miał na sobie prosty jasnobrązowy garnitur i białą koszulę rozpiętą pod szyją stosownie do pogody i swobodnego stylu typowego dla Florydy. W niecałe dwadzieścia minut wykapał się i był gotów do wyjścia.

Lillian potrzebowała trochę więcej czasu, ale za to rezultat był imponujący. Jej włosy ułożone w fale były uniesione i spięte po bokach, a reszta opadała na plecy. Miała na twarzy lekki makijaż ukrywający niewyspanie. Włożyła krótką sukienkę na ramiączkach w barwne kwiaty, która z pewnością nie pochodziła z kolekcji Ashdown Abbey.

Sukienka była znakomita na słoneczną pogodę na Florydzie i Lillian wyglądała w niej wspaniale.

Nigel żałował, że nie może zignorować pokazu i zostać ze swą kochanką w apartamencie. Najchętniej powiedziałby teraz kierowcy, by zawrócił i odwiózł ich z powrotem do hotelu. Niestety jako prezes Ashdown Abbey musiał być obecny na uroczystości. Ojciec i tak denerwował się wynikami działalności firmy w Stanach. Na pewno nie ucieszyłby się, słysząc, że jego syn nie uczestniczył w ważnej imprezie, bo wołał spędzić ten dzień w łóżku ze swą uroczą nową asystentką.

Mimo to Nigel miał na to wielką ochotę. Zwłaszcza kiedy wziął Lillian za rękę w windzie, jak zjeżdżali na dół, potem prowadził ją do limuzyny i gdy usiadła obok niego, zachowując przyzwoity dystans, ale znacznie bliżej niż poprzedniego wieczoru.

Przyjechali na miejsce, stając w kolejce samochodów, z których wysiadali goście. Wszyscy wchodzili do ogromnego białego namiotu. Limuzyna powoli posuwała się naprzód, a kiedy znalazła się na samym czele, kierowca otworzył przed nimi drzwi.

Nigel pomógł Lillian wysiąść, a potem trzymał się blisko niej, gdy wokół błyskały flesze. Nie było co prawda czerwonego dywanu, ale obecność wielu sławnych projektantów i celebrytów zwabiła tłumy fotoreporterów i liczne media.

Nigel uśmiechał się i kiwał głową, prowadząc Lillian przez tłum, trzymając dłoń na jej plecach. Bardzo uważał, by nie dotykać jej bardziej poufale, co mogłoby zdradzić prawdziwy charakter ich związku.

Po licznych powitaniach ze znajomymi Nigela wreszcie usiedli na zarezerwowanych miejscach przy wybiegu dla modelek.

– Muszę iść za kulisy, żeby sprawdzić, czy wszystko jest przygotowane – oświadczył Nigel, biorąc Lillian za rękę. – Chcesz pójść ze mną czy wolałabyś tu zostać?

Z błyskiem w oczach uścisnęła jego dłoń.

– Bardzo chętnie pójdę.

Poprowadził ją obok wybiegu do bocznego wejścia za kulisy. Chmara ludzi biegała tu w szalonym tempie, krzycząc, nawołując się i próbując porozumieć się w nieustannym zgiełku.

Nigel wiedział, gdzie znajduje się personel Ashdown Abbey, więc udał się w tym kierunku.

Kiedy znaleźli się na miejscu, modelki były na różnych etapach przygotowań makijażu i fryzury do występu i wkładały kreacje, w których miały niebawem wystąpić.

W samym środku tego tłumy stał główny projektant kolekcji, Michael Franklin. Wydawał polecenia, rozglądając się wokół. Choć wszyscy mieli obłęd w oczach, Nigel wiedział, że to normalne. Kiedy zacznie się pokaz, Michael i cała reszta będą siedzieć wygodnie, zapewniając, że wszystko poszło jak z płatka.

Kiedy projektant zobaczył Lillian i Nigela, opuścił ręce, wziął głęboki oddech i podszedł do nich.

Czas zrobić dobre wrażenie na szefie, pomyślał z rozbawieniem Nigel. Nie denerwował się widokiem, którego był świadkiem. Za kulisami nie działo się nic niezwykłego. Michael świetnie radził sobie z reżyserią całego przedstawienia.

Teraz przywitał się z Lillian i Nigelem, który spytał, jak idą przygotowania.

– Świetnie, świetnie – odparł Franklin. – Ale nie ma jednej modelki. – Rozejrzał się, szukając jej wzrokiem w otaczającym ich tłumie. – Na pewno przyjdzie, ale jeśli zaraz się nie pokaże, przesuniemy przygotowania do jej występu. Ma prezentować suknię w kolorze szampana, do której jest przewidziana specjalna fryzura i inne akcesoria, bo to ostatni model, który pokażemy na wybiegu.

Nigel zacisnął usta, zastanawiając się, czy powiedzieć, co właśnie przyszło mu do głowy. Jego zdaniem to byłby świetny pomysł. Nie miał jednak pewności, czy Franklin i Lillian się zgodzą.

Widząc jego ściągnięte brwi, Franklin zaczął go uspokajać.

– Proszę się nie martwić, panie Statham, wszystko jest pod kontrolą. Modelka przyjdzie albo znajdziemy inną. Jak będzie trzeba, to sam wbiję się w tę suknię.

– Prawdę mówiąc – odparł Nigel, mając nadzieję, że Lillian nie spoliczkuje go w obecności tylu ludzi za bezczelność – mam inny pomysł. – Odwrócił się, biorąc ją pod ramię. – Może ty zastąpiłabyś tę modelkę?

Lillian zbladła, robiąc wielkie oczy.

– Co? Nie. Nie bądź śmieszny.

– Co w tym śmiesznego? Jesteś piękna, zdolna, masz klasę. Oboje dobrze wiemy, że wyglądasz wspaniale w tej sukni, bo byłaś w niej wczoraj na przyjęciu. Moim zdaniem to idealne rozwiązanie.

Zanim zdążyła odpowiedzieć, odwrócił się do Franklina.

– Przyślij do niej fryzjera i makijażystkę i ubierz ją w tę suknię. Przypilnuj, żeby wspaniale wyglądała. To będzie piękne zakończenie naszego pokazu.

– Nigel... – Lillian w panice potrząsała głową.

Pochylił się i pocałował ją w policzek.

– Wszystko będzie dobrze. Więcej niż dobrze, będziesz wspaniała.

Widząc jej nieprzekonaną minę, dodał:

– Proszę. Musisz nam pomóc.

Kiedy westchnęła, wiedział, że jest skłonna się zgodzić. Postanowił działać, zanim zmieni zdanie.

– Idź – dodał, popychając ją w kierunku Franklina, który szybko ją z sobą zabrał.

Z uśmiechem na ustach wyszedł zza kulis i usiadł, oczekując na najlepszy pokaz w swoim życiu.

Kilka godzin później Lily wciąż była roztrzęsiona. Jeszcze nigdy tak się nie denerwowała. Nawet pierwszego dnia, kiedy zaczęła pracować u Nigela.

Co on sobie myśli? Przecież nie jest modelką. Na litość boską, jest projektantką. Jej miejsce

znajduje się po drugiej stronie, za kulisami, a nie na wybiegu dla modelek, gdzie setki oczu obserwowały ją i co sekundę błyskały oślepiające flesze.

Nigel o tym wszystkim nie wie, ale i tak nie miał prawa wysłać jej na wybieg bez uprzedzenia. Oczywiście poradziła sobie. Uważała nawet, że wypadła całkiem niezle. Nie przewróciła się, nie zemdląła i nie spadła z wybiegu.

Ale co będzie, jeśli ktoś ją rozpoznał? Ktoś siedzący w sali albo oglądający później zdjęcia i wideoklipy, które na pewno pojawią się na całym świecie.

Za dużo ludzi zna ją z imienia i nazwiska. Choć miała przyciemnione włosy i mocniejszy makijaż niż zwykle, ktoś na pewno ją poznał i zastanawia się teraz, dlaczego występuje jako modelka.

W najlepszym wypadku zadzwonią do niej na komórkę, by spytać, co to znaczy. Jednak bardziej prawdopodobne było to, że zadzwonią do domu i porozmawiają z Juliet albo Zoe. Siostry nie miały o niczym pojęcia, ale na pewno połączą sobie jedno z drugim, odnajdą ją w Los Angeles i zepsują jej całą intrygę jako Lillian George.

Nigel wpadnie we wściekłość – i nie bez racji. Co gorsza, wyrzucą ją z Ashdown Abbey, zanim wykryje, kto ukraść jej projekty.

A niech to! Jak ona się w to wpakowała?

Przegarnęła ręką spryskane nadmiarem lakieru włosy, by wyglądały bardziej naturalnie. Zdjęła już suknię w kolorze szampana i znów miała na sobie kolorową sukienkę na ramiączkach, w której tutaj przyjechała.

Niestety makijaż na razie musi zostać, dopóki nie wróci do hotelu i go nie zmyje, zużywając całą butelkę płynu do demakijażu. Na szczęście nie wyglądała jak klaun, ale makijaż był nałożony grubszą warstwą niż zwykle, by z daleka wyglądała dobrze.

Właśnie miała odwrócić się od wielkiego lustra i ruszyć w stronę sali, gdy czyjeś ręce objęły ją w pasie i poczuła dotyk ciepłych warg na szyi. Spojrzała na swe odbicie w lustrze i zobaczyła, że Nigel stoi tuż za nią.

– Byłaś cudowna – szepnął jej do ucha. – Wiedziałem, że tak będzie.

Odsunął się, zanim ktoś mógłby zauważyć zbyt dużą zażyłość, jaka łączyła go z asystentką.

– Ta modelka wcale nie przysła – dodał. – Dziękuję ci, że uratowałaś pokaz.

– Proszę bardzo – odparła niechętnie.

Odwróciła się do niego, krzyżując ręce na piersi.

– Mogłeś mnie zapytać, czy chcę odgrywać supermodelkę, zanim wbrew mojej woli wypchnąłeś mnie na scenę. Czy wyobrażasz sobie, jak bardzo byłam przerażona? Masz szczęście, że nie zwymiotowałam na którąś z koleżanek albo nie zemdlalam w połowie pokazu, rujnując cały show.

Ku jej zdziwieniu zaczął się śmiać.

– Nonsens. Byłaś niesamowita. Nie wyobrażam sobie, żeby ktoś inny wyglądał tak cudownie w tej sukni. Nawet zawodowa modelka specjalizująca się w prezentowaniu markowych kreacji.

To było bardzo miłe. Cieszyła się, że mogła mu pomóc i że jest zadowolony z jej występu. Co nie zmienia faktu, że ma problem. Niedobrze, że wczoraj się z sobą przespali. I że miała nadzieję, że nie po raz ostatni.

Teraz jeszcze martwiła się o to, że ktoś ją rozpozna i domyśli się, że coś knuje. Jeśli Nigel dowie się, co ona robi, może znienawidzić ją na zawsze.

Serce ścisnęło się jej w piersi. Ich romans może potrwać tylko chwilę. Ale na myśl o tym, że Nigel dowie się, że oszukiwała go przez cały czas, chciało jej się płakać.

Jeśli ich romans się skończy, da sobie radę, ale gdyby miał czuć do niej odrazę za to, że go

zdradziła...

Nie, to nie może tak się skończyć.

Dlatego powinna teraz być bardzo ostrożna, unikać przywiązywania się do Nigela. Cokolwiek by się stało, nie powinna angażować się emocjonalnie.

Najważniejsze jednak, by wróciła do pracy w Los Angeles i dowiedziała się wreszcie, kto ukradł projekty do Kolekcji Kalifornijskiej.

Nieświadomy jej rozterki, Nigel przesunął dłonie po jej ramionach, splatając ze swoimi jej palce.

– Jeśli jesteś gotowa, możemy iść. Będziemy musieli przepychać się przez tłum, ale samochód już na nas czeka i wracamy do hotelu.

– Nie zostaniesz trochę, żeby porozmawiać z najważniejszymi klientami?

– Już to zrobiłem. Rozmawiałem z kilkoma kupcami tuż po pokazie, kiedy się przebierałaś.

Wszyscy zainteresowani naszymi modelami mają moje wizytówki. Zadzwoń do biura w poniedziałek.

– Szybki jesteś. Myślałam, że będziesz załatwiać kontrakty przez cały dzień.

Uśmiechnął się łagodnie.

– Czasem tak jest. Ale przeważnie tego typu imprezy są organizowane dla rozrywki. Jako biznesmeni znamy swoich partnerów i wiemy, jak się z nimi kontaktować. Poza tym – dodał, pochylając się i zniżając głos do zmysłowego szeptu – nie mam ochoty przesiadywać tu z obcymi ludźmi, kiedy mogę spędzać czas tylko z tobą.

Pragnienie, by z nim być sam na sam, sprawiło, że zaparło jej dech w piersi.

– A więc wkrótce wracamy do Los Angeles?

– Jutro. Ale mamy jeszcze popołudnie i wieczór, żeby cieszyć się plażą i słońcem.

Przechyliła głowę, nie mogąc powstrzymać uśmiechu.

– Plażą i słońcem czy apartamentem w Royal Crown?

Mrugnął do niej porozumiewawczo. W jego orzechowo-zielonych oczach pojawiły się iskierki.

– Oczywiście możesz wybierać, ale wiem, co byłoby najlepsze.

Potrząsnęła głową, śmiejąc się. Nigel jest taki czarujący. I choć w obecnej sytuacji to nie była najmądrzejsza decyzja, chciała spędzić z nim tę noc.

Zdawała sobie sprawę, że pograży się jeszcze bardziej w kłamstwie i trudniej będzie jej odejść, ale chciała być z Nigelem jak najdłużej. Wspólnie spędzone godziny i minuty będą jej pamiątką na resztę życia.

Ich związek nie ma przyszłości – jak mógłby mieć, skoro od pierwszej chwili go okłamywała. Ale przynajmniej do niej należy to, co jest teraz.

Skoro nic więcej nie może mieć, to chciała czerpać pełnymi garściami, co się da.

– Dobrze – odparła przeciągle, chcąc się z nim podroczyć. – Zrobimy tak. Zabierzesz mnie na lunch, a ja powiem ci później, co chcę robić.

Gdy spojrział na nią, pomyślała, że Nigel na pewno zrobi wszystko, aby podjęła dobrą decyzję. Potem pójdą do apartamentu, gdzie ich nagie ciała spleją się w uścisku.

Zadrzała, wyobrażając sobie tę scenę. O tak! Na pewno tam pójdą. Nie zaszkodzi jednak, by najpierw trochę się pomartwił.

Nigel odwrócił się w kierunku wyjścia zza kulis, podając jej ramię.

– Dobrze. Pamiętaj tylko, że nie zostałem potraktowany sprawiedliwie, jeśli chodzi o łóżko. To wstyd, że bym wracał do domu, nie zrobiwszy z niego odpowiedniego użytku.

Lily omal nie wybuchnęła śmiechem. Kampania mająca na celu spędzenie reszty czasu w zaciszu apartamentu chyba już się rozpoczęła. Jednak nie widziała powodu, by ograniczać swoją

aktywność do łóżka, którym Nigel tak bardzo się przejmował. W końcu jest jeszcze kanapa, biurko, balkon, prysznic, toaletka w łazience...

Pochyliła się, nie przejmując się, że ktoś może zauważyć, iż łączy ich coś więcej, niż powinno, i powiedziała:

– Na pewno o tym nie zapomnę.

Kanapa, biurko, toaletka, prysznic i łóżko. Sprawdzili każde miejsce oprócz balkonu, zanim w niedzielę rano wymeldowali się z hotelu i wsiedli na pokład samolotu lecącego do Los Angeles.

Lily wiedziała, jakie to niebezpieczne stracić głowę dla Nigela. Kilka razy karciała się w duchu za to, że robi coś, czego miała absolutnie nie robić.

Nie lubiła jednak z niczego rezygnować, jeśli to nie było konieczne, postanowiła więc przyjąć zasadę zero pytań, zero odpowiedzi. Nie będzie pytać siebie, dlaczego na coś pozwala, wiedząc, jak to się skończy, ani mówić sobie potem, że była bardzo głupia, pozwalając, by jej uczucia do Nigela wymknęły się spod kontroli.

Dlatego zgodziła się zjeść lunch przyniesiony przez kelnera w apartamencie, zamiast pójść do pięciogwiazdkowej restauracji, by mieli dla siebie więcej czasu. Potem pozwoliła mu siedzieć bardzo blisko siebie w samolocie i przeplatać rozmowę o pracy frywolnymi uwagami na temat tego, co mu się najbardziej podobało z rzeczy, które robili w apartamencie. I opowiadać o tym, co bardzo chciałby robić w przyszłości. Nie w odległej przyszłości, tylko wkrótce po wylądowaniu.

Zgodziła się nawet pojechać z nim z lotniska do domu. Sama kopała sobie dół, który wypełniał się szybko ruchomymi piaskami, grożąc, że się w nich zapadnie. To był fatalny pomysł.

Tylko że nie mogła się oprzeć, gdy jego palce gładziły jej udo w miejscu, gdzie kończyła się spódniczka, a ciepły oddech muskał ucho, przyprowadzając ją o dreszcze. Przypominało się jej zbyt wiele chwil ze wspólnego pobytu w apartamencie i pragnęła je powtórzyć.

Dlatego ulegała namowom Nigela. Pozwoliła, by po wylądowaniu zaprosił ją do czekającego na niego bentleya i nie zawiózł jej do domu, lecz do siebie, choć przez całą drogę walczyła z wątpliwościami.

Myślała, że Nigel mieszka w jakiejś wspaniałej, lecz kiczowatej rezydencji w Beverly Hills z basenem i przydomową kręgielnią. Tymczasem wprowadził ją do bardzo przyjemnego apartamentowca z czerwonej cegły w pobliżu biura Ashdown Abbey, na pewno o klasę lepszego od jej domu, zwłaszcza gdy odkryła, że Nigel oczywiście zajmuje penthouse.

Widok z apartamentu na ostatnim piętrze budynku był oszałamiający, podobnie jak wystrój wewnątrz i meble. To nie był jego pomysł. Nigel wynajął mieszkanie w tym stanie i mu to odpowiadało. Dużo chromu i szkła, neutralne barwy urozmaicone plamami żywych kolorów.

Lillian zdążyła rozejrzeć się po mieszkaniu, podczas gdy szofer wnosił bagaże, a Nigel poszedł przynieść wino. Potem zaprowadził ją do sypialni, gdzie zaprezentował jej próbkę możliwości wielkiego łóżka z atlasową pościelą w kolorze oceanicznego błękitu.

Zatrzymał ją tam na parę godzin, ale nie miała nic przeciwko temu. Potem, gdy zaczęła mówić o powrocie do domu, nalegał, by została na kolację. Nie chciała, aż zaoferował, że to on przygotuje jedzenie. Coś takiego musiała po prostu zobaczyć.

Niestety musiała także zjeść kolację z uśmiechem, bo nie miała serca powiedzieć mu, że jego umiejętności kulinarne wymagają jeszcze długiego szlifowania.

Później zręcznie uwiódł ją po raz kolejny, urozmaicając jej czas aż do rana.

Oczywiście rano musieli iść do biura.

Na szczęście Lillian miała tyle ubrań zapakowanych na wyjazd do Miami, że nie była skazana na noszenie tych samych rzeczy przez dwa dni z rzędu. Nigel pomyślał o tym, żeby wysadzić ją z samochodu w pewnej odległości od Ashdown Abbey, by wyglądało na to, że

przyszła sama. Potem odczekał kilka minut i dopiero wtedy udał się do pracy.

W biurze zachowywali się swobodnie, wymieniając gorące spojrzenia nawet wtedy, gdy nie byli sami i – ku jej konsternacji – właściwie pracowali tylko w jego gabinecie. Tak było znacznie wygodniej. W rezultacie spędzała coraz więcej czasu w jego towarzystwie – u niego w domu i w pracy. Jeśli tak będzie dalej, to w końcu nawet może się w nim zakochać.

Szkoda tylko, że nie była ani o krok bliżej od rozwikłania zagadki kradzieży projektów. Każda chwila, którą poświęcała Nigelowi, oznaczała, że nie zajmuje się badaniem archiwów Ashdown Abbey.

Po tygodniu pracy w biurze, gdzie z trudem usiłowali zachowywać się jak szef i asystentka, których nie łączą żadne sprawy osobiste, i wielu wieczorach, kiedy kochali się namiętnie, Lily uświadomiła sobie, że wreszcie musi zabrać się do swojego zadania.

Miała dużo szczęścia, że nic złego nie wynikło z jej występu na pokazie w Miami. Wszyscy, nawet media, skoncentrowali się na projektach, a nie na prezentujących je modelkach. A napuszona fryzura i mocny makijaż pomogły ukryć prawdziwą twarz Lily.

Nikt nawet nie zadzwonił, by spytać, co robiła na pokazie, ani nie powiedział, że jedna z modelek była bardzo podobna do projektantki Lily Zaccaro z Nowego Jorku.

Dzięki Bogu.

Choć nie zdołała przestać umawiać się z Nigelem, to jakoś załatwiła, że dla odmiany spędzi jeden wieczór w domu i on jej nie odwiedzi.

Na Florydę wzięła z sobą tylko służbową komórkę, a prywatną zostawiła w domu. Była tak wytrącona z równowagi niespodziewanym nocowaniem u Nigela, że zapomniała zabrać ją, gdy zajrzała do swego mieszkania po powrocie z Miami. Komórka przez cały czas leżała na nocnym stoliku obok starannie posłanego łóżka.

Kiedy więc wreszcie zjawiała się w domu i mogła spokojnie zająć się swoimi sprawami, zobaczyła, że w poczcie głosowej jest mnóstwo wiadomości. Ponieważ domyślała się, od kogo będzie większość z nich, nie miała ochoty ich odsłuchiwać. Niestety musiała.

Zdjęła szpilki i zbierając rozrzucone w salonie rzeczy, zaczęła sprawdzać nagrania.

Oczywiście kilka było od jej siostry Juliet. „Gdzie jesteś? Dlaczego nie napisałaś, dokąd jedziesz? Proszę, zadzwoń do mnie. Martwimy się o ciebie. Gdzie jesteś?”

Lily było coraz bardziej przykro, gdy słuchała kolejnych wiadomości. Miała wyrzuty sumienia, bo głos Juliet był coraz bardziej przerażony.

Potem były nagrania od prywatnego detektywa Reida McCormacka. Ten dopiero się denerwował. Był dosłownie wściekły, choć Lily nie miała pojęcia dlaczego. W końcu dla niej pracował. Czy to nie ona powinna się złościć z powodu braku postępów w jego pracy?

Jednak choć jego pierwsze nagrania były dość uprzejme i prosił tylko, by się odezwała lub zawiadamał, że nie znalazł żadnych powiązań między Ashdown Abbey i kradzieżą jej projektów, to wkrótce zamieniły się w żądania, by do niego zadzwoniła i groźby, że zerwie umowę, jeśli natychmiast nie wytłumaczy się przed siostrami.

Potarła skroń, czując, że zaraz rozboli ją głowa. To, co miało być proste, stawało się coraz bardziej skomplikowane. Myślała, że tylko ona będzie nadstawiać karku, tymczasem cierpieli także jej bliscy, których chciała chronić.

Z westchnieniem zerknęła na ekran telefonu, zastanawiając się, która godzina może być teraz w Nowym Jorku. Jeśli trochę zaczeka, będzie mogła zadzwonić do siostr, bo żadnej z nich nie zastanie akurat w domu. Nagra się na taśmę i uspokoi je – zwłaszcza Juliet – mówiąc, że wszystko jest w porządku i niedługo wróci, unikając tłumaczeń, gdzie jest i co naprawdę robi.

Bo gdyby Juliet albo Zoe odebrały telefon, zdręczyłyby ją pytaniami, a ona nie mogłaby powiedzieć im prawdy. Jeszcze nie dziś.

Najważniejsze teraz jest dowiedzieć się, w jaki sposób firma Ashdown Abbey weszła w posiadanie jej projektów, na bazie których powstała Kolekcja Kalifornijska.

Rzuciła na stół wszystkie dokumenty, które wyciągnęła z archiwów Ashdown Abbey, i ruszyła do sypialni. Zdjęła letnią sukienkę, którą nosiła na Florydzie, i włożyła wygodną bawełnianą piżamę. Potem wróciła do salonu, zaparzyła sobie kawę – pewnie pierwszą z wielu – i usiadła w kucki na podłodze, opierając się plecami o kanapę.

Biorąc pod uwagę, ile zdobyła informacji, nie mogła zrozumieć, dlaczego wciąż nie ma pojęcia, kim jest złodziej. Na pewno istnieje jakiś dowód przestępstwa, którego nie dostrzegła. Gdyby tylko wiedziała, gdzie ma szukać...

Powinna poprosić kogoś o pomoc. Siostry, zwłaszcza Juliet, doskonale poradziłyby sobie ze sprawdzeniem szeregu danych. Ale czy nie chodziło właśnie o to, by nie angażować sióstr w śledztwo?

Pozostał jeszcze detektyw. Tylko że Juliet też go zatrudniła i teraz Reid McCormack znalazł się w sytuacji konfliktu interesów. To mogło tłumaczyć jego nieprzyjemne zachowanie.

Lily znów poczuła wyrzuty sumienia. Wzięła komórkę i zadzwoniła do McCormacka. Lepiej żeby go nie było, bo mogłaby zostawić wiadomość, którą detektyw odsłucha później i nie trzeba będzie znosić jego gniewnych uwag.

Na szczęście odezwał się głos z taśmy.

– Panie McCormack, tu Lily Zaccaro. – Wiedziała, że musi być bardzo pewna siebie i mówić szybko oraz zwięźle, bo zaraz skończy się czas nagrania. – Przepraszam, że się wcześniej nie kontaktowałam, ale przesłuchałam wszystkie wiadomości od pana i obiecuję, że niedługo wrócę. Nie mogę powiedzieć Juliet, gdzie jestem, ale zadzwonię i uspokoję ją, że u mnie w porządku. Wytłumaczę wszystko po powrocie. Przepraszam, jeśli sprawi to panu kłopot, ale proszę jeszcze nic nie mówić moim siostram.

Serce biło jej mocno, kiedy odkładała słuchawkę. Miała nadzieję, że powiedziała to, co trzeba.

Kupiła sobie więcej czasu i ugasiła choć trochę gniew detektywa.

Teraz chciała zadzwonić do sióstr, ale było niedzielne popołudnie i choć sklep był otwarty, wszystkie trzy miały zwykle tego dnia wolne. Niebezpieczeństwo, że Juliet i Zoe będą w domu, było zbyt duże. Zaczeka do jutra, kiedy obie na pewno będą w pracy i nie odbiorą telefonu. Odsłuchają wiadomość, kiedy wrócą, i uspokoją się, że nic jej nie jest.

Kiedy podjęła tę decyzję, po raz kolejny zaczęła przeglądać dokumenty i notatki. Litery rozmazywały się jej przed oczami. Znała te słowa na pamięć, ale chyba musiała coś pominąć, bo inaczej zagadka byłaby już dawno rozwiązana.

Przez następnych kilka godzin nie odrywała się od pracy, popijając kawę, by mieć jasny umysł. Przeglądała dokumenty dotyczące Kolekcji Kalifornijskiej: instrukcje, notatki służbowe, listy dostaw i rysunki, kiedy nagle coś przykuło jej uwagę. Pochyliła się, spoglądając na trzymany w ręce dokument.

W lewym rogu malutkim drukiem, znacznie mniejszym niż w przypisach, napisany był numer, a raczej kod źródłowy składający się z liter i cyfr: CA_COLL-47N6BL924. To identyfikator Kolekcji Kalifornijskiej. I tak jak przy oglądaniu trójwymiarowych magicznych obrazów, nie zobaczyłaby nic, gdyby ze zmęczenia nie zamglili jej się wzrok.

Chwyciła następną stronę i dostrzegła ten sam kod. Na następnej też. I na następnej. I na kolejnej.

Poruszyła się niespokojnie. To może coś oznaczać. Oczywiście nie wiedziała co i nie miała pojęcia, jak się tego dowiedzieć.

Kierując się przecuciem, pobiegła po laptop, otworzyła go i włączyła. Dzięki stanowisku

asystentki prezesa Ashdown Abbey miała wszystkie loginy, które trzeba było wpisać do komputera w domu – co robiła już wiele razy, prowadząc swoje prywatne śledztwo.

Gdy zalogowała się do systemu, po dwudziestu paru minutach udało jej się znaleźć drobiazg mający nikły związek z kodem, a po kolejnych dziesięciu czy piętnastu minutach odkryła, co oznacza zbitka liter i cyfr.

To był identyfikator wszystkich szkiców i pozostałych informacji dotyczących Kolekcji Kalifornijskiej. Prawdziwy cud, bo dzięki niemu dotarła do zbioru zeskanowanych oryginalnych rysunków tej kolekcji.

To były zdecydowanie bardziej robocze rysunki od tych, które oglądała do tej pory. Odręczne, rysowane węglem i kolorową kredką, z zastosowaniem programów komputerowych. Miały bardzo małe rozmiary, ale na szczęście można było je powiększyć i Lily obejrzała je w pokazie slajdów.

Czuła coraz większą złość. Modele z Kolekcji Kalifornijskiej były podobne do jej projektów, ale te rysunki stanowiły kopie jej prac. Ktoś skopiował dokładnie jej projekty, przemieniając je następnie w ubrania pasujące stylem do Ashdown Abbey.

Wszystkie rysunki nosiły te same inicjały.

IOL.

Zmarszczyła brwi. W zespołach projektantów zwykle nikt nie był wyłącznym autorem pierwowzorów. Podejrzewała, że ktoś zainspirował się jej modelami, tymczasem okazało się, że cały zestaw rysunków wszystkich modeli, które posłużyły do stworzenia kolekcji, przedstawiła jedna osoba.

Od początku myliła się, prowadząc swoje śledztwo. W gruncie rzeczy wolą siedzieć w pracowni z belami materiałów i niciami we wszystkich kolorach, niż bawić się w detektywa amatora.

Teraz nie może się poddać. Wykonała ogrom pracy i w końcu była bliska rozwiązania tej okropnej zagadki.

Przez minutę albo dwie stukała w klawiaturę i znalazła listę pracowników zaangażowanych w pracę nad Kolekcją Kalifornijską. Nie było tam nikogo o inicjałach IOL.

A niech to! Zaciśnęła zęby i bębniąc palcami w stolik, zastanawiała się, co dalej robić.

Bingo! Listy płac.

Otworzyła teczkę z dokumentami działu zasobów ludzkich i znalazła listę pracowników zatrudnionych w Ashdown Abbey na wszelkich możliwych stanowiskach, od Nigela jako prezesa aż do ekipy, która przychodziła wieczorem sprzątać biuro.

Sprawdziła wszystkie inicjały, które mogłyby pasować do tych trzech liter. Pojawiło się mnóstwo nazwisk na „l”, ale tylko kilka imion zaczynało się od litery „i”. Lily szukała dalej, czekając z zapartym tchem, aż pojawi się tajemniczy skrót.

Jest! Westchnęła ciężko. Serce dudniło mocno w jej piersi. Isabella Olivia Landry. IOL.

Bella.

Lily oparła się o sofę. Krew odpłynęła jej z twarzy.

Bella? Przyjaciółka Zoe? Oczywiście przychodziło jej to czasem do głowy po tym, gdy spotkała ją na korytarzu w firmie, ale nie sądziła, że to jest możliwe.

Czy naprawdę Bella mogła zrobić coś takiego swojej przyjaciółce i jej siostrze? Dlaczego zaryzykowała coś takiego? I jak jej się to udało?

Hm, może to jednak nie jest pozbawione sensu. Im dłużej Lily o tym myślała, tym bardziej wszystko do siebie pasowało.

Bella i Zoe przyjaźniły się. Niedawno Bella u niej była. Mieszkała u nich. Na pewno odwiedzała ich pracownię na tyłach sklepu.

Lily nie mogła mieć pretensji do siostry, że zaprowadziła przyjaciółkę do pracowni. Lily i Juliet też pokazywały znajomym swoje miejsce pracy i projekty, nad którymi aktualnie siedziały. Żadnej z nich nigdy nie przyszło do głowy, że ktoś mógłby ukraść ich pomysły i przedstawić je jako swoje czy sprzedać je innemu projektantowi.

Cała wina jest po stronie Belli, niemniej Lily chciała się dowiedzieć, jak to zrobiła. I dlaczego.

Czy zapamiętała tak dobrze projekty, które widziała, czy też wykradła je za ich plecami lub sporządziła kopie?

Lily zacisnęła pięści. Łzy napłynęły jej do oczu. Czuła smutek i złość. Cieszyła się, że rozwiązała zagadkę, ale bała się tego, co będzie dalej.

Bo teraz musi skonfrontować się z Bellą, prawda?

A może nie powinna tego robić. Może trzeba przekazać sprawę policji albo Reidowi McCormackowi, który zbierze dalsze dowody winy Belli. Zbierze dalsze dowody, by można było wytoczyć sprawę komuś, kto kiedyś przyjaźnił się z jej siostrą. Na samą myśl o tym Lily zrobiło się niedobrze.

Ale nie ma wyjścia. Choć teraz, gdy już знаła prawdę, zdawało jej się, że odniosła pyrrusowe zwycięstwo.

Ale przecież właśnie z tego powodu uciekła z domu. Nie powiedziała najbliższej rodzinie, dokąd jedzie, i biedna Juliet wpadła w rozpacz. Przyjechała do Los Angeles i podjęła pracę w konkurencyjnej firmie pod przybranym nazwiskiem, straciła głowę dla Nigela i nawiązała romans, który źle się skończy.

Jeśli Bella nie odpowie za to, że ukradła jej projekty, to znaczy, że to wszystko było na darmo.

Czyż nie?

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Niektórych rzeczy nie da się zakryć makijażem, na przykład cieni pod oczami. Lily jeszcze nigdy nie przeżyła tak okropnej bezsennej nocy.

Godzinami chodziła po mieszkaniu, gryząc palce i zastanawiając się, co ma zrobić. Czy ma sama porozmawiać z Bellą? Czy prosić Reida McCormacka o pomoc? A może wrócić do domu i powiedzieć o wszystkim siostrze? Może rozmowa z nimi pomogłaby jej zdecydować, co ma zrobić, a ponieważ Bella była przyjaciółką Zoe, siostra zasługuje na to, by mieć coś do powiedzenia w tej kwestii.

Ale niezależnie od tego, co zrobi w sprawie Belli, jeszcze trudniej było zdecydować, co powiedzieć Nigelowi.

Och, jakże się tego bała. Zastanawiała się, czy nie wrócić do Nowego Jorku, nie mówiąc mu ani słowa. Zaczęła nawet się pakować, bo tak czy owak powinna niebawem wracać do domu.

Myśl o spotkaniu z Nigelem napawała ją podnieceniem i przerażeniem. Podnieceniem, bo zawsze gdy go widziała, czuła radość i pożądanie. Przerażeniem dlatego, że przez cały czas go okłamywała, a teraz musiała wreszcie powiedzieć mu prawdę.

Oczywiście ją znienawidzi. Będzie wściekły, nakrzyczy na nią i może wezwie policję. Oczywiście na to wszystko sobie zasłużyła.

Serce biło jej niespokojnie, gdy zbliżała się do swego biurka i drzwi prowadzących do gabinetu Nigela. Przed wyjściem z domu zadzwoniła jeszcze raz do Reida McCormacka i tym razem była zadowolona, gdy sekretarka połączyła ją z detektywem.

Z początku nie był dla niej zbyt uprzejmy, ale szybko rozbroiła go, opowiadając, co robi i czego się dowiedziała. Umówili się, że w następnym tygodniu przyniesie mu dokumenty, które udało jej się znaleźć i wspólnie zdecydują, jakie kroki należy podjąć.

Potem zadzwoniła do sióstr. Tym razem miała nadzieję, że któraś z nich odbierze telefon, ale z powodu różnicy czasu między Nowym Jorkiem i Kalifornią w telefonie domowym i ich komórkach zgłaszała się tylko automatyczna sekretarka. Lily powiedziała, gdzie jest i że za parę dni wraca do domu.

Nie wyjaśniła, dlaczego znalazła się w Los Angeles ani dlaczego wyjechała w tajemnicy, ale zapewniła, że czuje się dobrze i opowie wszystko po powrocie.

Potem wzięła torebkę i list, który pisała prawie przez całą noc. Bała się, że jej spoczone dłonie rozmażą długopis i pismo będzie za chwilę nieczytelne.

Oddychała szybko, żołądek podchodził jej do gardła, serce waliło jak młotem. Choć miała ochotę odwrócić się i uciec, wiedziała, że musi to zrobić.

Przełknęła ślinę, położyła torebkę na biurku, które niebawem będzie należeć do nowej sekretarki, i ruszyła w kierunku drzwi gabinetu. List, który trzymała w ręce, był już bezlitośnie wymięty i lada moment będzie nie do odczytania.

Drżąc na całym ciele, podniosła rękę i zapukała. Nigel natychmiast poprosił, by weszła. Jego głos przyprawił ją o dreszcz. Otworzyła drzwi i weszła do środka z ciężkim sercem.

Na jej widok Nigel rozpromienił się, a jej serce zamarło. Był taki przystojny, pewny siebie i czarujący. I ostatnio spoglądał na nią tak, jakby mogła coś znaczyć w jego życiu.

On na pewno dużo dla niej znaczył. Nigdy nie przypuszczała, że to jest możliwe, biorąc pod uwagę, że kiedyś podejrzewała go o kradzież swoich projektów.

Teraz z bólem serca musi się z nim rozstać. Musi powiedzieć mu, kim jest i dlaczego podjęła u niego pracę.

Nie chciała jednak przyznać się do tego, że się w nim zakochała. Zakochała się w mężczyźnie, który za chwilę będzie nią pogardzać.

– Lillian...

Choć to nie było jej prawdziwe imię, dźwięk jego głosu sprawił, że omal się nie rozpląkała.

Wstał, okrążył biurko i stanął przy niej, zanim zdążyła go powstrzymać. Chwycił jej rękę, a potem pochylił się i pocałował ją w policzek oraz w usta.

Zrobiło jej się gorąco. Bała się, że za chwilę straci rozum i nie zrobi tego, co sobie obiecała. Nie mogła się oprzeć, by go nie pocałować, ale zacisnęła rękę w pięści, by go nie objąć lub nie pogłodzić po włosach.

Nie wiedziała, czy zauważył jej rezerwę. Wciąż się uśmiechał, co sprawiło, że serce jeszcze mocniej ścisnęło jej się z żalu.

Uśmiechnął się, odgarniając za ucho kosmyk jej niesfornych włosów.

– Przyszłaś wcześniej, żeby zabawić się w niegrzeczną sekretarkę? To najlepszy sposób, żeby zacząć dzień. Z przyjemnością zgarnę wszystkie papiery z biurka, żebyśmy mogli zrobić z niego dobry użytek.

Lily potrząsnęła głową, powstrzymując łzy.

Nigel zmrużył oczy i spowaźniał.

– Lillian – powiedział, ściskając jej dłoń. – Nie wyglądasz dobrze. Co się stało?

Odchrząknęła, starając się nie załamać.

– Czy mogę z tobą porozmawiać? – spytała drżącym głosem.

– Oczywiście.

Wciąż trzymając jej rękę, poprowadził ją do krzesła stojącego przed jego biurkiem i usiadł naprzeciwko niej.

– O co chodzi? – spytał zatroskany.

Miała nadzieję, że nie zauważył, jaka jest przygnębiona. Wyciągnęła do niego rękę.

– To dla ciebie.

Gdy otwierał kopertę, wyjmując złożony arkusz, zaczęła szybko mówić, wiedząc, że jeśli tego nie zrobi, zanim Nigel przeczyta wymówienie, to nic już z siebie nie wydusi.

– Okłamałam cię. Przez cały czas udawałam kogoś innego. Naprawdę nazywam się Lily Zaccaro i jestem współwłaścicielką Zaccaro Fashions z Nowego Jorku. Przyjechałam do Los Angeles i podjęłam u ciebie pracę, bo ktoś ukradł moje projekty i wykorzystał je do stworzenia Kolekcji Kalifornijskiej. Pewnie powinnam była załatwić to inaczej. Przepraszam.

Szybko zaczerpnęła powietrza.

– Wiem, że znienawidzisz mnie za to i wcale cię nie winię. Ale chcę, żebyś wiedział, że nie zrobiłam nic, co mogłoby zaszkodzić tobie lub twojej firmie. Chciałam tylko dowiedzieć się, kto miał dostęp do moich projektów i kto uczestniczył w tworzeniu Kolekcji Kalifornijskiej. To wszystko. Nie przyjechałam tu, żeby szpiegować czy wykraść jakieś sekrety z twojej firmy. Przysięgam.

Zamrugnęła, czując dławienie w gardle.

Jeszcze przed chwilą Nigel był zrelaksowany i pogodny, teraz z kamienną miną wpatrywał się w jej pismo, jakby to wszystko było pozbawione sensu.

Lily nie wiedziała nawet, czy słyszał choć słowo z tego, co powiedziała. A może słyszał i dlatego nie mógł na nią spojrzeć.

Siedziała nieruchomo, bojąc się poruszyć. Czekwała, przygotowując się na to, co usłyszy, i wiedząc, że to może być okropne.

Podniósł głowę, spoglądając na nią z bólem.

– Odchodzisz – powiedział głucho. – Nie jesteś osobą, za którą się podawałaś, a teraz

osiągnęłaś swój cel i odchodzisz.

Nie wiedziała, co było gorsze – to, że musiała się tłumaczyć, czy że tak zwięźle podsumował jej postępowanie. Czuła do siebie pogardę.

Potrafiła wydusić z siebie tylko jedno słowo:

– Tak.

Zapadła przykra cisza. Nigel zacisnął usta w wąską kreskę i utkwiał wzrok w odległym punkcie na ścianie.

Minęła minuta, potem dwie. Lily gorączkowo zastanawiała się, co powiedzieć. Wyznała już całą prawdę, wyjaśniła, dlaczego została jego asystentką. Cokolwiek jeszcze by dodała, mogło tylko jej zaszkodzić.

Dlatego milczała, czekając na ostre słowa, do których Nigel ma pełne prawo. On tymczasem wstał i okrążył biurko. Nie patrząc na nią, usiadł na wygodnym skórzanym krześle i spokojnie oparł dłonie na biurku.

– Możesz odejść – powiedział wreszcie.

Lily przełknęła ślinę. Serce waliło jej jak szalone. Otworzyła usta, by coś powiedzieć, choć nie wiedziała co.

Nigel nie dopuścił jej do słowa. Podniósł głowę, świdrując ją wzrokiem. Jego głos przeszył ją jak sztylet.

– Możesz odejść. Przyjąłem twoje wymówienie.

Nie tak wyobrażała sobie tę scenę. Spodziewała się podniesionego głosu i krzyków, oskarżeń i słów urazy.

Ta cicha spokojna rezygnacja była znacznie gorsza. Zmroziła jej krew w żyłach. Złamała serce. I była taka ostateczna.

Skinęła głową, zaciskając zęby, by nie wybuchnąć płaczem. Wstała i z wysiłkiem ruszyła do drzwi. Położyła rękę na klamce i zerknęła na niego ukradkiem.

– Przepraszam, Nigel.

Opuściła gabinet, nie czekając na odpowiedź, i jak najszybciej ruszyła w kierunku windy, mając nadzieję, że uda jej się wyjść, zanim się rozplacze.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Miesiąc później...

Lily stała za ladą w butik Zaccaro Fashions, spoglądając na porcelanowo białe manekiny ubrane w zaprojektowane przez nią stroje z torebkami autorstwa Juliet i butami, które były dziełem Zoe.

Kilku klientów kręciło się po sklepie. Nagły ból sprawił, że wyjęła palec z ust i zobaczyła, że nie po raz pierwszy obgryzła paznokiec do żywego. Wszystkie jej kiedyś pięknie wypielęgnowane paznokcie wyglądały tak jak ten – krótkie i pokaleczone. W ten sposób odreagowywała stres.

Splotła ręce z tyłu i spojrzała przed siebie. Może powinna zmienić znów wystawę. Robiła to już tuzin razy przez ostatnie cztery tygodnie, podczas gdy normalnie zmieniała wystawę raz na miesiąc.

Siostry uważały, że powinna wreszcie wydobyć się z dołka. Zoe nawet tak powiedziała kilka dni temu, kiedy włączył się alarm przeciwpożarowy, bo Lily zostawiła na kuchence gotującą się potrawę, wyszła z kuchni i całkiem o tym zapomniała.

Niestety nie zamyśliła się z powodu przyływu twórczej pasji. Dałaby dużo za to, by nie spać w nocy przez to, że nowe pomysły przychodziły jej do głowy i musiała przelewać je na papier lub wypróbować na manekinie.

Ale nie. Od powrotu z Los Angeles spod jej ręki nie wyszło nic oprócz nieciekawych bezkształtnych bazgrołów nie mających nic wspólnego z modnymi ubraniami. Nic nie uszyła. Próbowała, ale po prostu nie miała do tego serca. Może jej serce było wciąż w Los Angeles z pewnym Brytyjczykiem, który nie życzy sobie już jej nigdy widzieć.

Z bólem przypominała sobie jego twarz, gdy powiedział jej, że ma odejść. Nie chciał jej widzieć w biurze ani w firmie, ani w ogóle w swoim życiu. Co prawda nie wypowiedział tego ostatniego życzenia głośno, ale to było oczywiste.

W tej całej awanturze zraniła tylko jedną osobę, dobrze że nie więcej. Po powrocie do Nowego Jorku opowiedziała o wszystkim siostrze. O swoim wspaniałym planie, że sama odnajdzie złodzieja projektów i o nieszczęsnym romansie z Nigelem. Bardzo niechętnie przekazała też Zoe wiadomość, że jej przyjaciółka dopuściła się kradzieży.

Tak jak przypuszczała, Zoe była zdruzgotana. I zła. Czowała się winna, że to ona przyprowadziła Bellę do pracowni i pozwoliła jej zapoznać się z ich pracami.

Ale Lily i Juliet nie miały do siostry pretensji, tak samo jak Juliet i Zoe nie miały Lily za złe, że wyjechała potajemnie do Los Angeles. Zoe zaś nie miała pojęcia, do czego może być zdolna jej przyjaciółka.

Po długiej wyczerpującej dyskusji, która przeciągnęła się do późnej nocy, wszystkie trzy – także Zoe – postanowiły przekazać informacje zdobyte przez Lily detektywowi Reidowi McCormackowi, który miał dalej poprowadzić sprawę. Juliet nawet zaproponowała, że pójdzie do niego osobiście, co zaskoczyło Lily, która spodziewała się, że siostra będzie zła na detektywa za udawanie, że szuka Lily, podczas gdy tak naprawdę ją krył. Oczywiście Lily musiała jej to wytłumaczyć.

Potem, jeśli Reid uzna, że mają mocne dowody – bo trudno jest udowodnić kradzież własności intelektualnej – postąpią tak, jak okaże się konieczne, nawet jeśli trzeba będzie wytoczyć sprawę Belli Landry. Lily było wciąż przykro, że będzie musiała posunąć się do takiego kroku.

Dobrze, że tak to się skończyło.

Lily pocieszała się, że kiedyś w końcu przestanie cierpieć przez Nigela i czuć się winna, że okłamała i zdradziła mężczyznę, na którym jej bardzo zależało. Nawet nie wiedziała, co zrobiłaby bez miłości, pomocy i zrozumienia, jakie okazała jej rodzina. Siostry zawsze były jej najlepszymi przyjaciółkami.

– Lily!

Aż podskoczyła na dźwięk imienia wykrzychanego do jej ucha. Odwróciła się i zobaczyła, że stoi przy niej Zoe z bardzo niezadowoloną miną.

– Daję słowo, do niczego się ostatnio nie nadajesz. – Zoe potrząsnęła głową i westchnęła. – Ktoś chciałby z tobą porozmawiać.

Lily podążyła za wzrokiem siostry i serce jej zamarło. Pod przeciwległą ścianą stał Nigel, przypatrując się półkom, na których stały najpiękniejsze – i najdroższe – buty zaprojektowane przez Zoe.

Lily z wrażenia przestała oddychać, aż zakręciło się jej w głowie. Przed oczami zobaczyła gwiazdki.

– Na co czekasz? – syknęła Zoe.

Lily potrząsnęła głową, ale nie mogła się ruszyć z miejsca. Zoe z prychnięciem niezadowolenia położyła rękę na jej plecach i wypchnęła ją zza lady.

– Idź! – rozkazała stłumionym głosem. A potem w typowy dla siebie sposób dodała: – Tylko żebyś wszystkiego nie spieprzyła.

Nigel widział kątem oka, jak Lily idzie w jego stronę. Miał ochotę odwrócić się, chwycić ją w ramiona i nigdy już nie puścić. Czekał jednak, odwrócony bokiem, starając się zachować spokój, choć serce waliło mu jak młotem.

A niech to! Tak się za nią stęsknił. Choć był na nią zły, że go okłamała, udawała kogoś innego, i tak za nią tęsknił, pragnął jej dotknąć i słyszeć jej śmiech.

Odkąd wyjechała, co dzień pragnął, by wróciła, a potem przeklinał się za to, że jest takim żalonym głupcem, którego łatwo wodzić za nos. Po raz kolejny, bo wpadł chyba w tę samą pułapkę co z Caroline.

Ale przyjechał do Nowego Jorku. Przemierzył cały kraj, by ją znów zobaczyć i usłyszeć odpowiedź na pytania, których nie zadał, bo był zbyt wściekły i urażony, zanim wyszła z Ashdown Abbey.

Tylko czy potrafi zadać te pytania i czekać na odpowiedź, nie biorąc jej w ramiona?

Kiedy była o parę kroków od niego, odwrócił się twarzą do niej. Jej widok niemal zwałił go z nóg. Zacisnął ręce w pięści, starając się opanować. Nie musiała wiedzieć, że zrobiło mu się gorąco.

Lily zatrzymała się o krok od niego.

– Nigel – powiedziała drżącym głosem, po czym nerwowo oblizła wargi. – To znaczy, panie Statham...

Była zdenerwowana tak jak on, co dodało mu odwagi.

– Nigel. – Miał ochotę wsadzić ręce do kieszeni i zakolysać się na piętach. W końcu nie obowiązuje ich dworska etykieta. – Czy możemy porozmawiać na osobności?

Lily znów oblizła wargi i się rozejrzała.

W sklepie było kilku klientów i blondynka za ladą bardzo podobna do Lily – siostra? – która przyglądała się im z zaciekawieniem. Kiedy poczuła na sobie wzrok Nigela, spojrzała na niego ze złością. To na pewno jedna z sióstr.

Kiedy Lily przyznała się, kim jest, mówiąc, że przedtem go okłamywała, był wściekły i postanowił ukarać ją za oszustwo. Dlatego wynajął prywatnego detektywa, by zdobyć o niej jak

najwięcej informacji.

Pochodziła z bogatej rodziny, ale na własną rękę założyła sklep bez pomocy rodziców, którzy z łatwością mogliby sobie na to pozwolić. Miała dwie siostry – młodszą i starszą, które wspólnie z nią prowadziły biznes.

Dołączyły do niej, gdy Lily ukończyła studia w szkole plastycznej, i także były utalentowane. Juliet projektowała torebki i inne akcesoria, a Zoe seksowne i modne szpilki.

Lily była projektantką wszystkich ubrań w Zaccaro Fashions – i świetnie znała swój fach. Gdyby Nigel wiedział wcześniej, jaki ma talent, mógłby zaproponować jej stanowisko projektantki w Ashdown Abbey. Z pewnością firma mogłaby na tym tylko zyskać.

Nigel musiał przyznać coś jeszcze, kiedy razem z prywatnym detektywem przeprowadził śledztwo: Lily miała rację, że jej projekty zostały skopiowane w Ashdown Abbey. Jak do tego doszło, nie zostało w pełni wyjaśnione, ale powiązania między jedną z osób zatrudnionych w Ashdown Abbey i Zoe, siostrą Lily, oraz wyraźne podobieństwo stylistyki ubrań Lily i Kolekcji Kalifornijskiej wystarczyło, by Nigel mógł mieć pewność, że to nie był zwykły przypadek.

Lily skinieniem głowy wskazała mu kierunek. Potem przejściem dla personelu zaprowadziła go na zaplecze. Ze zdziwieniem spostrzegł, że znajduje się tu magazyn i pracownia. Maszyny do szycia, stoły do sporządzania wykrojów, manekiny, ale nikogo tu nie było.

Kiedy drzwi zamknęły się za nimi, Lily wzięła głęboki oddech, aż jej piersi zafalowały pod wzorzystą bluzką, która z pewnością stanowiła jej własne dzieło.

– Po co przyjechałeś, Nigel? – spytała.

Dobre pytanie. Lily wyraźnie odzyskiwała pewność siebie. Od pierwszego dnia w niej to podziwiał.

– Pomyślałem, że powinniśmy porozmawiać – odparł szczerze. – Wyszłaś tak szybko, że nie mieliśmy okazji wyjaśnić, dlaczego naprawdę podjęłaś pracę w Ashdown Abbey.

Otworzyła usta, by sprostować to, co powiedział, ale uniósł rękę, żeby ją powstrzymać.

– Wiem, to tylko moja wina. Powiedziałem, żebyś odeszła, bo byłem zbyt zaskoczony i zły, żeby wysłuchać cię do końca. Ale zdążyłem wszystko przemyśleć i się uspokoić. Mam jednak kilka pytań, na które tylko ty możesz odpowiedzieć.

Zastanowiła się, po czym skinęła głową.

– Dobrze. Jest mi naprawdę przykro, że cię okłamałam. Odpowiem na twoje pytania.

Po prostu zgodziła się, a on nie wiedział teraz, co powiedzieć. Przez całe tygodnie krążyły mu w głowie pytania, na które pragnął znać odpowiedź. Teraz Lily stała przed nim gotowa wszystko mu wyjaśnić, a on pragnął tylko objąć ją i całować do utraty tchu.

Minuty mijały, ale w pokoju panowała cisza. Lily czekała, mrużąc błyszczące niebieskofioletkowe oczy.

Nigel wziął głęboki oddech i wyprostował się. Powinien zachować się po męsku i załatwić to, po co tu przyjechał z tak daleka.

Ale tylko jedna myśl dręczyła go bez przerwy. Oczywiście chciał pocałować Lily, lecz przede wszystkim musiał znać odpowiedź na jedno pytanie.

– Kiedy byliśmy razem na Florydzie – zaczął przez ściśnięte ze wzruszenia gardło – a potem wróciliśmy do Los Angeles... czy to coś dla ciebie znaczyło, czy to też była tylko część strategii?

Sekundy mijały, lecz Lily milczała. Serce biło mu tak mocno, że bał się, czy ona tego nie usłyszy.

Wreszcie otworzyła usta i odparła urywanym głosem:

– Znaczyło... bardzo dużo.

Odetchnął z ulgą.

– Och, Nigel – westchnęła, zbliżając się i obejmując go. – Przepraszam cię za wszystko. Chciałam tylko się dowiedzieć, co się stało z moimi projektami. Wiedziałam, że je ukradziono, ale nie miałam pojęcia, kto i jak to zrobił. Nie mogłam rzucać oskarżeń, nie mając dowodów, bo wyszłabym na wariatkę. Chciałam odszukać jakieś tropy. Nie miałam zamiaru cię oszukiwać. I przysięgam, że nigdy nie chciałam cię zranić.

Potrząsnęła głową, spoglądając w bok. Łzy zalśniły na jej policzkach. Nigel poczuł wzruszenie.

– Nigdy nie planowałam tego, co zaszło między nami, ale niczego nie żałuję. Moje uczucie do ciebie wybuchło niespodziewanie i przez to wszystko stało się trudniejsze. Ale nic nie udawałam.

Opuściła ręce, robiąc krok w tył. Nie wiedziała, czy jej wyznanie coś poprawiło... czy też pogorszyło.

Czuła się teraz znacznie lepiej, ponieważ mogła wreszcie wyznać mu, ile znaczyła dla niej ta znajomość. Pragnęła, by wiedział, że nie był jej obojętny.

Może Nigel nie podzielał jej uczuć, przecież wyprosił ją z biura. Ale nie chciała, by choć przez chwilę myślał, że przepała się z nim po to, by osiągnąć jakiś cel.

Po tym wyznaniu ona też poczuła się lepiej. Żałowała tylko, że byli z sobą tak krótko i że straciła Nigela przez własną głupotę.

Wzięła głęboki oddech, czekając na jego reakcję. Będzie się śmiać? Drwić? Arogancko uniesie brwi z satysfakcją, że jeszcze jedna asystentka straciła dla niego głowę?

Nie mogłaby go za to winić. Wcale nie zdziwiłaby się, gdyby wszystkie kobiety z jego otoczenia się w nim podkochiwały. Ona знаła go zaledwie kilka tygodni, a już świata za nim nie widziała.

Dobrze, że będzie miała dużo czasu, by o nim zapomnieć. Jakies czterdzieści albo pięćdziesiąt lat, które będą dla niej trudne.

Ale Nigel nie zaczął się śmiać ani drwić, ani też nie uniósł arogancko brwi. Wpatrywał się w nią z błyskiem w pociemniałych oczach.

Zakłopotana splotła dłonie.

– Przepraszam, chyba za dużo powiedziałam. Pewnie chciałbyś jeszcze o coś spytać.

Nigel nadal tylko patrzył, aż kropelki potu wystąpiły jej na czoło. Wreszcie odchrząknął i potrząsnął głową.

– Muszę przyznać, że jestem rozczarowany.

Serce jej zamarło. Wyznała mu wszystko, niemal rzuciła się na niego, prosząc, by ją pokochał, a on jest rozczarowany!

– Czy mówiłem ci, że byłaś najlepszą asystentką, jaką kiedykolwiek miałem? – mówił dalej, nie domyślając się, że Lily przeżywa rozpacz, bo jej marzenia i nadzieje prysły jak mydlana bańka. – A teraz okazuje się, że jesteś zdolną projektantką, a nie asystentką. Wiesz, co to znaczy, prawda? Muszę szukać nowej kandydatki.

Westchnął.

– Może to i lepiej. Za dużo jest plotek, kiedy prezesi zaczynają się umawiać z pracownikami. Co innego, jeśli będziemy rywalami w świecie mody.

Lily zamrugła ze zdziwienia. On chyba nic nie zrozumiał. A może to ona straciła na moment przytomność i dlatego nie wie, o czym Nigel mówi?

– Nie musisz się o to martwić – odparła cicho, mając nadzieję, że nie zrobi z siebie idiotki.

– Nikomu nie powiem o naszym romansie. Nikt nie dowie się, co między nami zaszło.

Zmarszczył czoło.

– Ktoś w końcu się domyśli, jeśli będą nas widywać razem.

Lily przechyliła głowę z zakłopotaniem. W dodatku Nigel się uśmiechnął. Tak jakoś miło i łagodnie. Nie spodziewała się tego uśmiechu po mężczyźnie, który jej nienawidzi.

– Miałem wiele pytań, kiedy tu przyszedłem. Więcej, niż sobie wyobrażasz. Ale tylko jedno z nich jest ważne, a ty dałaś mi na nie odpowiedź.

Postąpił krok do przodu i pogładził jej policzek.

– Dla mnie to też było bardzo ważne. Jeszcze nigdy nie spotykałem się z kimś zatrudnionym w firmie. Na pewno nie z asystentką. – Potrząsnął głową, oczy mu błyszczały. – Tylko tobie nie potrafiłem się oprzeć.

Lily nie mogła się powstrzymać i wybuchnęła radosnym śmiechem.

Nigel pochylił się i pocałował ją. Przytuliła się do niego, nie mogąc uwierzyć, że to wszystko dzieje się naprawdę. O wiele za szybko uniósł głowę, nie wypuszczając jej z objęć.

– Zakochałem się w tobie do szaleństwa, Lily Ann Zaccaro. Chciałbym zacząć wszystko od początku. Bez żadnych kłamstw, sekretów i ukrytych motywów. I bez przebieranek, choć wyglądasz uroczo w seksownych okularach bibliotekarki. – Uśmiechnął się. – Jeśli się zgodzisz.

– Jeśli się zgodzę? – Nie mogła uwierzyć w to, że Nigel chce jej dać drugą szansę, mimo że go oszukała. Ani że przyznał, że zakochał się w niej, kiedy była prawie pewna, że tylko ona darzy go uczuciem.

Jeśli to prawda, jeśli Nigel naprawdę ją kocha, ona zgodzi się zrobić wszystko, żeby byli razem.

Skinął głową z powagą.

– To nie będzie łatwe, biorąc pod uwagę, że mieszkamy tak daleko. Ale na szczęście mam prywatny odrzutowiec i nie odmówię sobie przywileju korzystania z niego. Podejrzewam także, że czeka nas wiele romantycznych kolacji przy świecach. A także sporo miłych gestów z mojej strony. No wiesz: kwiaty, kosztowna biżuteria, zaniedbywanie służbowych obowiązków po to, żeby spędzić upojny weekend w egzotycznych miejscach. A ty będziesz musiała zachwycać się tym wszystkim, dopóki zupełnie nie stracisz dla mnie głowy. Myślisz, że dasz radę to znieść?

Lily się roześmiała. A raczej zachichotała.

– Spróbuję – odparła, naśladowując jego pozornie poważny ton.

– Pomyślałem też, że moglibyśmy wspólnie przeprowadzić dochodzenie, jak doszło do wykorzystania twoich projektów w Ashdown Abbey. – Zmarszczył brwi, mówiąc już całkiem serio. – Kazałem zawiesić Bellę Landry w obowiązkach, ale nie mogę jej wyrzucić bez dowodów, zwłaszcza że ona nie przyznaje się do winy. Ale się tym zajmiemy. Zapewniam cię, że sprawdzę każdy najmniejszy drobiazg, żeby rozwikłać tę sprawę.

– Dziękuję – szepnęła wzruszona jego troskliwością.

– Sam kieruję dochodzeniem, ale przydałaby mi się twoja pomoc, bo najlepiej znasz te projekty i wiesz, jak zostały wykorzystane w naszej kolekcji. Ostrzegam jednak, że to będzie wymagało wielu wspólnie spędzonych godzin, które mogą czasem przeciągnąć się do późnej nocy. Czasem trzeba będzie odpocząć...

Uniósł brwi z uśmiechem. Lily znów się zaśmiała. Nigdy nie przypuszczała, że Nigel potrafi ją tak rozbawić, zwłaszcza że mówił o poważnych sprawach.

– Zapamiętam to – odparła ucieszona.

– Pomyślałem też, że mogłabyś pojechać ze mną do Anglii.

Zrobiła wielkie oczy.

– Mój ojciec narzeka, że jestem zbyt miękki i pozwalam, żeby Amerykanie dyktowali mi, jak robić interesy. Chciałbym, żeby cię poznał i przekonał się, jak bardzo przywiązałem się do Ameryki... i do ciebie. – Uśmiechnął się szeroko. – Myślę, że będziesz tobą zachwycony. A kiedy dowie się, co zrobiłaś, żeby ochronić swoją firmę, na pewno uzna, że będziesz mieć na mnie dobry

wpływ.

Odczekał chwilę.

– Co ty na to? Chcesz się przekonać, czy będziemy równie zgodni poza biurem? A jeśli dobrze zniesiesz wizytę u moich rodziców, to może uda się nam sprawić, żeby nasz związek był bardziej... trwały?

Dziesięć minut temu myślała, że Nigel jej nienawidzi. Dwadzieścia minut temu chciała iść do klasztoru i złożyć śluby czystości, bo wiedziała, że nigdy nie zazna bez niego szczęścia. Teraz była tak szczęśliwa, że zgodziłaby się na wszystko. Nawet na spotkanie z jego rodzicami, co szczerze mówiąc, ją przerażało.

– Coś mi się wydaje, że chcesz wykorzystać mnie do załatwienia swoich spraw osobistych – odparła po namyśle. – Ale w końcu jestem ci coś winna.

Przytulił ją do siebie tak mocno, że poczuła ciepło bijące od jego ciała.

– To prawda. O ile oczywiście kochasz mnie tak jak ja ciebie.

– Och, bardzo cię kocham, Nigel. Bardzo. – Ze wzruszenia zaparło jej dech w piersi. – Wciąż nie mogę uwierzyć, że tu jesteś i czujesz to co ja. Dlatego zgadzam się na wszystko.

Znów ją pocałował, tuląc do siebie tak mocno, że ledwie mogła oddychać. Zresztą kiedy była z nim, nie potrzebowała nawet powietrza.

– Wspaniale. – On też z wrażenia niemal stracił głos. Potem odchrząknął. – Musisz wiedzieć, że nie mam nic przeciwko temu, żebyś mnie w przyszłości wykorzystala. Najlepiej kiedy będziemy nago sami. Możesz wykorzystywać mnie wtedy, jak tylko zechcesz.

– Naprawdę? – Zmrużyła oczy i różne cudownie nieprzyzwoite myśli przysły jej do głowy. – No cóż... – Poglądziła jego tors ukryty pod marynarką i koszulą z jedwabiu i bawełny. – Moje mieszkanie jest teraz puste. Zoe jest w butik, a Juliet wzięła wolny dzień i pojechała gdzieś z narzeczonym. Będziemy sami. I możemy się rozebrać.

Jego oczy błyszczały.

Lily poczuła na plecach dreszcz.

– Mam nadzieję, że to znaczy, że znów chcesz mnie wykorzystać. Tylko rób to długo i powoli.

– Postaram się – odparła cicho. Wspięła się na palcach i przycisnęła usta do jego policzka tuż pod uchem. – A potem czekam na rewanż.

Chwytał ją wpół, podniósł i ruszył w kierunku drzwi, nie przestając jej całować.

– Klucz do udanego związku to kompromis – mruknął. – I oddanie. Oraz wzajemne poświęcenie.

– I nagość, kiedy tylko to jest możliwe.

Błysnął w uśmiechu zębami, szykując się do kolejnego namiętnego pocałunku.

– Właśnie to najbardziej lubię.